

9258

1

9258

1

1840/156

libl. Jan.



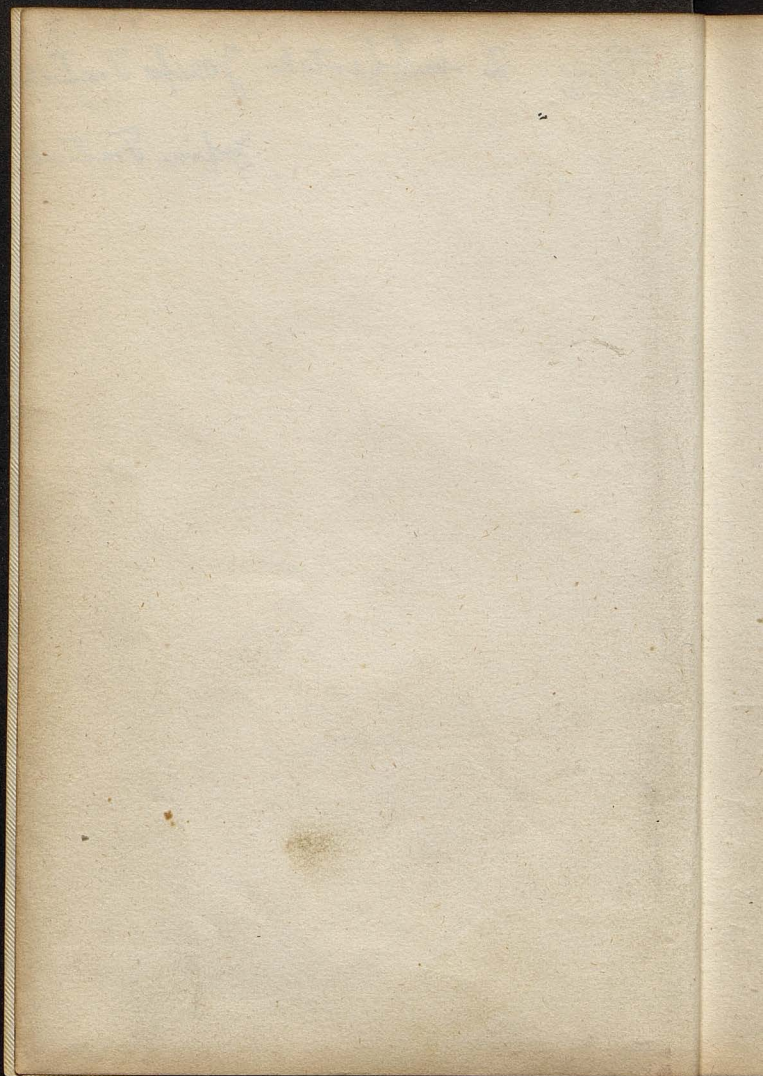
aka

7

19/56.
akc.

2 biblioteki ¹ Jozefa Tretjaka

Zofia Tretjak



Słowa Brata Adama
na Zgromadzeniu Stróżów, i Braci
przez nich wexwanych.

21 listopada 1844.

(Notatka.)

Co się dzieje między nami jest symbolem tego co się dzieć będzie w ożyczeniu naszej. Przymyńmy sobie jak z nami Mistrz postępował. Trudu zrobił wysilenie aby nas porwać duchem; po pierwszych wzruszeniach tutaj i w Nanterre, na późniejszych schodkach rozmawiał z nami w całej prostocie; mówił nawet do przekonania rozumu, aby nas zachować od zawrotu exaltacji. Byłato już realizacja ducha wzbudzonego, wprowadza-

życie jego w życie ziemskie.

Myśmy części pierwszą, pracę duchowej odbyli; dziś na wzór Mistrza powinniśmy w prostocie schodzić się z sobą. Kiedy prawda zwycięży tak i na świecie będzie się działo.

Mistrz wywiał nas do pracy ducha; następnie różnym tonem i językiem, czyto w rozmowach z braćmi którzy go odwiedzali, czy w zgłoszeniach się do Urzędu, wotował nas do czynu z ducha; później ciągle powtarzał, abyśmy prawdziwą pracę ducha nabyte, stawali się na ziemi realizować.

Była naprzód praca w duchu, potem czynu ducha, teraz realizacja.

Pracowaliśmy dla podniesienia, rozpalenia, wywołania ducha; Mistrz

potem wexwał nas do cxyńów w duchu.
Cayn w duchu, jestto ofiara x mitosii
wtasnej, x natogów, x nawyknieni na-
szych dawnych. Okazaliśmy publicz-
nie w kościele, w Collège de France,
próbę tej ofiary; ale to na ziemi
jeszcze nie niexnaczy, bo ziemi sa-
mym duchem xbie niemożna. „Tyl-
ko duch wyxwólony, oczyszczoney, i
przez ciato przeprowadzoney, ubija
xte na ziemi.” Tera. Mistrz cią-
gle w to godzi. Wszystkie listy Br.
Romualda, co może wam jeszcze
niedosi wiadomo, bo wtasiuwe scia-
gają się do mnie, to jedno mają na
celu. Chociaż nie sądzię xiebym ja
był między wami najbardziej rea-
liującym, i Mistrz jeśli wskazuje
nam w Kole przyktao, to nie do mnie
się obraca, nie na mnie także pa-
troży. W liście x 2go listopada jest

nawet wyraźne wezwanie abym ze-
brał Siódmki i dał to urnie Ho-
tu. Stabsi i drowia przeszkodziła
mi to zaważ spełnić, zresztą, zwłoka
nie byłaby bez przychyby.

Zawieszenie kilkomiesięczne ze-
brań naszych miało ten cel, aby
każdy z nas dał już owoc z przy-
jętego słowa, bo dawaliśmy owoce
tylko z przeszłego życia. Stosunki
nasze między nami i na zewnątrz
powinny iść z ducha odrodzonego.
Jestże to w nas widoczne? My się
w duchu znamy, i ilekroć jesteśmy
w dobrym stanie, czujemy który brat
jest wyżej lub niżej w duchu; ale
tego niedość. Nasze stosunki wewnętrzne
i zewnętrzne Kola, zawisty jeszcze od
dawnych zwyczajów zarytostii, przy-
jawni: z tymi radzi przestajemy, ta-
czymy się, do których exultujemy i

dawniej większą sympatya. A jednakże
 nowy świat stosunków musi zrodzić się
 wśród nas, i póki do tego nie przyjdzie,
 nazewnątrz go nie okazemy. Myślimy
 tylko zerwali ze światem, i to zawi-
 szenie, ten rozjem trwać będzie do-
 póki z sobą nie skończymy; bo na-
 szym przeobrażeniem jest zetknięcie
 się znowu ze światem i życie wśród
 niego. Pokazaliśmy tylko tego, żeśmy
 porzucali dawnie znajomości i przy-
 jaźni; to jest nie mogąc zwyciężyć,
 odepchnęliśmy nieharmonizujących
 z nami w duchu. Rozzerwanie, od-
 pędzenie od siebie, jest zawsze skut-
 kiem słabości nie zaś mocy. Nasze
 stykanie się nazewnątrz, dowodziło
 tylko że chcemy dotrzeć prawdziwie,
 a nam trzeba przyjsi do tego, żeby
 wrogą sprawę postrzegłszy siłę i moc
 naszą, nie mógł nam dostać kroku.

Dla czego dotychczas nie utworzyły
się wśród nas stosunki z ducha odrodze-
nia? Oto się jedni bracia wielcy
w duchu, nie realizują na ziemi,
i stąd niepełnym duchem wyżywa-
ją tylko drugich — bo właśnie ce-
cha niepełności ducha jest że wy-
żywa a nie zwycięża: kiedy co mó-
wią, drudzy nazywają to marzeniem,
kiedy chcą nauczać, tamci krzyczą
na doktrynę. W stosunku do świata
my wszyscy jesteśmy w takim po-
łożeniu; bo wszyscy byliśmy wyso-
kiego ducha — inawziej nie znaleźli-
byśmy się w Sprawie; ale żaden
z nas pochłubić się nie może że sto-
wo przyjęte w czyn wprowadza: bo
gdyby był taki, to byśmy się w nim
zahochali jak w Mistrzu; a gdy-
byśmy wszyscy to robili, gdybyśmy
Słowo w życiu naszym realizowali

-7-

pełnie, żeby między nami była ta miłość
 nowa, i nowego ducha, jakiej jeszcze
 nie masz. Ja przynajmniej, Bracia, te-
 go powiedzieć nie mogę, że jest. Kiedy
 zdarzato się, że przechodzili do mnie
 obcy, z poza Kłota, z Emigracji, chęć
 zbliżyć się do Sprawy i powiadając,
 że co ich uderza, to miłość jaka jest
 między nami, ja przyznam się, nie
 wiedziatem co powiedzieć, wolatem
 milczeć; bo jak jest mówić niewy-
 padało, a sumienie niepozwalało powe-
 dzieć że prawda. — Inni znów bra-
 cia mający jakakolwiek posiadłość na
 ziemi, wrytują pierwszych niepełnym
 duchem, i choćby im głośno wy-
 rzutów swych o brak realizacji nie
 czynili, już samym poruszeniem we-
 wnetrznem czynią wyrzów. Ja nie-
 pełności nie skończy się, poki ci co środ-
 ki ziemskie posiadają, nie zastaną

silniej pracować w duchu, a nawzajem
będą więcej w duchu niż zabolają,
iż dotąd nie zawarli tego realizować.
Bo Kto do największej solidarności
powstane.

Nieralizacja, to grzech epoki
drwicijszej. Kto czysty, kto bliższy
prawdy, ten unika realizacji, i
takich szatan albo pakuje w kla-
stór, albo puszcza na marzenia.

Cata Emigracja - mówił Miśka-
rzyje w marzeniu. Realizacja, tyl-
ko ci co trzymają z duchem nie-
mi, i w nich jest większa wiara -
nie mówię w Boga, ale pry-
najmniej w świat niewidomy. Ta-
ka realizacja nie ma zastęgi.
Gdyby który Polak robił coś nie
dla siebie, ale w widoku stworzenia
ojczyzny, gdyby naprzykład po-
szedł do Hiszpanii albo do Algieru

-9-

wyzi się rzemiosła wojny dlatego jedynie aby później być wyteżony Pol-
szczy, nie dbając ani o srebro, ani o
los swój własny, temu byłoby to pro-
hibicją.

Otoż Mistrz przyszedł nato, aby
to marzenie wprowadzić na świat w lu-
dzi, i kazał im wziąć się do dzie-
ła. Nie jeden z nas uległ temu
grzechowi, bo każdy miał jakiś
talent, i pewien zakres w którym
mógł coś zrobić; a kto na punkcie
na jakim postawiony małego nie
zrobi, ten i w większych rzeczach
nie nie dokaze. Gdyby np. szałachie
w kraju potrafił pierwiej sprawę
miejscowy rydem i chtëpem wedle praw-
dy rozsądzić, umiałby potem podora
rewolucyi interesa państwa rozbierać,
z dyplomatami traktować. Mnie sa-
memu, przed Sprawą jęszczy - muszę

to wyznał dla wrytku — Bóg dawał
szerególniejsze łaski, niewątem exa-
sem nadzwyczajne wzmocnienie, pod-
nositem się do stanu extazii. I
coż po tem? Po zachwyceniach w mo-
dlitwie, po uczuciach najświętszych,
wierszem szedłem grać w wiśka,
bo zdawało mi się że z tego nie ma
co robić, że należało być jak inni.
Tyłko czasem gadatem im rzeczy,
których oni nie rozumieli, z naj-
większą irytacją, z ostrością wskrót-
przeszywającą. W sprawie nawet już
będąc, długo nie mogłem pojąć co to
jest prawdziwie realizacja. Kiedy
Mistrz mi mówił: Trzeba realizo-
wać — pytałem: Ale coż realizować?
Dał mi Bóg talent pisania, on-
tem że umiem pisać francuzku — pi-
saniem, byłem profesorem. Najrod-
odpowiedział mi — z pisania nie maż

żadnej xastugi: nie myślicieś, do czego
piżesz. Bedaj we Francyi i umie-
jać po francuzku, czylić xapytat
siebie przed Bogiem, nauo dana ci
ta xnajomości języka, co masz ze swą
nauką robić? Gdybyś xauzat był
swą prace, od rozwiązania tego py-
tania, kto wie, możebym był już cie
xastot ministrem Francyi; aleś
ty xauzat dopiero stwiyi Bogu, kie-
dyś postreżył że inne srodki są na
nie.

Marzeniem jest, robić rzeczy na po-
xor wielkie, a nie te jakich Bóg po
nas xada. A nato dowod mamy je-
śli się one nam nieudają. Niemasz
teraz na globie prócz Mistwa kto-
by realizował x ducha prawdy; wie-
lu jest co realizują x ducha fałszu.
Xesto stuga bankiera xagniewa się
na swego patrona, i wrywixy całej

sity na przewyższenie jego, stanie się bogaczem. Nie jeden podstępny chce wysadzić swego rywala wysoko. Tłósi, intryga, xawiści pełną ludzi do realizacyi. Ale kiedy xawy-
stej miłości prawdy wydobyta będzie siła, to wszystkie inne potęgi xawy-
cizny.

Wszystki realizacyi cały dotąd le-
ży na Mistrzu. Kto jest dziś w ta-
kim stanie, że gdyby Ściemnia wedle
niego Mistrza sądziła — sam to
mówił — mogłoby być na imięci
skazany, i nie miałoby co przeciw temu
powiedzieć. Gdyby jaki patrzył Pi-
lak patrzył na Braii naszych
xwedaniatyck, xatopionych w marce-
niach, porzywanych chwidową exalte-
cya, aby powiedział: Jakże, to on ta-
kich ludzi potworzył? — I nie xawo-
dnieby potępnit Mistrza. Tymczasem

duch Mistrza był nam dane,
 aby każdy od tego lepiej robot swe wze-
 miasto, lepiej pisat, lepiej urzadzkat
 swe interesa, i t. d. Jednem stowem,
 dany był nie dla odjecia, ale dla
 dodania nam wity, dla rozmnoze-
 nia w nas tego talentu duchowego.
 A w tem wszystkim ciezki grzech
 lezy na tych braciach co bujaja du-
 chem.

Mistrz czuje bolesny stan Koto,
 i powtarza z Mojzeszem: Dalem
 wam blygoslawienstwo, ale przyjdzie
 czas ze bedzie wam dane (jak Iza-
 elowi na puszczy) blygoslawienstwo
 i przeklestwo; a chwila pierwszego
 jawienia sie Sprawy na ziemi,
 bedzie rozdzielaniem takowem.

Dotychczas z ducha Koto nie-
 stozylismy zadnego owocu, a poki tej
 roboty nie skonczym, nie naxewnotze

niedokazemy. Niech nas walka z Dziel-
nią, nie zatrważa, bo od nas samych
zależy wygrana. Niedość dać dla
Sprawy swoje życie, trzeba myśleć jak
zwyciężyć. Temu co zginie wśród boju —
powitarkat Mistrza nieśraz — pomni-
ków stawić nie będziemy; bo dotąd
ludzie poświęcali się dla prawdy, a
dziś przyszedł czas że przy niej sto-
jąc zwycięzcy powinni i muszą.

Darmo bracia w swoich niepo-
wodziach, w swoich kłopotach gniewa-
ją się na innych, oskarżają ich o
przekazyne, albo nieprzyniesienie ulgi.
Jeżeli kto z nas chory np. niech da-
wonym obycajajem nie obwinia leka-
rza, lub brata który stał się mi-
nowolną przyczyną jego choroby,
że okno otworzył kiedy on był rozgrza-
ny, albo że go nakarmił złym obia-
dem, i t. d. Choroba jest winą, tego

co zachorował; a jeżeli kto stał się do niego powodem, narządkiem kary, to tylko dowodzi że był w tej chwili pod niebtożostwianstwem. Obadwa zabołci powinni. Nam niegodzi się uważać inożniej zsyłanych przez Boga cierpieni. My to dobrze czujemy, ale w zastosowaniu tej zasady do siebie największą trudności: naprzód wespół obiejdziemy drogi nim na wtasiwą dla nas natrafimy. Miałem przykład, że jeden z braci przychodził do mnie pierwiej po dziesięci rany z tą samą rzezą, a potem jej nie przyjął kiedyś mu ja poradził.

Nieudawanie się nam jeszcze w naszym matem kółku realizacji na ziemi, pochodzi w każdym z grzechu ducha, i każdy w sobie ten grzech znaleźć musi. Szukamy dróg tawych, ubitych, po których już sięmy deptali,

a przecież póki nowych między sobą
nie wynajdziemy, nie wypróbujemy, nie
rozwiążemy żadnej kwestyi politycznej,
administracyjnej, społecznej, żadnego
zagadnienia tyckiego się naprzy-
kład podatkowania, narodowego gos-
podarstwa, i t. d. a to jak wiadomo,
wszystko pierwej u nas zrobić się
musi. Tylko praca wzajemną dojrze-
możemy do przetamania tych tru-
dności, jakie napotykaemy co chwila,
a to przetamanie samo będzie na-
szym błogostawieniem.

Realizacja jest — mówił Mistrz:
kupować, targować, obmyślać każdą
najmniejszą rzecz. Jak jego życie
jest ciągiem samej realizacji, to mo-
żna mieć z tego wyobrażenie: Je-
żeli mam kogoś — powiedział — co mi
stwierzy, co mi jeść gotuje, to dlatego że
go wyuczyłem. (Tym stwarz jest żona,

-17-

która już przy kuchni, przy zatur-
dzeniach gospodarskich, cerując poni-
czochy, umie trwać w takim tonie,
że Mistrz może z nią rozmawiać
o najwyższych rzeczach.) Nicraz
przez cały dzień obmyślałem jak boby
powinny być uszyte, po kilka godzin
trawiełem w modlitwie i zastana-
wianiu się nad tem, jak ciwieki ku-
pic' dla ojca do gontów, żeby to
wszystko było w prawdzie. Będąc
urzędnikiem, kiedy jaka sprawa przy-
padała, siedziałem rano w koście-
le, i potem największego trudu tre-
ba mi było, żeby mię nie zbilo z re-
sultatu, jaki w modlitwie sobie za-
notowałem. Bo nie sztuka zairry-
tować się, wyłajać kolegów, rozpisaić
się na wyroku; ale to rzecz, więcej ca-
tej miłości, całej mojej, żeby postawieć
prawdę. Wśród tego, z powodu zająścia

z rodzicami, Mistrz musiał dla chorej żony gotować owsiankę i jajka, a idąc na sądy, w mundurze, przy szpadzie, niósł to pod płaszczem dla niej. Często znajomi go spotykali i śmiali się, a wszystko naterzało się w tonie i przemodą tonem.

Największym grzechem, zaktory ten szatan chwycił się najbardziej, jest miłość własna. Coż z tego że my jakie dobro robimy drugim, nie przestajac mówić i dowodzić, że istotnie tak się rzecz ma. Niechby ludzie czuli że tak jest, a nie słyszeli od nas. Wtém prawdziwa zastuga.

Blagostawieristwa zawieszona są nad kotłem, ale Bóg daj tego nie może, póki my wyci nie umiemy. Gdybyśmy dziś środki do dziania miały, wiedzielibyśmy co z nimi robić?

Najważnijmą tedy od realizowania zstojem w nas prawdy, od nas samych, od stosunków najbliżej nas obchodzących w interesach codziennych: a to tem pilniejszemu, że dziś szatan pozwoli nam przedź publicznie w kościele mówić, i nie się nam nie stanie, bo w kościele jest już duch pobity, ale w każdym interesie na ziemi, ztem z całą potęgą, przeciw nam wystąpi.

Kto zaniedbuje modlitwy, kto nie pamięta że my duchem Chrystusowym idziemy dalej, kto w codziennych rankach swych, wysileniem ducha nie pracuje nad jego podniesieniem, ten na ziemi niczego nie dokáže, ani teraz ani potem.

Dla zebrania w jedno całej tej rzeszy, i łatwiejszego zastanowienia się nad głównemi przedmiotami pracy, ma się następująca kartka i wyjątko

ki z listu Brata Romualda (Janusi-
kiewiczaj).

Stowa dane na piśmie.

Postępi nasze dotychczasowe, były
wypadkiem naszego przeszłego ży-
cia, owozem przeszłości. Dwa lata
uptywa jak Mistrz wezwat nas
do czynu ducha. To prawy wewnętrz-
nej wezwani jesteśmy do czyn-
nów na ziemi. To dxiatornie na
ziemi zachować się powinno od wsta-
snej osoby, i rozszerzać się w obrę-
bie, jaki Opatrzności każdemu z nas
zakreśliła. Dopóki lixba Pańska
w Kole niedowiedzie przed ziemią,
że zrealizowała w okręgu swoim
ducha prawdy, póty okrąg politycz-
ny otworzony nam nie będzie. Sto-
sunki ziemskie między braimi do-
tąd idą z posady przeszłej. Odrodzenia

się z ducha, w stosunkach naszych jeszcze-
 śmy nie dowiedli. Braicia którzy ducha
 wyprowadili, zaniedbując ziemię, irrytuja
 tych, którzy mają prosię na ziemi.
 Braicia praktyczni w życiu, irrytu-
 ja duchownych. Bo ten niepełny wy-
 xywa, ale nie zaspakaja. Musi koto
 cierpieć i pracować, dopóki każdy du-
 cha swego na ziemi nienkaje.

Było zawieszenie pracy ogólnej
 koto, aby każdy sam dał owoc z prze-
 szej pracy ogólnej.

Wyjątek z listu Br. Romualda, za-
 wierający słowa Mistrza.

„Natychniast po odebraniu, niech Br.
 Adam po Siódmkach da wiedzy,
 i silnie wykaz Mistrza wprowadzi.

„Trudności pochodzi stąd, że Bra-
 cia ciała swego nie przebijają duchem,
 a zatem zamierają.

„Szatan nie lęka się ducha, ale
cztowika kryjącego w tonie ducha.
Piekło teraz. zagrożenie, widząc i
czując, że się znajdują ludzie iocha-
ryci na ziemi w tonie ducha, robi
spryszczenie aby zapobiedz temu.

Trzy są rzeczy najgłośniejsze, i
od tego wszystko zależy: 1) Ofiara
Chrystusa w duchu, 2) w ciele, 3) w wy-
mie.

„Oto szatan będzie teraz najsil-
niej godził na punkt drugi, pierw-
szego dozwoli. Podnosi się jak chce,
bada nawet w ekstazach, w zachwy-
ceniach (jak jest Pierre-Michel),
tego się nie lęka; ale całe nad nim
zwycięstwo to, że tego ducha tak wiel-
kiego, wyzwolonego, silnego, wprowa-
dza w ciato napowrót, i okazu-
je na ziemi: panowanie stemu od-
biera.

"Otóż kto nie ma ruchu prawdziwego,
 życia, kto tego nie będzie robił, skatan
 na tego najprędzej uderzy i zwycięży.
 Bóg takiego najprędzej karać będzie;
 mamy tego przykłady szerególniej
 w tych czasach. Niech się Bracia
 moja na baczniw.

"Życie ducha, jestto życie najob-
 szerniejsze ziemskie w tonie ducha,
 i ta sumienność aby nie nie było
 w duchu co by się nie okazało w cieł,
 w cynie. Tak był tylko Chrystus.
 Bóg tawiej przebaczy zabójcy, niż
 takiemu (co ducha nie realizuje), bo
 taki godzi na myśl Bożą."

Ze stów Brata Adama w tejże
samej rzeczy, do reszty Braci, 24go
listopada zgromadzonych.

Poty nie będzie między nami har-
 monii, jednoii, poty Koto nie stanie

jak należy, póki każdy z nas nie prze-
strzebi swojej siłeczki do ducha Mi-
strza. Wszyscy w ten punkt pa-
trzymy, ale widzimy go tylko zdale-
ka, i nie sądzicie żeby jedna droga
stwierza dla wszystkich.

Niech was Bóg strzeże, żebyście
nieśli powieści wyprzedzły stąd:
Teraz już, od dziś dnia, wężniemy
się ostro. Niech każdy przyjmie gło-
boko co słyszał, prawię i ufa, nie
wrażając się przeciwnościami.

Stowa Brata Adama,
na zgromadzeniu Kłosa, 29 listo-
pada 1844.

(Notatka.)

Przez ten czas zachodzily różne
stwierby braui przy Mistrzu, ale o tém
będziemy mówili innym razem: te-
raz wam powiem o jednej tylko rzeczy.

Wicie że dziś jest dzień rewolucyi
naszej narodowej. Polacy go obchodzą.
My w tonie nowym, w duchu przy-
słości obchodzimy. Rewolucya była
taką sprawą, jak nieraz nasze stwier-
by. Pochodzila z napiecia, z wylecie-
nia, i zrodzila irytacyę. Pełnego to-
nu miłości Chrystusowej i mocy do
jakiej teraz Chrystus ma prawo,
nie było. Wto dziś mocy nie jawi,

nie dowodzi że jest x Chrystusem, jak dawniej kto mitosił, rozrewnienia, nie mógł x siebie wydobyć. Tej mocy rewolucya nie dobyła. Nie byłto jeszcze czas. Tak jak niejeden x nas wiele razy porzyna się, próbuje, aż przyjdzie ten dzień że mu się uda. Rewolucya gdyby doszła była do kresu, stataby się błogosławieństwem rodu ludzkiego. Rozwieszata jednak ludzi, Rosyan nawet i Francuzów pusiata na trapienie ducha, pokój im odjęta.

Bóg wiekszą sprawę przygo-
tował, i spusił nowego ducha.
Nazywamy to Sprawą, wedle wy-
rażenia Ewangelii, gdzie Chrystus Pan powiada: „Spelnieniem
Ojciec sprawę, która mi polecites.”
Otoż teraz dla spelnienia naszej Sprawy, trzeba nam sposobić się do mito-

-27-

się Chrystusowej ku braciom Słowia-
nom, trzeba żeby ta miłość była czy-
sta, szczera, prawdziwa, bez żadnej
rachuby, bez żadnego oglądania się na
siebie. Pokochać co jest czystego i do-
brego w Rosyi, jak kochamy przy-
jaciół, i w tej miłości dzielać z Ros-
yjaninem. Skoro on tej miłości nie po-
czuje, to nie poczujecie i my, i będzie nas
gnębit.

Ten ten czysty wyszedł z ptonącej
duchy Mistra, i jego duchem objawio-
ny będzie w poświęceniu się i czynach.
Pracował już On w Rosyi i wlat-
tego ducha w innych. Ten dzień na-
to przexnaczoney, aby każdy z nas
wziął ten ten Mistra. Kto doszedł
do tego stopnia, ten może go chwycić.
To jest co Ewangielia powiada: „Kto
ma uszy ku słuchaniu, — bo Bóg
tylko stworzył uszy człowiekowi. Otwo-

rzemienia wewnętrznych uszu potrzeba.

(Tu Br. Adam odczytał pismo od Br. Alexandra Chodźki do cesarza Rosyi.)

Otoż cziujem tu jaki jest teraz ton Polaka do Rosyjanina. Gdyby kto w tym tonie mówił do cesarza rossyjskiego, a mitosią i mocą stanął przed nim, byłby go w rachunku a Bogiem postawił. —

W tonie prawdy nie zaś mienawości stawać, pokazać się mężem a nie robakiem. Robaka petruszowego a utojonym jadem, każdy ma prawo zetrzeć.

Cziujecie że aby pomagać takiemu tonowi, trzeba być w drugim stopniu wiary, to jest wierzyć że Bóg mocniejszy nad wszystko. A są tacy co niewierzą, że Bóg ich a kłopotu wydrwignąć może;

-29-

kryczą: Dajcie ziemi, a my ducha oka-
żem. Temu piśmnu bracia nie poma-
gali. Kaufania żadnego nie miałem
żeby się z tem do nich odzwaić, kie-
dy nie mogłem czasem otrzymać tej
wiary, aby się który puścił na stwibę
w podsió o trzy mile.

Było jednak dxiatanie w liście
powołanych, i przyszedł czas żebyśmy
się wyżej podnieśli. Kto w tej hier-
archii wewnętrznej z pierwszego sto-
pnia w drugi nie przeskoczył, kto
w stanie zwycajnym, codziennym,
prostym, nie czuje że się ramie-
niem o ducha opiera, ten w Sprawie
nie jest. Bóg nakazał wam być
zdrowymi. Grzech tylko będzie ducha,
kiedy my ze stanu zdrowego siza-
niemy brata do stanu cierpienia.
Nie zabraniajcie zimnym oddechem
się studzić. Liśba potrzebna xrobi

się koniecznie, i nowe słanie się nam
jest potrzebne. Dawnym duchem nie
nie zrobimy. Chwilowe wyłania się,
usiwinienia są niektem: muszą wza-
jemne drgnięcia jak wystrzaty z wną-
trza pójć jedne po drugich, odpowie-
dziei jedne drugim. Sprawy niedość
na adiutantach, trzeba piótku. Bra-
cia którzy duszą, wskoczą do drugie-
go stopnia, porują się i zleją się
z sobą. Ten wystrzał wewnętrzny
da się postyżać, i wtenraz posta-
wimy piótk dxielny przed ziemią.

Bóg zakweślit po tych stwibach
Brata Alexandra Chodiki, aby sil-
niejszy wyryw poszedł do cesarza
Mikotaja. — Znalaxt się w Krole
Brat, który poczut to powotanie,
poznat w niem swoją drogę, i
stanat na punkcie z którego ma
dxiatai cypnem. To jest on jeden

dojrzat już między nami. Prowadzo-
ny przez różne koleje aby się wyściwi-
całt w szkole Pańskiej, znalazł swia-
dectwo w sumieniu Mistrza, i stry-
mat jego bógostawienstwo. Wierzymy
wiarą widzącą, że on jeśli dotrwa
w tym tonie, stanie w najwyższym
pokoju i z tonem wyższym, to Sto-
wo przed Mikotajem postawi.

Jestto dla nas pokazaniem, co
to jest ofiara Koto: to przez ofiarę
pojedyncze się robi. Liczba powota-
na jak tylko dojdzie do swego pun-
ktu, i stanie zwycięzcą świata, zie-
mi i szkatana, wtenias Koto prze-
cis światu zaxnie dxiatoć. Brat
ten prauje nad dopełnieniem i wy-
konaniem warunków przez ziemę
żądanych. On sam wam opowie jak
stanął przed Mistrzem i co od niego
przynosi. Bratem tym jest Br.

Seweryn (Pilechowski).

Brat Seweryn opowiedziałszy pokrótce swój stan i stosunek w jakim się czuł z Bracia, których często oburzał przeto, jak Mistrz wyraził: że nieupadłszy jeszcze na nic życia odpowiedniego gatunkowi jego ducha, był w sprzeczności z formami, i dając swoje powierzenia, nie patrzył jak, a bracia nie patrzyli co dawali, — odczytał na przed note Mistrza dana, jemu, a potem następane słowa podykowane dla Nota.

„Mistrz wyrywa każdego brata do spółki w widzeniu; i z takimi braćmi będzie On w braterstwie Chrystusowem, i z takimi tylko będzie składać jedną całość, stoi w jednym szeregu. Tacy bę-

-33-

dać czołtką ognia czystego Słowa Bo-
żego - będą w służbie, temi świecami
kami rozświecającemi Słowo Boże.

Ruchami ducha można tylko
takie braterstwo utrzymywać. - Żeby
ruch ten zrobić, trzeba zupełnej o-
fiary, stanąć w czystości.

Przyjęty biały jest lekki, jeżeli:
kiedy nie w czynie - to przynajmniej
w woli, czystość jest czysta. »

(Brat Adam mówi dalej:)

Otóż Bracia, starajmy się powrócić
stan do jakiego Brat Seweryn doszedł,
i przez ślania się z nim, zrobić krok
do naszego ślania się ogólnego. Ja mam
to głębokie przekonanie, że gdyby
Bóg nie pobłogosławił ślaniu się, jakie
między mną a Br. Sewerynem wówczas
tu nastąpiło, dzisiajże nasze zgromadze-
nie wota byłoby nie doszło, nie wiem

jak, ale byłoby zerwane; jako też jeśli to
dignicie nie odbije się w duszach waszych,
nasze dżisiejsze zebranie wieczorne dla
Tomania z sobą kawalka chleba; doświad-
czy wielu trudności. Świadectwo tego co za-
szło wczoraj składam przed wami.

(Br. Adam wskit się do róg Brata
Sewerynowi, i Br. Seweryn nawzajem.)

Przejdźmy się teraz, a modlitwa
nasza w kościele niech będzie: Aby
nasz krzyż zbiełat.

Wieczorem o Głój zromadźmy się
na urotę. Hlastem uroty: Mitosić
żołnierska.

(Wypiszenie Brata Ferdynanda,
jak teraz odbywac prace;)

Ból - Zapat - i Krzyż.

Głos Br. Michała Chodźki,
 po jego powrocie od Pana,
 czytany na Zgromadzeniu Braci
 1 stycznia 1845.

Błogosławieństwo Jego spoczywają-
 ce na mojej głowie, niech będzie z wa-
 mi. Duch Jego przytomny tej urocz-
 nej chwili będzie waszym i moim sędzią.

Czasz bezwonnego tektania du-
 cha przeszły; dzisiaj wzywani jeste-
 my do żywota w trójstiej ofierze Chry-
 stusowej: ducha, ciata, i czymu.

Alte w powtarzaniu tej mszy świę-
 tej, w każdej chwili naszej, „nie ma-
 my być jako księża, którzy mordują
 Słowo„ (St. M.) Ostatnia Wieże-
 rza Pańska ma się powtarzać

w trójstój ofierze: ducha, ciata i czymu. Słowo-Idea, Sakrament Ciata i Krwi Chrystusowej, przyjęty w roztopieniu ducha, niech natychmiast przechodzi wżegstkie stawy ciata naszego; ciata narzędzie ducha wierne, niech prawo ducha jawi w czynie. Takie jest życie ciele Mistrza naszego, takie jest powstanie Kola.

Dopóki ta trójsta ofiara Chrystusa na ostatniej Wieczery wykazana, nie stanie się codzienną naszą potrzebą, jak powietrze którym oddychamy, dopóki ta Bieda Chrystusowa nie stanie się naszą włościwą, dopóki Zastęp Pański, silny i nieprześcannie pokarmem tym zasilany, nie stanie się jako max jeden, dopóki nie stanie jak Mistrz; Chrystusa duch wśród nas stanąć nie może. Mistrz, pra-

wem odwiecznej sprawiedliwości, na bieżącej codziennej wśród nas nie zasięgnie duchem; a tym samym, cięło Jego i cżyn Jego z nami nie będzie, być nie może: bo duch, cięło i cżyn Jego, to jedno.

Powótanie dżis Ktoś do dopetnienia swoich niedostatków, niech to ma na uwadze, że niespetnienie, na wielki cięgnie, już nietylko własny swój rachunek, ale rachunek milionów powótanych do przyjęcia Stowa, na tamtym i na tym świecie; rachunek własny, milionów odepchniętych rachunkiem obciążony.

Prorokostawimy więc tych zapytani: Coto jest realizacya? Jak realizowai? - Jestto, braia nojukocharisi, strasne zapomnienie się. Albowi nie wiemy kto On jest, i cżem On jest? Przypomnijcie sobie na Jego

tu obecności, kiedy głowę wase w stop
jego w prochu leżały. I jaki jest
owoc prac waszych trzechletnich?
A nawet pranie tyłu dokonanych
cudów czy wiernie dochowana?

Oto są Słowa Jego druziejze:

"Wszystko ma być przedmiotem
do powstania w spółce Bratniej,
troistej ofiarę Chrystusa w ostatniej
Wieczery wykazanej."

Oto jest Jego chleb powszedni.
On rozkazuje aby ta Idea, w du-
chu, w ciele i w czynie stała się
naszym powszednim chlebem, a
wówczas i wówczas jedynie czyn
dla Ojczyzny nastąpi.

Zapomnienie się nasze wywołat-
to skropno, xbrodnie, xbrodnie nie-
przyjmowania Idei dawanych
przez władę, Idei Mistrza nasze-
go. Bo przyjmowanie jedynie dus-

-39-

chem, swawolne piészozenie się Sakramentem w duchu, bez realizacyi, bez okazania ciątem i czynem, że Idea, kropla że źródła Stowa żywego, i w nas żywie, jest krzyżowaniem dróg Pańskich, odpychaniem milionów cisnących się do źródła Taki, czekających na nią, od wieków; jest stawianiem muru przed duchem własnym, który dziś pod tym uroczytym wyzywaniem Ducha nie skruszony i nie starty we wnętrzu braci, podziagnie nas pod rachunek Judasza, pod rachunek wieków. Idea Mistrza - Sakrament Ciąta i Krwi Chrystusowej, ma być przyjęty na kolanach w duchu, i spetriony aż do końca w czynie, lub w gotowości do czynu, bo w tej uroczytej chwili gotowości będzie czynem.

Alle Lasty Pański, straż przy-

bożna Chorągwi Chrystusa, nie ma
być niewolników zborem; wątpliwość
wszelka ma być mu wyjawiona, na-
tychmiast do końca. A jeżeli brat
kładający wyjaśnienia w urzędzie
swoim, w urzędzie następującym
Mistrza, nie znajdzie rozwiązania
swoich wątpliwości, niech i-
dzie do Źródła Światła, niech ko-
tata dopoty, aż wszelka wątpliwość
nie ustąpi. Jest to nie tylko prawo
nasze, ale nasz obowiązek narze-
ny, obowiązek pod utratą Łaski.

Z tego zapomniała się, z tej
zbrodniczej nieświadomości wyptywa-
ją wszelkie nasze niedostatki. Z te-
gorz samego Źródła wyptynęły od-
szerepienstwa, które już są tylko
naturalnym następstwem zaprze-
nia się w duchu Chrystusa, podda-
nia się niższemu prawu.

41-

Zaprzanie się to zbrodnicze, nieprzyjęcie Słowa, Idei, przedziej czy później zbrodni Judaszowa, wywołani musi; to wydanie Syna Cytowiczego, było już tylko koniecznie następstwem zbrodni nieuszanowania, nieprzyjęcia Idei Mistrza. „Osiemnaście wieków ciężkiej pokuty, nie są jeszcze dostateczne do odkupienia grzesznika. Moje dopiero w tej epoce Taski Bóg się i nad nim smutuje.” (St. M.) Obowiązki nasze bracia najukochańsi, stają w jasności białego dnia — powinności moja, i jedyną sprężyną dnia życia mojego jest powołanie was, z rozkazu Mistrza, do wypełnienia praw ducha, do potężenia się, w trójstiej ofierze z duchem Jego.

Bracia najukochańsi, stażę dziś przed wami z rozdarciem wnętrzem

mojem, jakem stat przed Nim, i
biore Boga i Dusza Jego na
swiadectwo, ze krzyza tego zob-
wiazania sie, tej uroczystej przy-
siegi jaka wykonatem przed Nim,
jaka na grobie Bohatera Polski
powtorzytem, jawie przed wami
nie miatbym prawa i mocy, gdy-
by jaramo to nowego zakonu, gdy-
by to przymierze ducha mojego, nie
bylo najdoskonalszem mojem szcze-
siem. Mitosci moja zapalona u
pochodni najjasniejzej, pali sie w i-
skierce swojej czystosci, swojego kró-
dla, i was najukochanszi Braacia
do biesiady ducha, ciata i czynn
wyzywa.

Cierpi duch Ojca nad niedola
dziatek, przed ktoremi skarby ta-
kie roztoczyt, ktorych drogi ku krzy-
żowi białemu krzyzem wlasnym

-43-

torował. Nie wdzięczne dzieci, zapomnie-
 liśmy o Ojcu naszym jakby już przyjść
 nie miał, rozbiegliśmy się na manow-
 ce szukając kseru nie na Jego mi-
 wie, po nim jedynie zbieramy drwiąc
 Tów, które z ciał, świętosią, Sakra-
 mentu zawołaty do Pana o promię.

Bracia najukochańsi! „Chrystus
 ofiarujący się za nas przez XVIII
 wieków, czyliż sobie nie wytworzył, aby-
 my dla Niego coś uczynili zapo-
 mniawszy o sobie.” (St. Mę.)

Bracia najukochańsi! Roz-
 palmy wnętrza nasze tym Boskim
 ogniem, który On w nas rozniecił,
 podnieśmy go w tej uroczystej chwili
 do stopnia na jakim gorzał w pierw-
 szych chwilach braterstwa naszego,
 ukochajmy losy nasze, przejmijmy
 się ciał, potęgą naszego powołania,
 zadziwijmy nad odpowiedzialnością jaka

leży na nas za niedopełnienie.

Braida najukochańsi! Myśl
Pańska musi się spełnić do końca.
Kto polskie, straż przybożna Chry-
stusowego zmartwienia, czyliż na utry-
manie go dłoń ma za staba? Bie-
da nam o Braida, gdyby tak by-
miało, gdybyśmy zmartnowali wy-
stugi duchów naszych odwiecznie
na niwie Chrystusa, i jeszcze przed
Chrystusem (w ciele, stowo Br. Ada-
ma) zbrane, przyjęciem Meza
Bożego na wyższy stopień podnie-
sione i zasilone taską. "Wybrani
z narodów wybranych, będziemy
nie wdzięczną niwą, na której
ziarno Chrystusa zmartwieje." (St.
Mt.) Ach biada, biada nam no-
wiski, jeżeli Chrystus po ofierze
osmnastu wieków dla ukształcenia
naszego, na tonie wybranców swo-

-45-

ich nie odpocznie.

Bracia najukochańsi! Uczyńmy
ostateczny nasz przegląd wewnętrzny.
Stanmy na spowiedzi przed Duchem
Jego, praniem mitosii i taski Jego
zagrzani i oświeceni, kiedy wszelkie
obce prawo Jemu x nas ustąpi, wi-
ny Braci we wtasných niedostat-
kach znajdziemy. W tej uroczys-
tej chwili uscisnienie nasze będzie
spełnieniem komunii w troistej
ofierze, w duchu, w ciele i w czynie.
I wówasz. Moji Boży, Oblubieniec
Pański, przyjdź uxtować x nami.
Kastep Pański widomy i niewidomy,
głosem gromów uderzy o ziemię i o
niebiosa: Otośmy studzy Twój; sil-
ne namię Kastepm Twójego, boi Ty
x nami, a my x Tobą, i my x Tobą
w troistej ofierze ducha, ciała i czynu,
xtaxem na wieki!

Bracia najukochańsi. Wysłuchajmy
Chrystusowi, i to co nasze, Jego jest
własnością.

Kiedyś przy odjeździe na grób Bo-
patwa narodu, nogi Jego catował
w gorącej modlitwie błagając, aby mi
się stało według woli i obietnic Jego,
duszę moją oderwaną od ciała przytę-
żę x Wami, i w troistej ofierze tulit was
pod stopy Jego — czułem i widziałem ja-
sno nie bratnią, która nas jednoczy:
prawa ziemi ustąpiły, widziałem tyl-
ko iem był wieczniem Jego; ale kto-
byłem, niewidziałem. Przynięcia moja
dopełnienia wśród Was rozkazów Je-
go, była przynięcia każdego x Was, któ-
ry kiedykolwiek był x Nim stałony,
który kiedykolwiek uczył choćby na
chwilę czém On jest. Mówiasz że
jedną przebitą przez oko, zatrzymata
się na twarzy mojej, i wypalita ślad

-47-

bolesny: bliźno i ból trwały dni siedem.

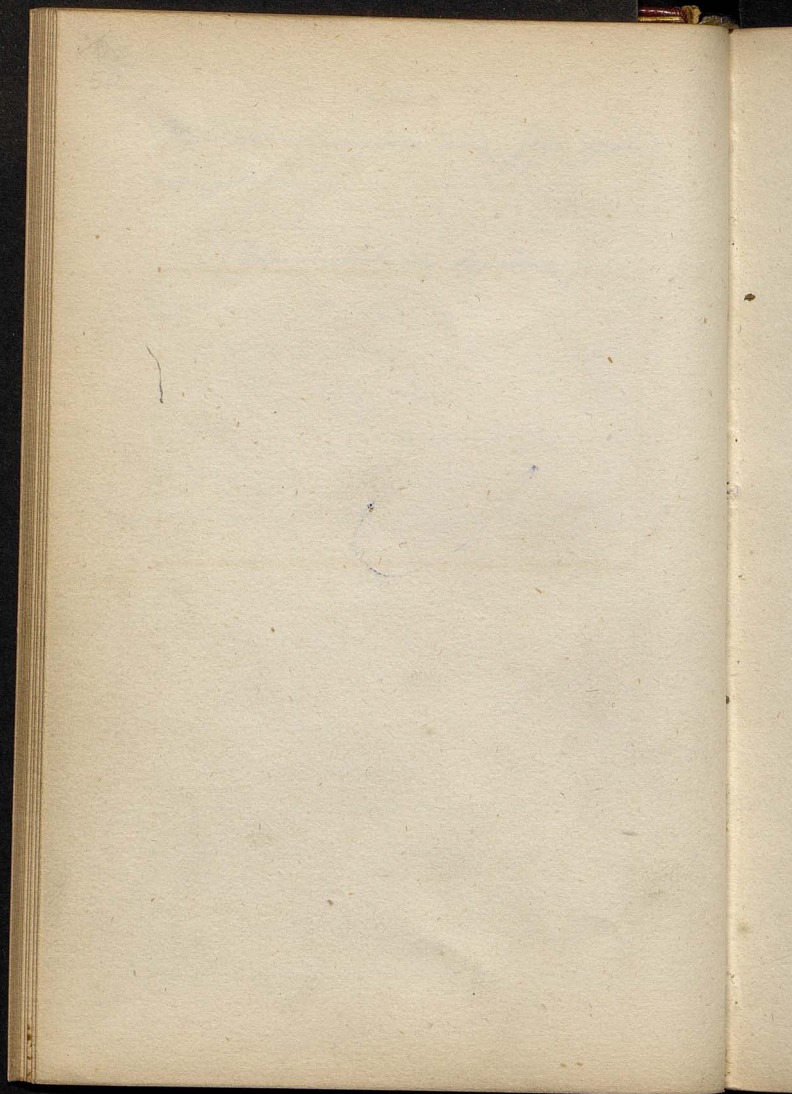
Do powtórzenia przysięgi na grobie Kościuszki, kiedyś Go znówu za powrotem szczęśliwy oglądał, powitanie Jego było: Bracie spetrnites! Duch mój pojął swoje przeznaczenie, wiedziałem że tra bolesni, tra krzyż, była ofiara, za moje i wasze niedostatki, że dzisiaj od Was już samych zależy, aby już żaden z Braci podobnych lek nie wylewał — jeżeli i wy dopetrnicie.

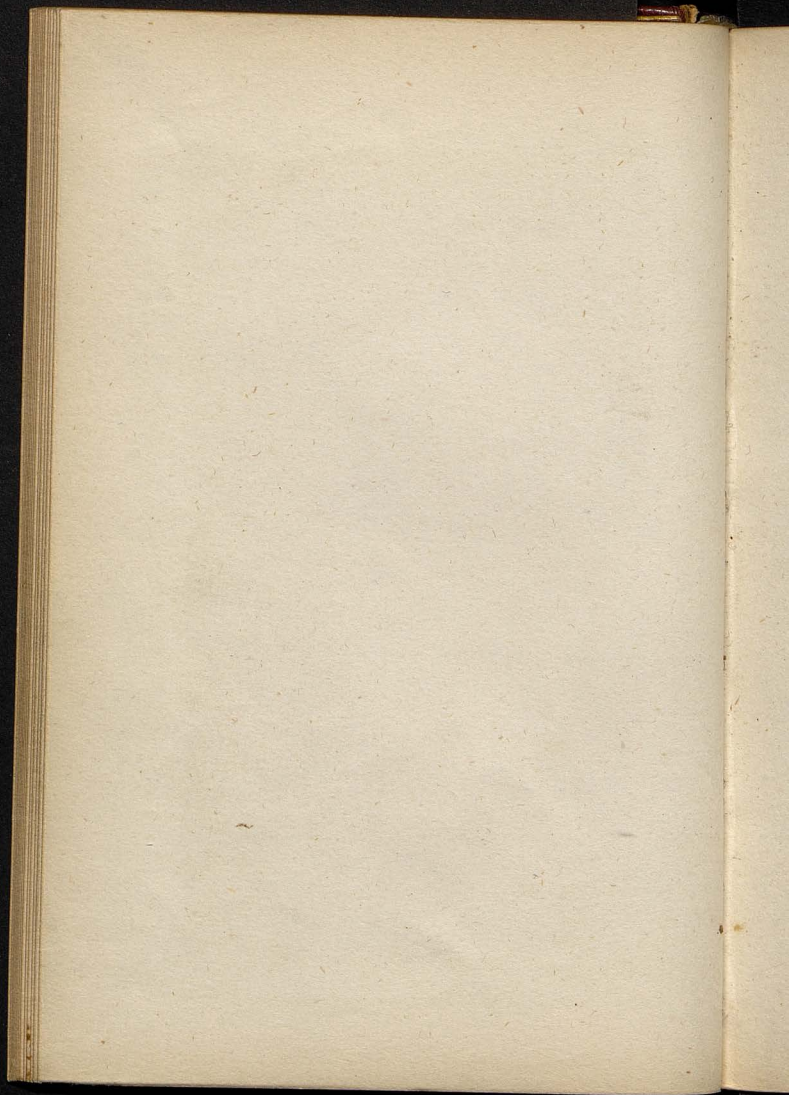
Duch mój pojął Królestwo; — duch mój i cięło moje były jedno, gotowości do czynu On wiedział, bo powiedział: Spetrnites!

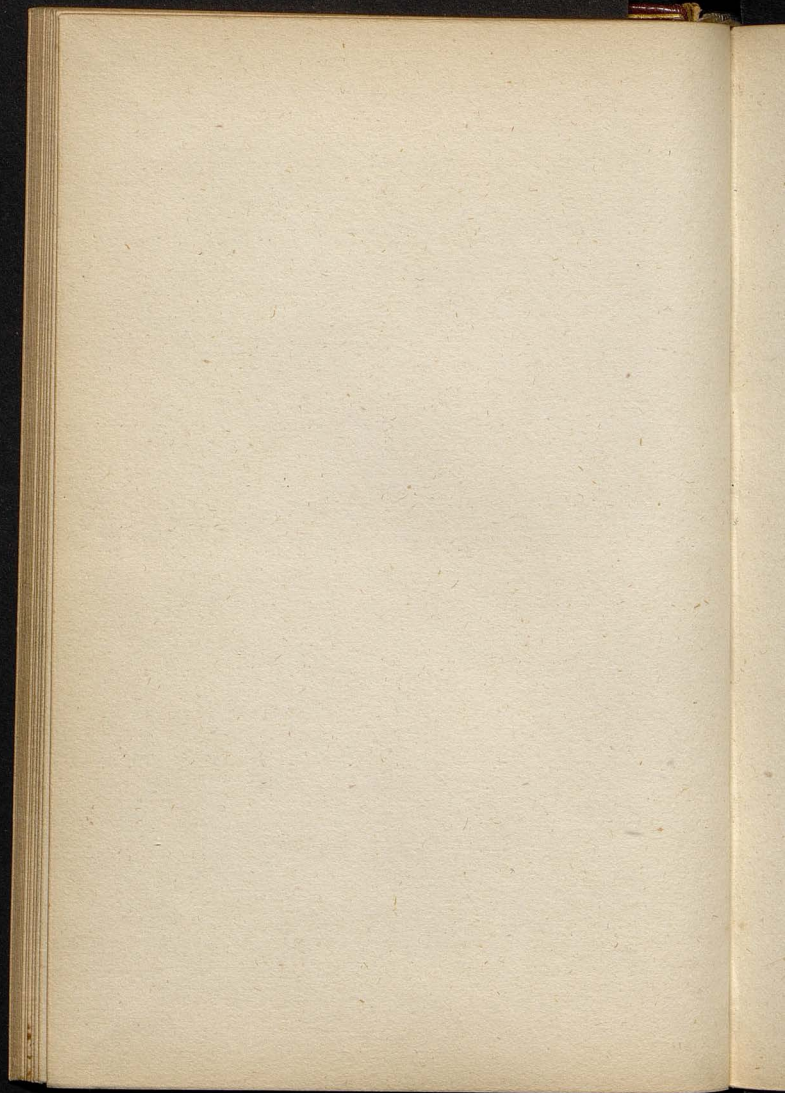
A teraz bracia najdrożsi, w Imię Jego zapytuję Was, czy przysięga moja w duchu, w ciele i w czynie i za was uwypionna była krzywoprzysięstwem?

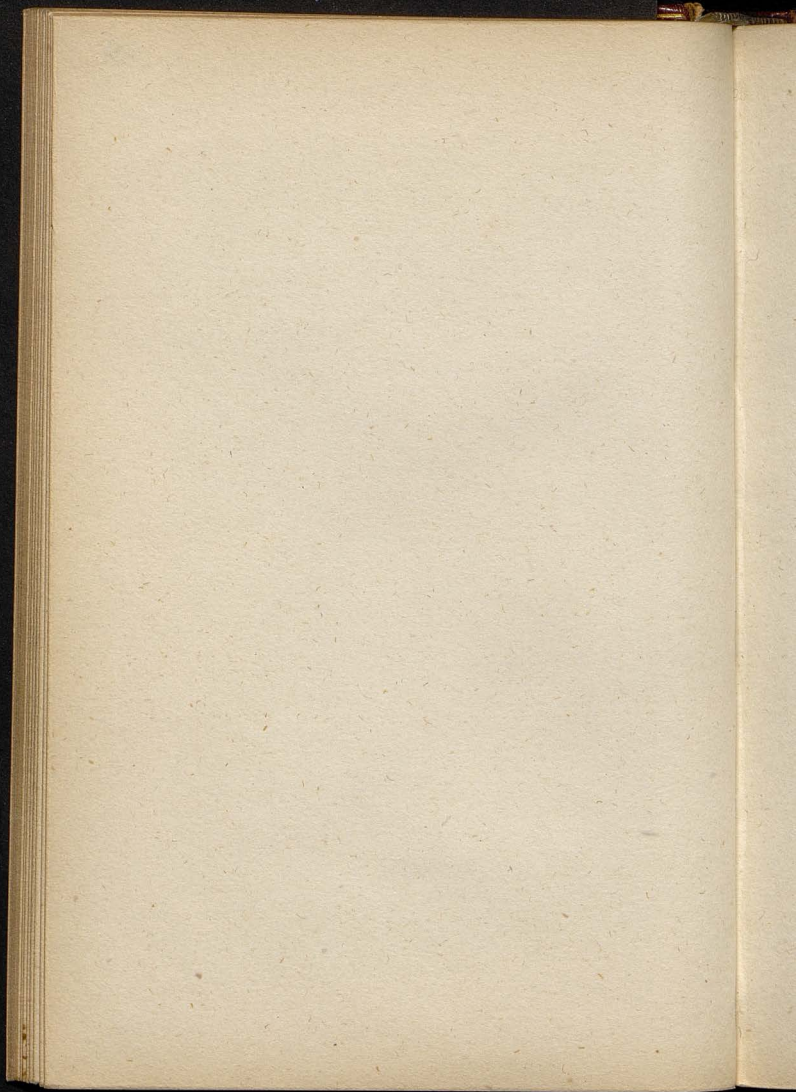
Odpowiedzcie, czyście wole Jego spet-
nie gotowi?.....

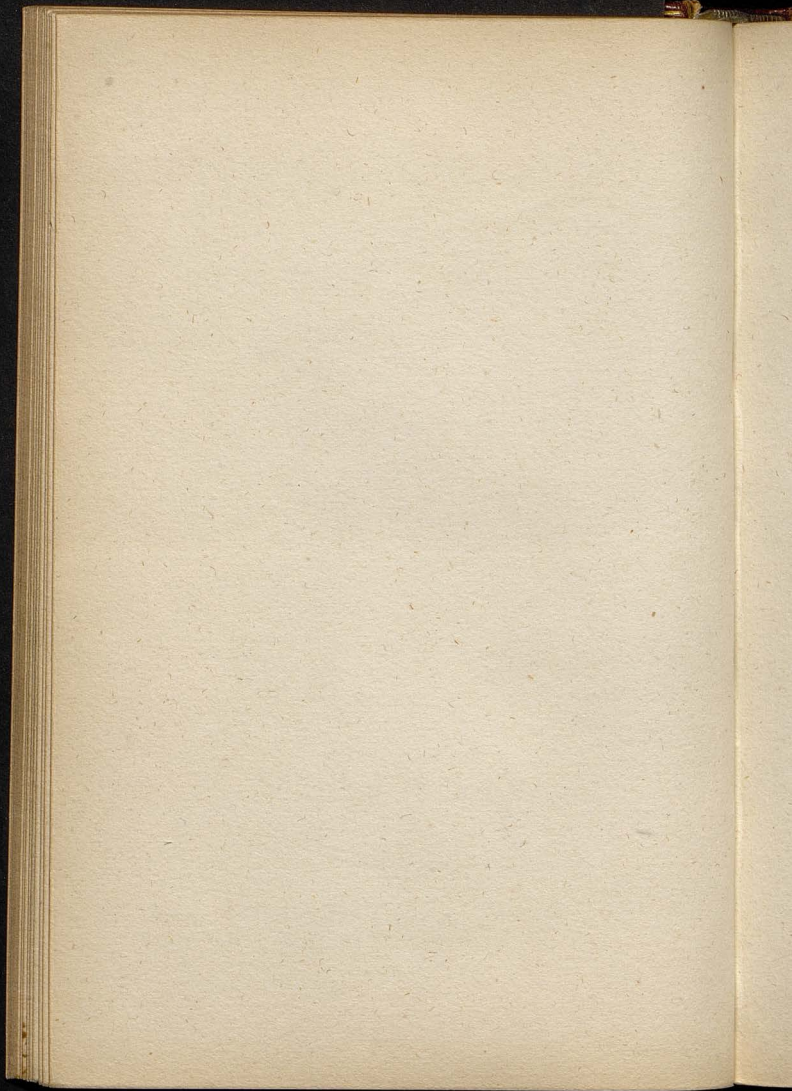
(Odpowiedzcie nie dopetnie.)

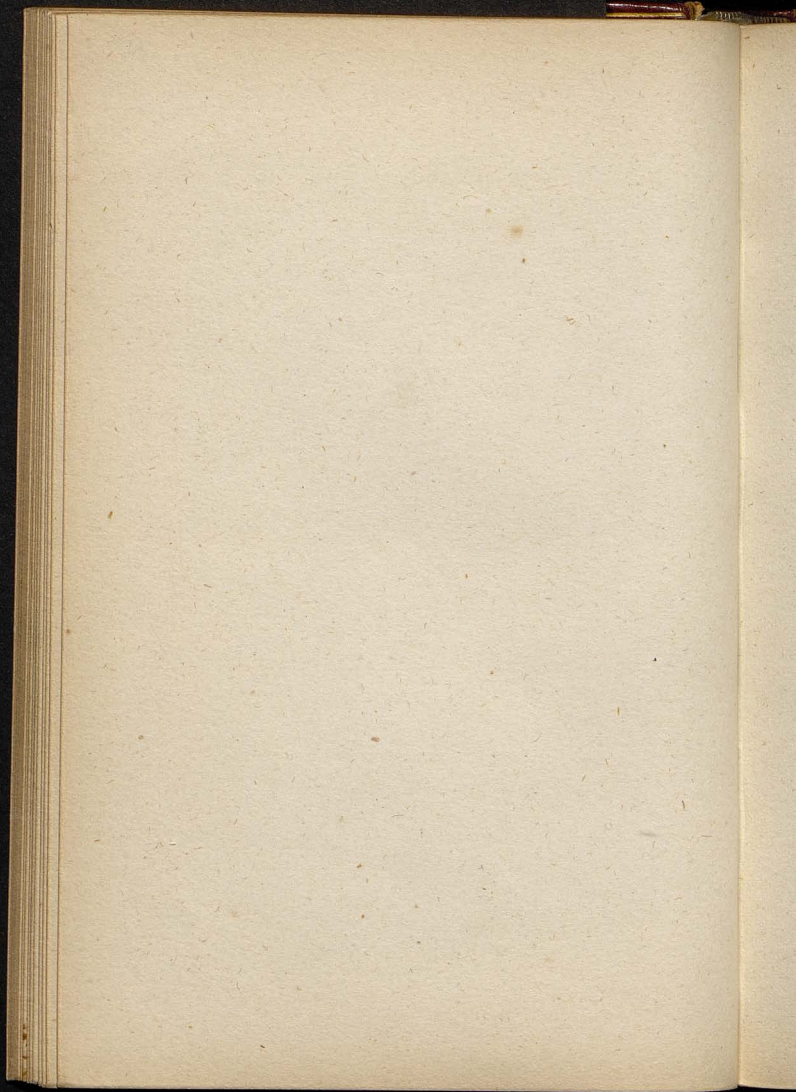




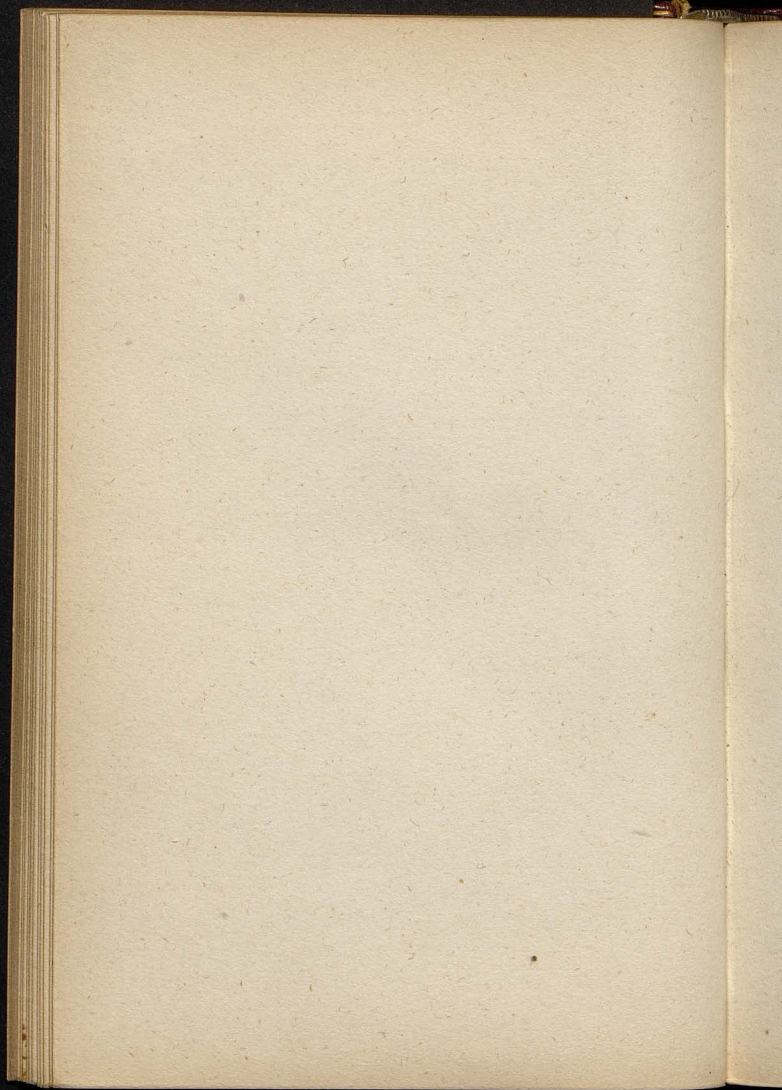


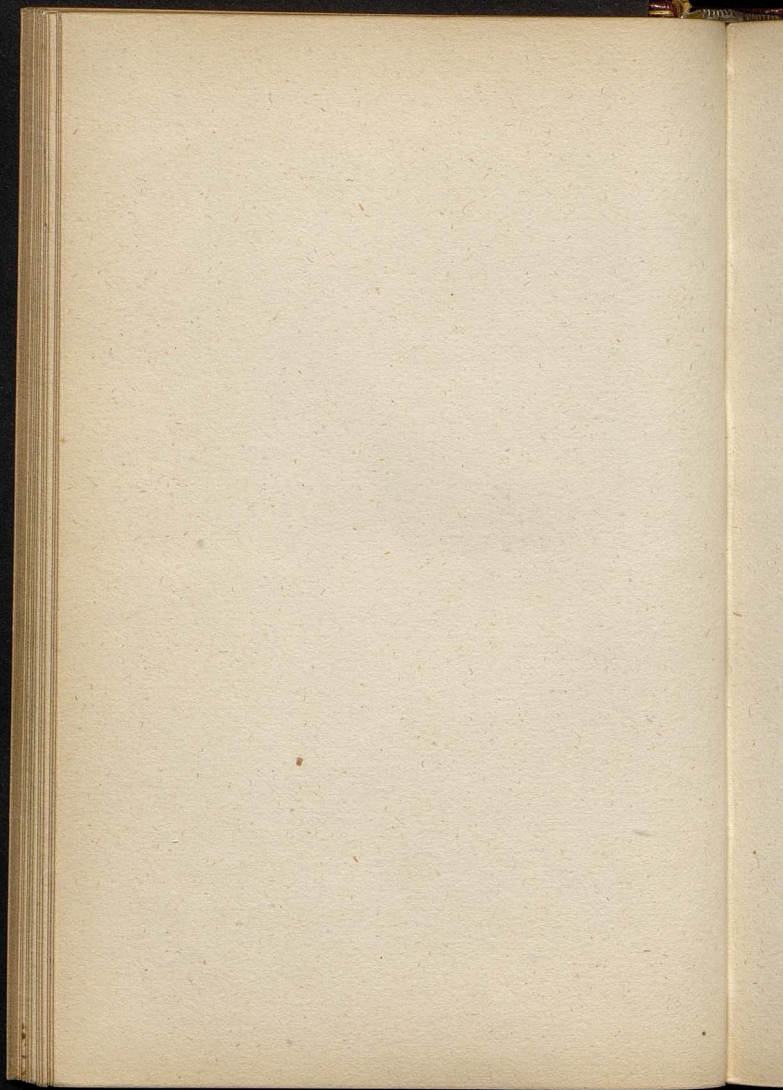


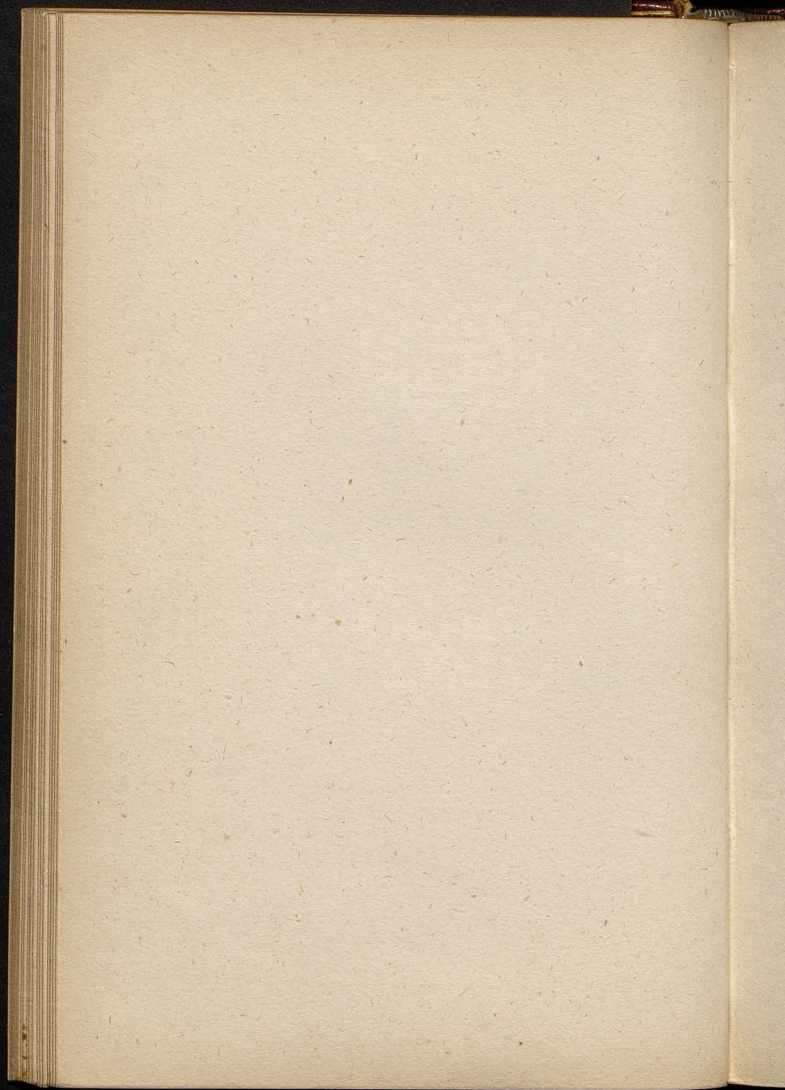


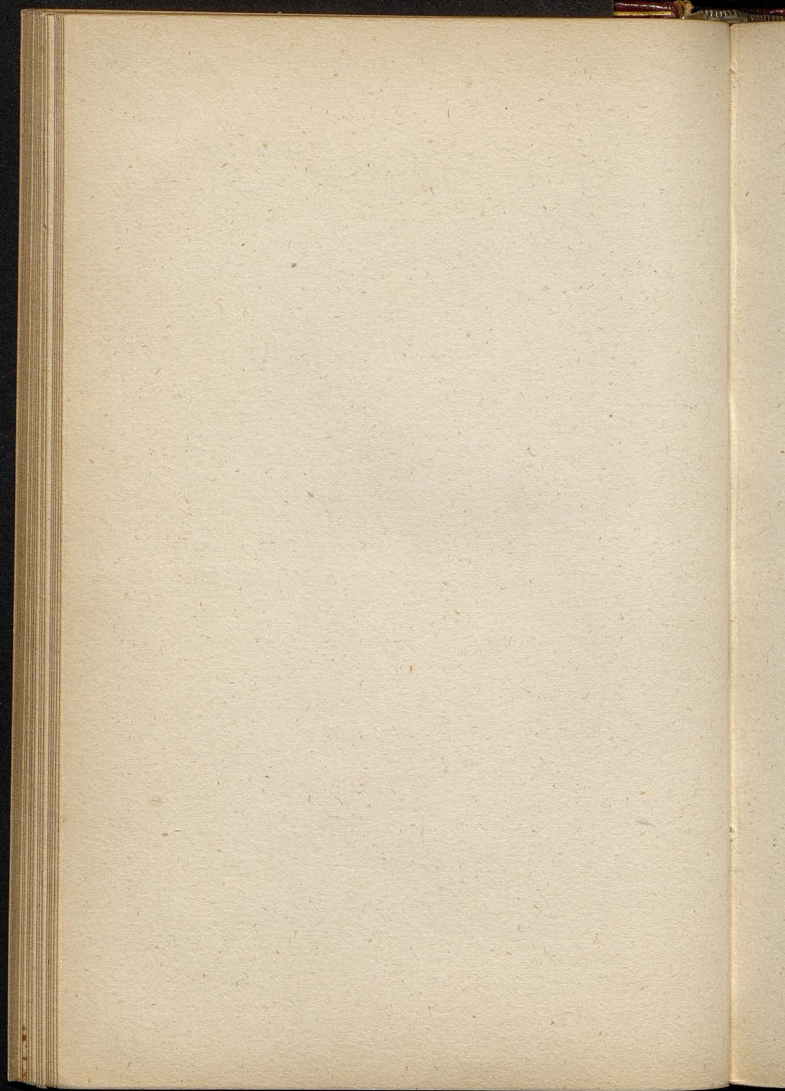


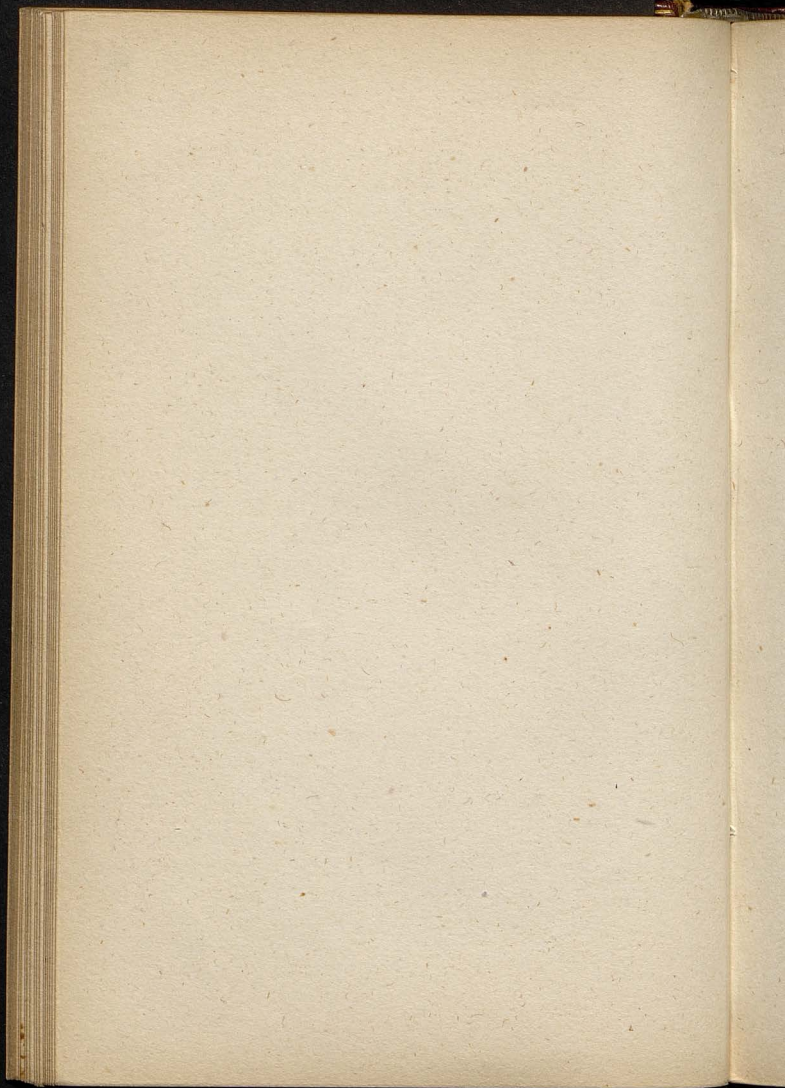
32

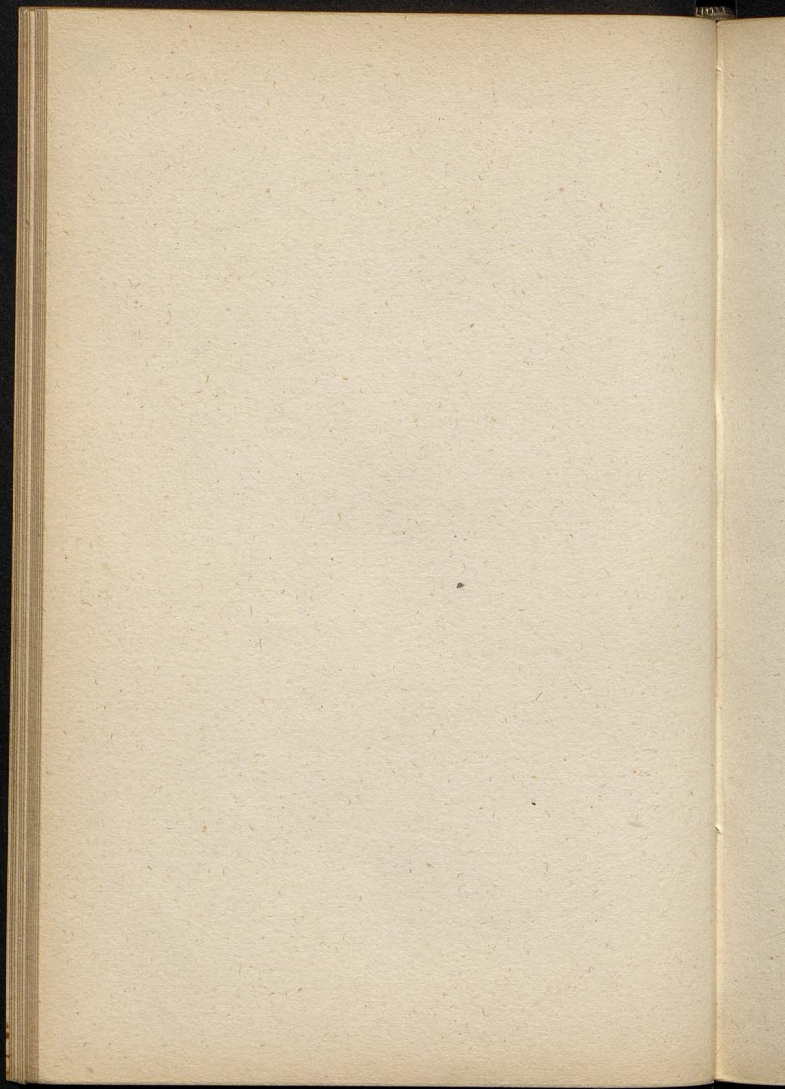


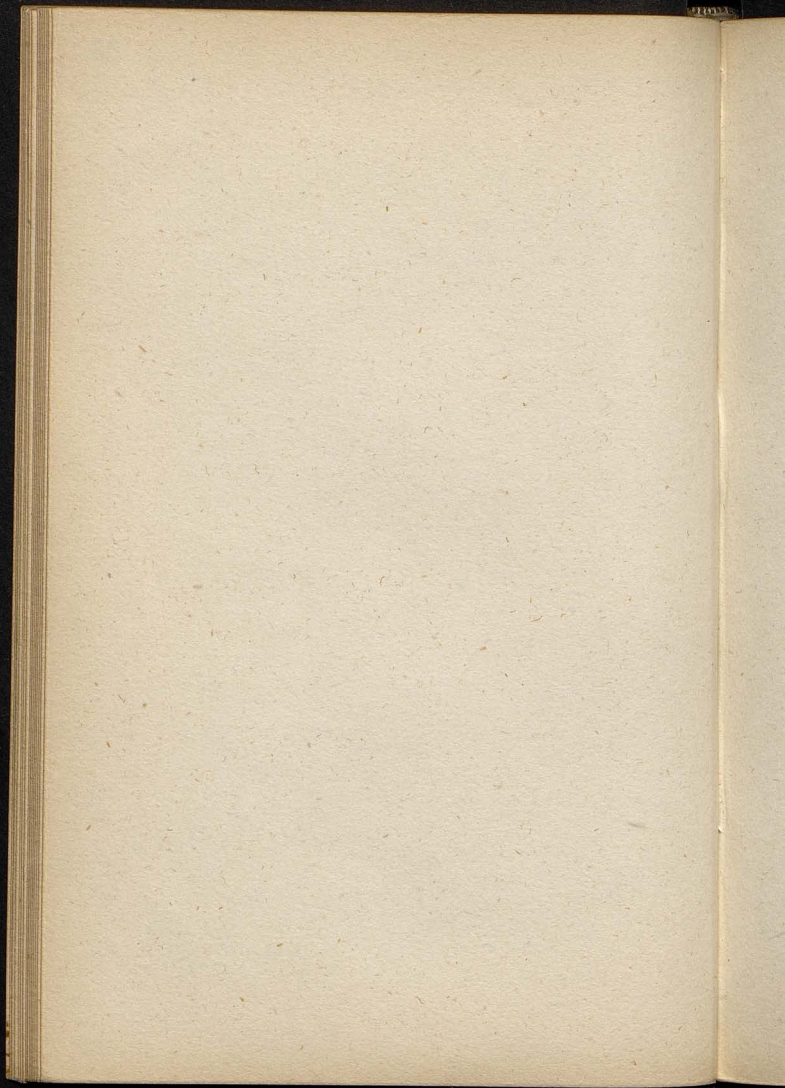


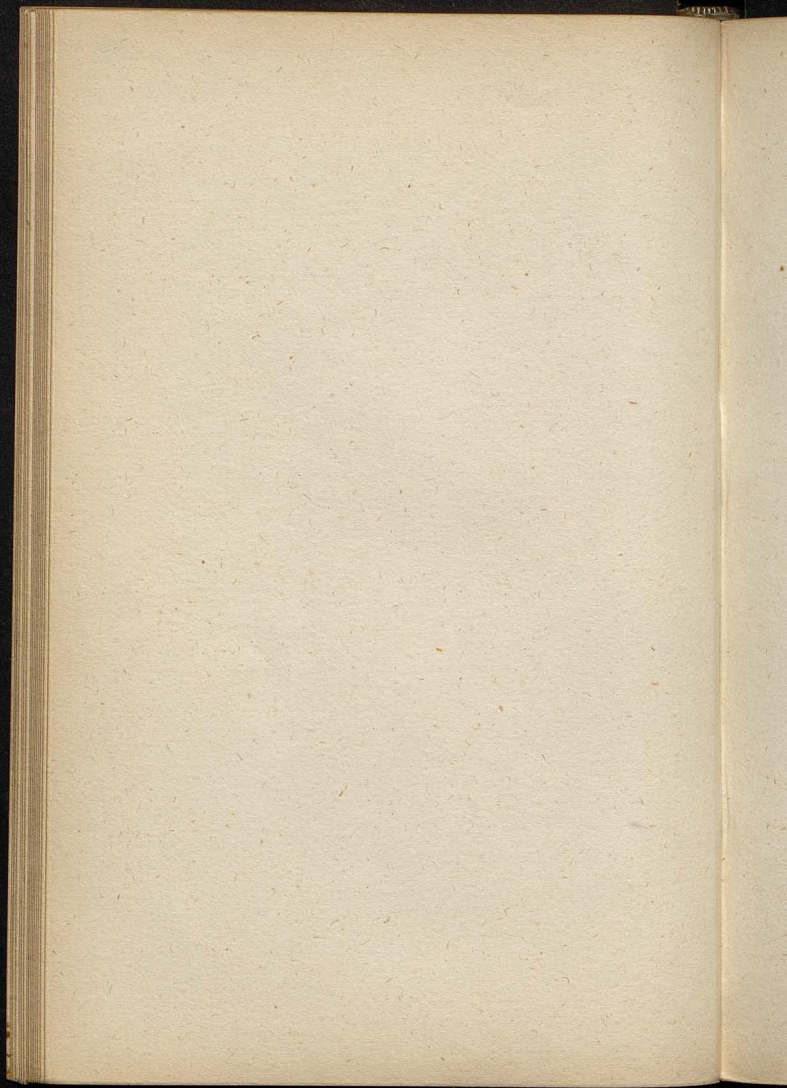


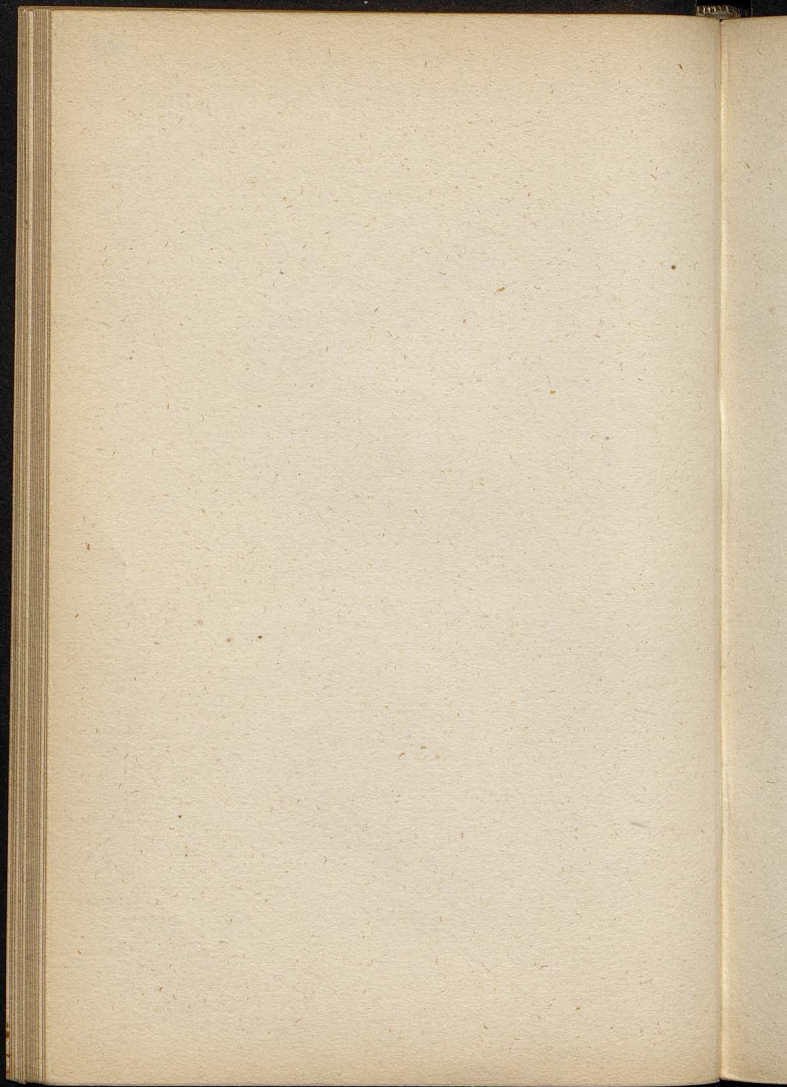


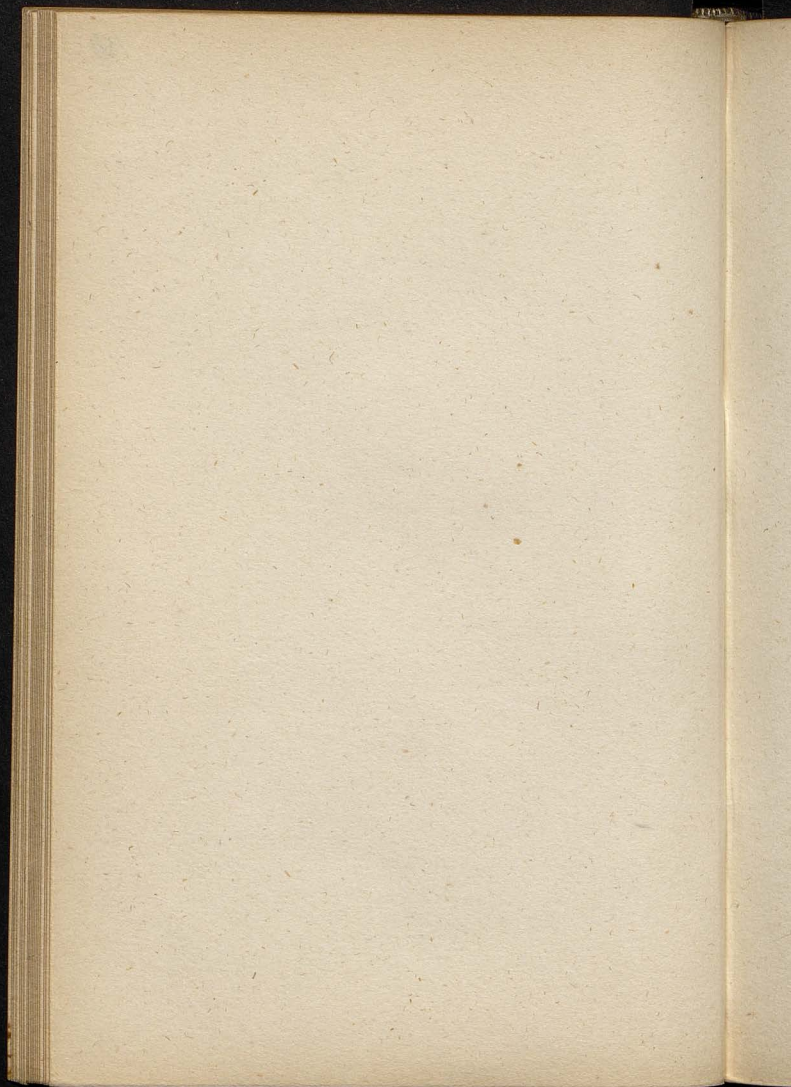






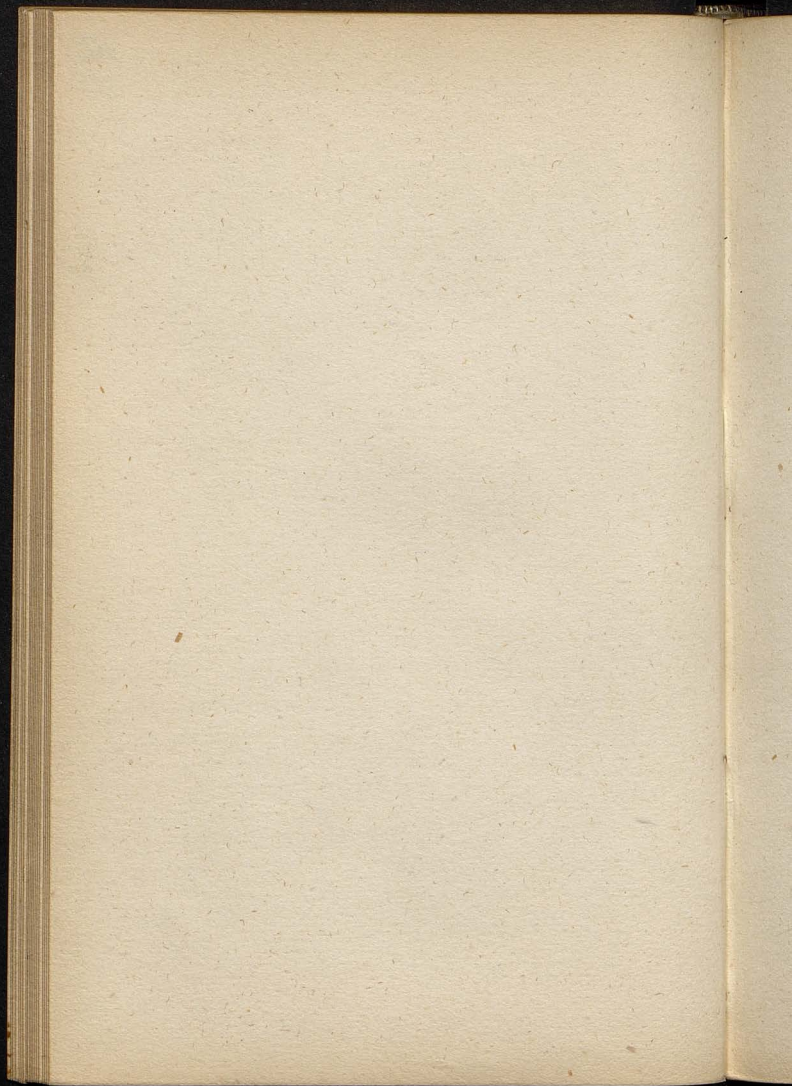


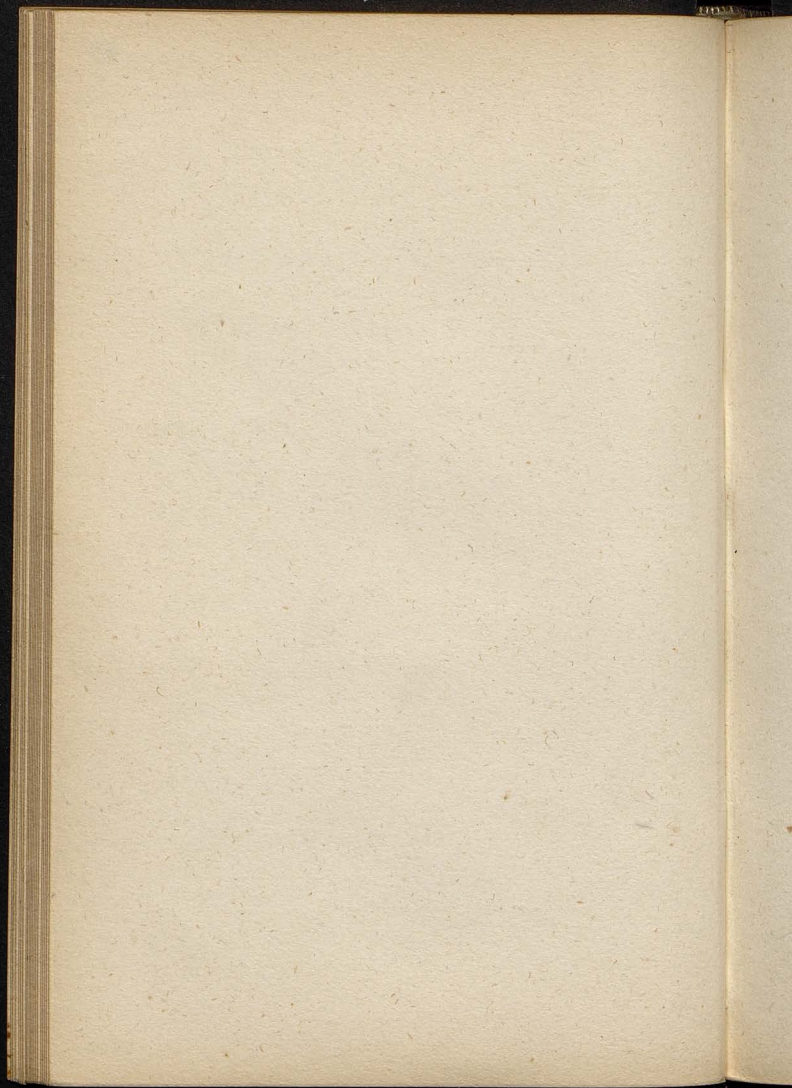




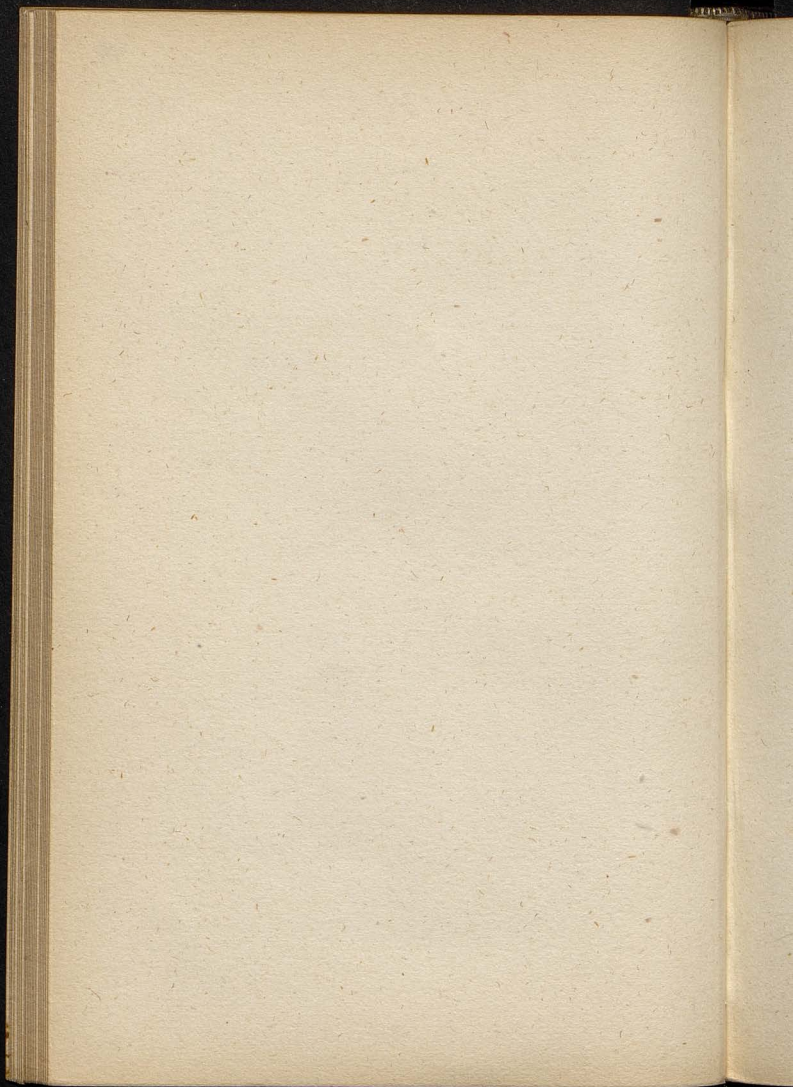
42

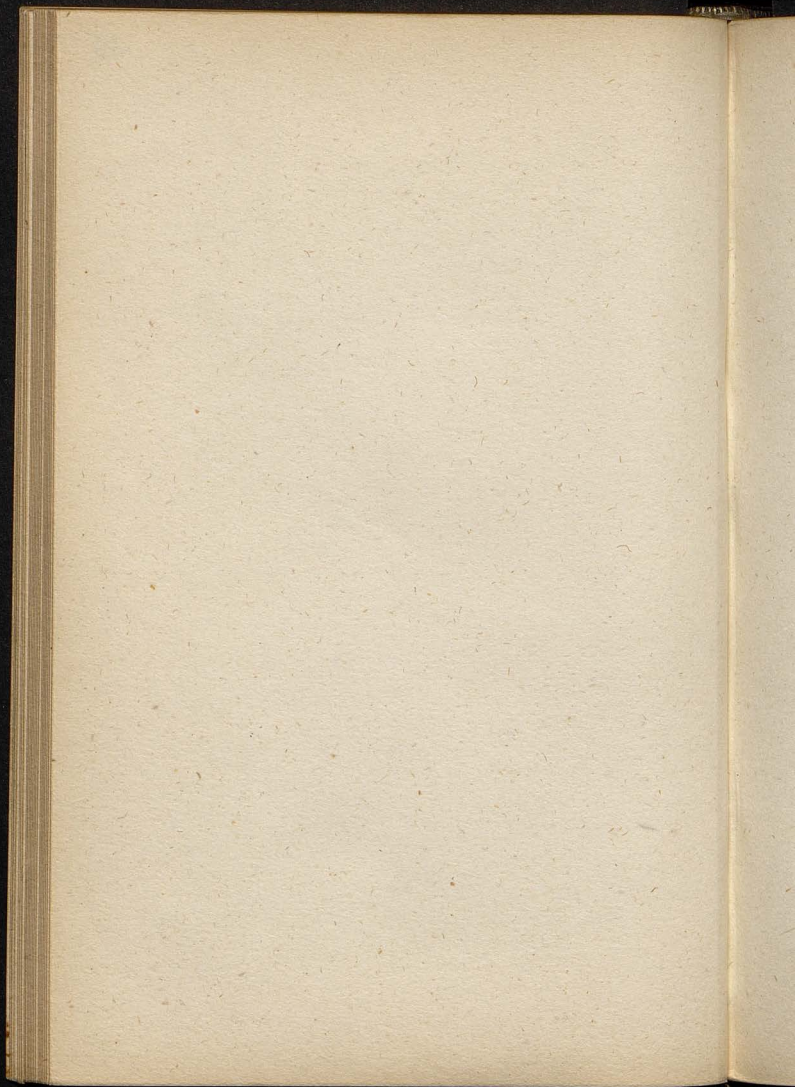
54

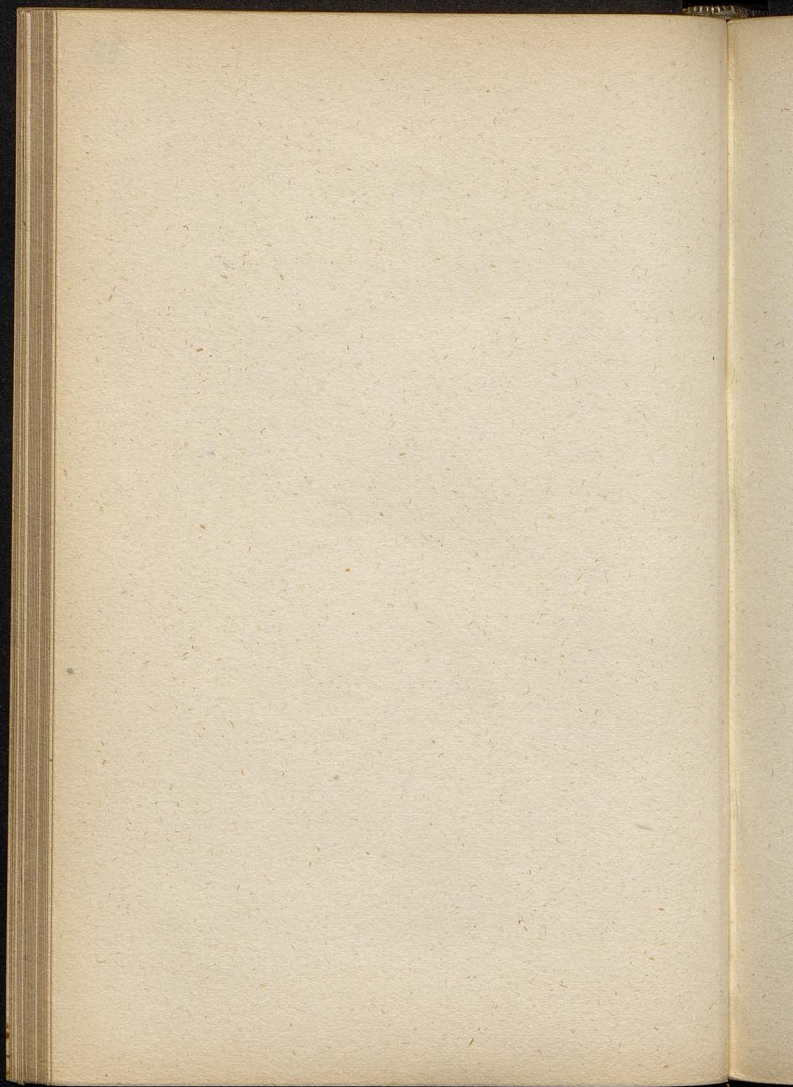


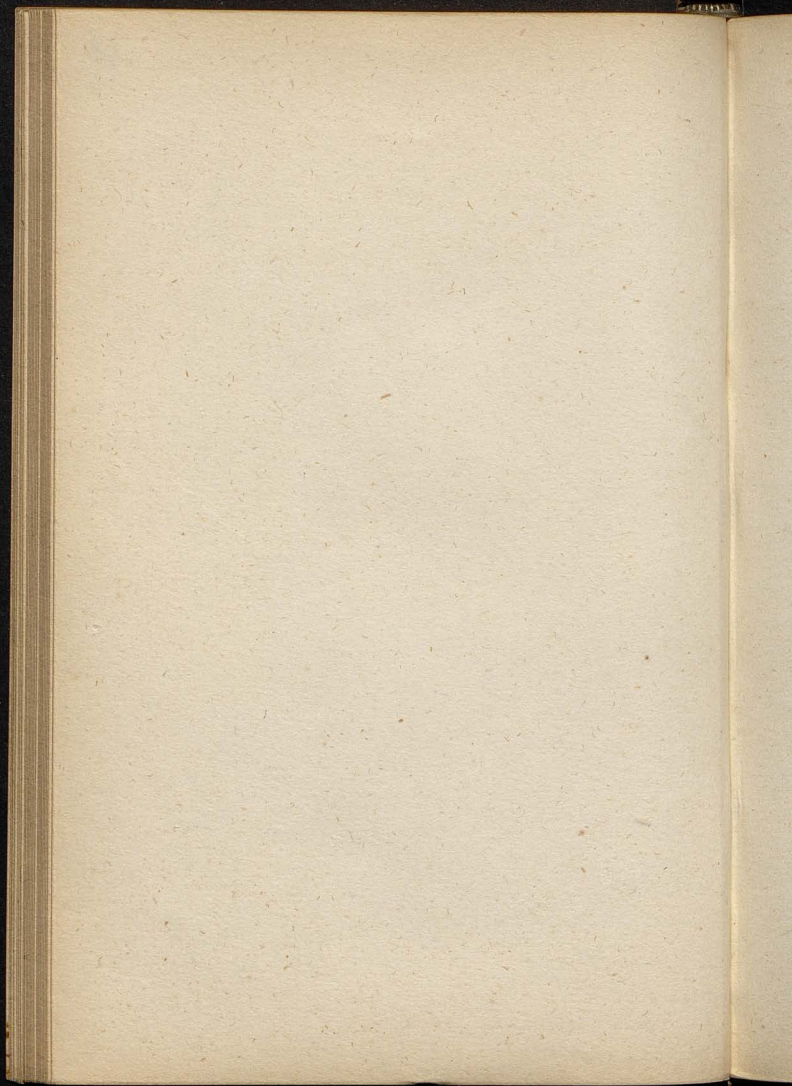


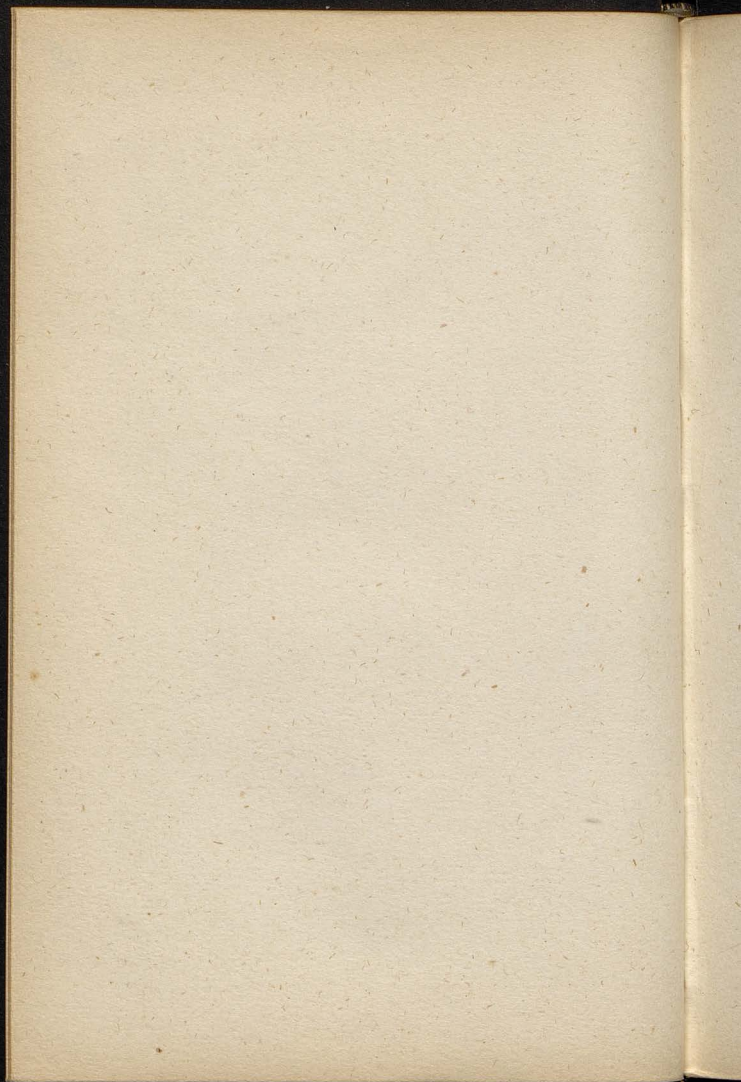
46

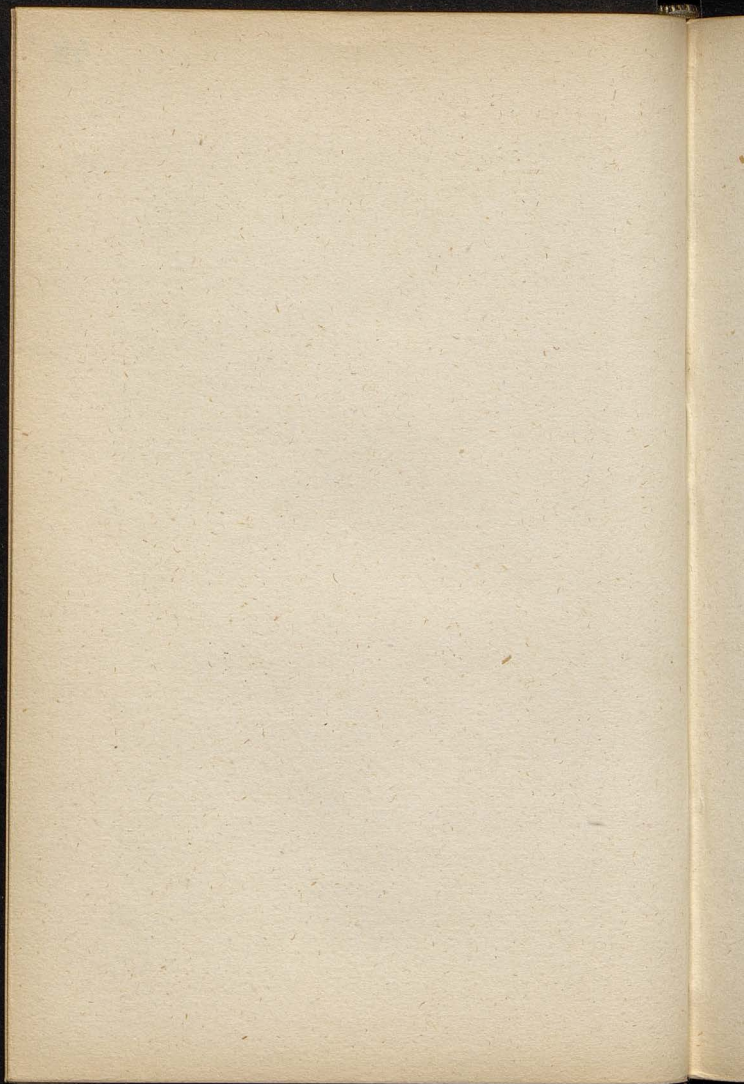


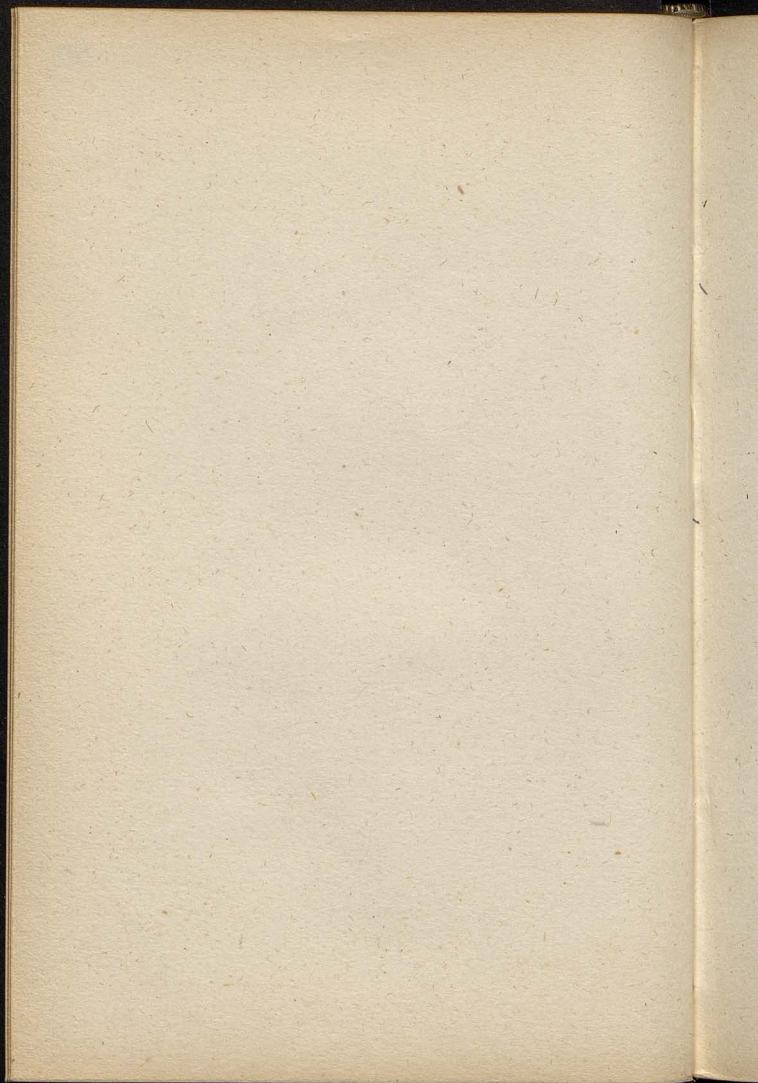




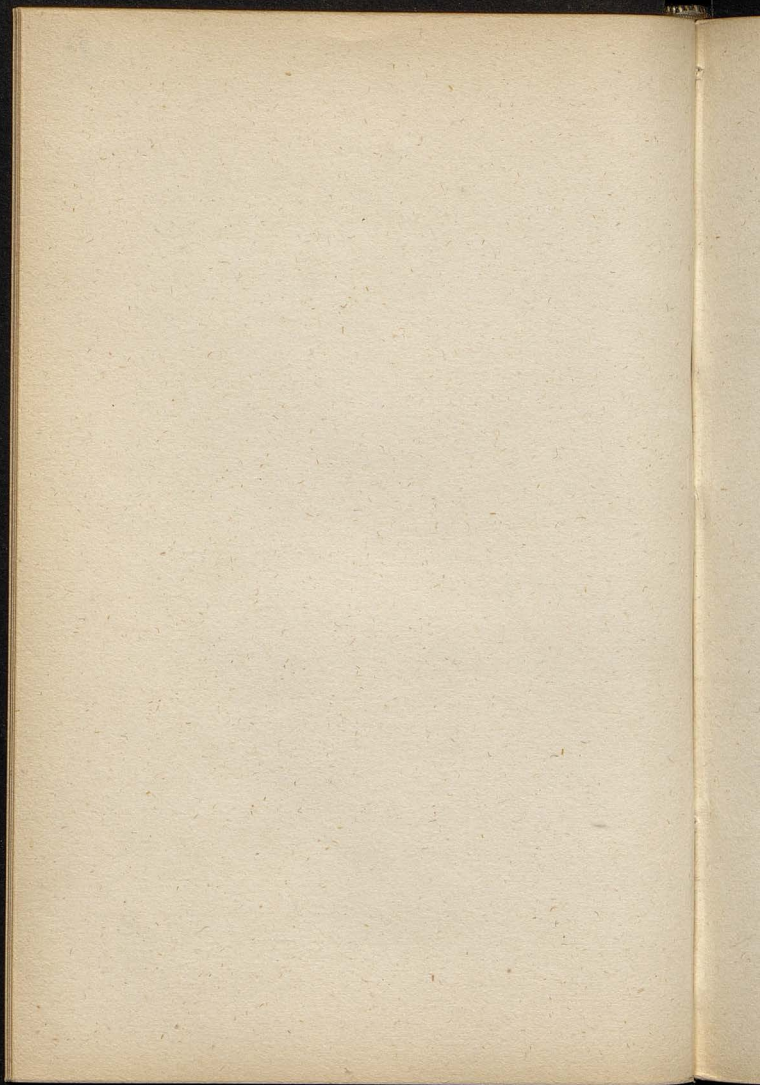


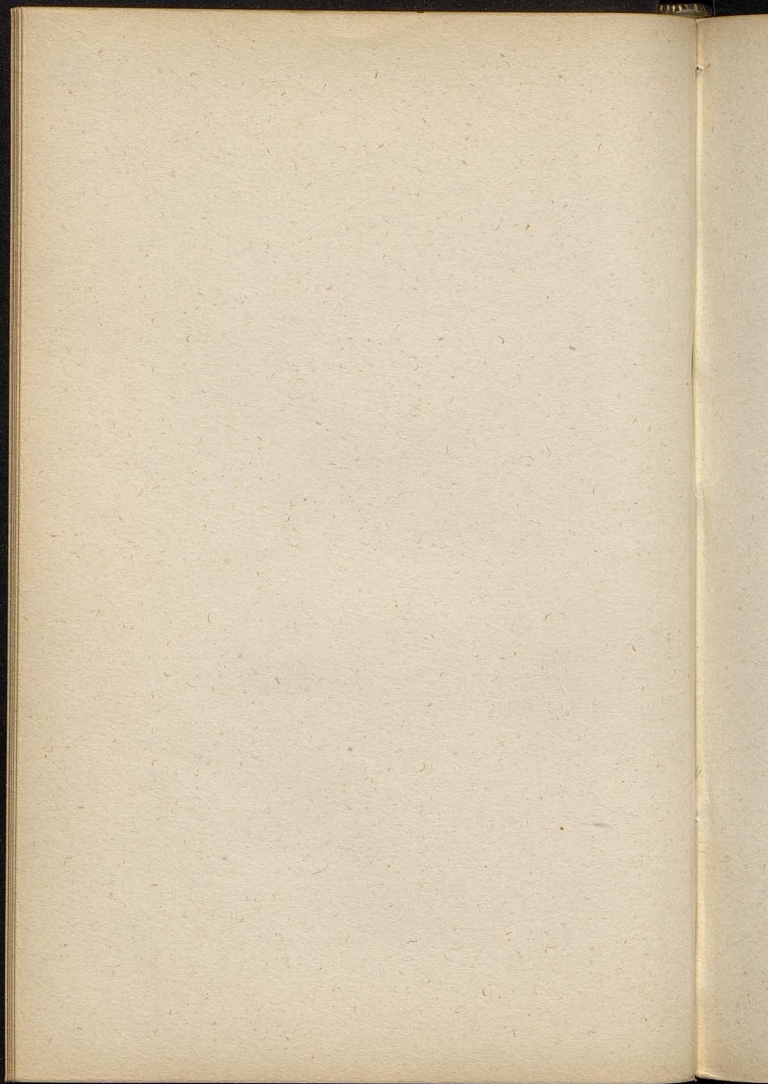


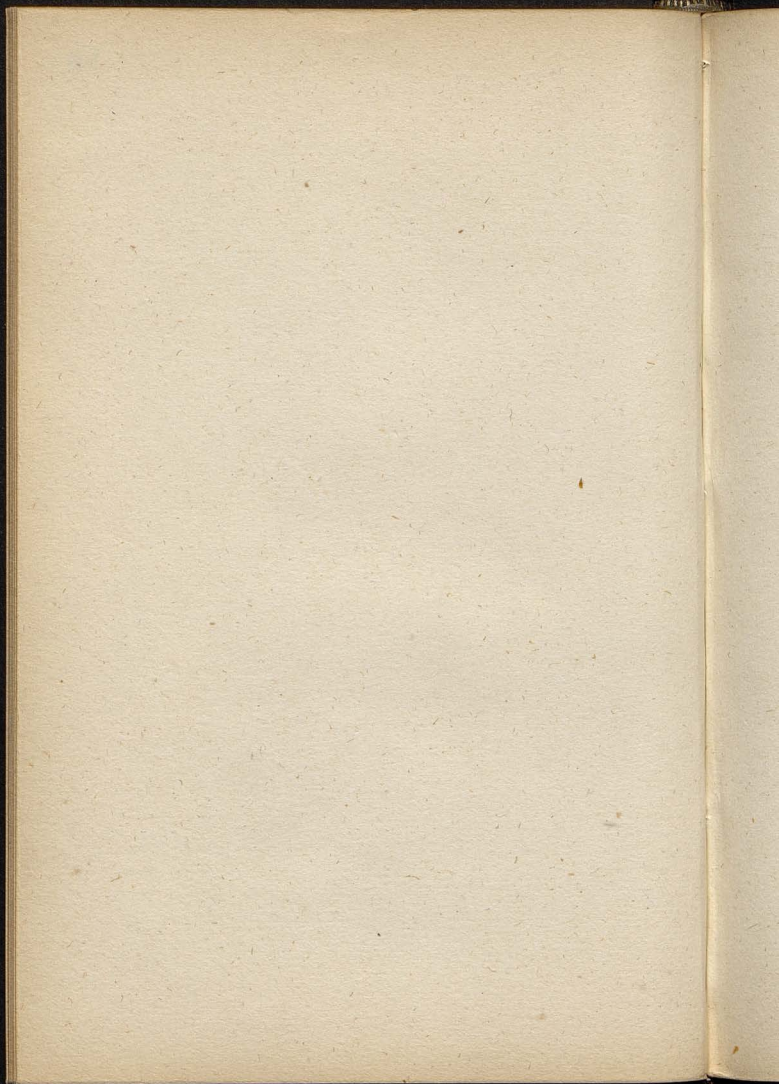


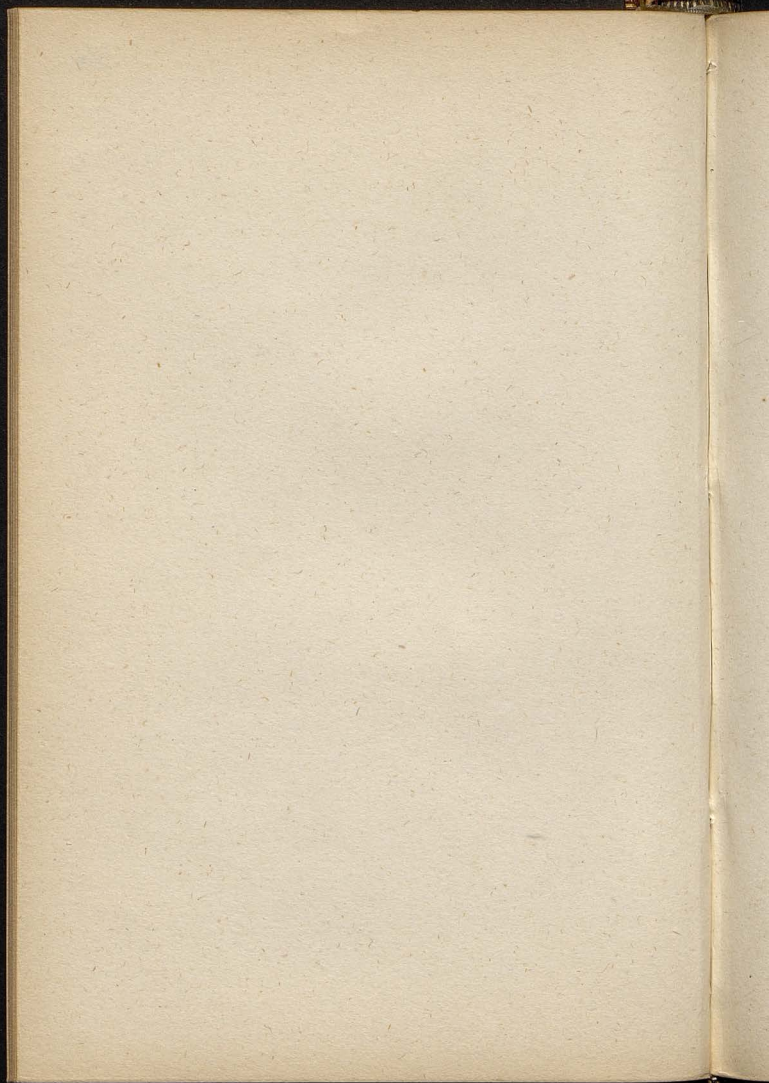


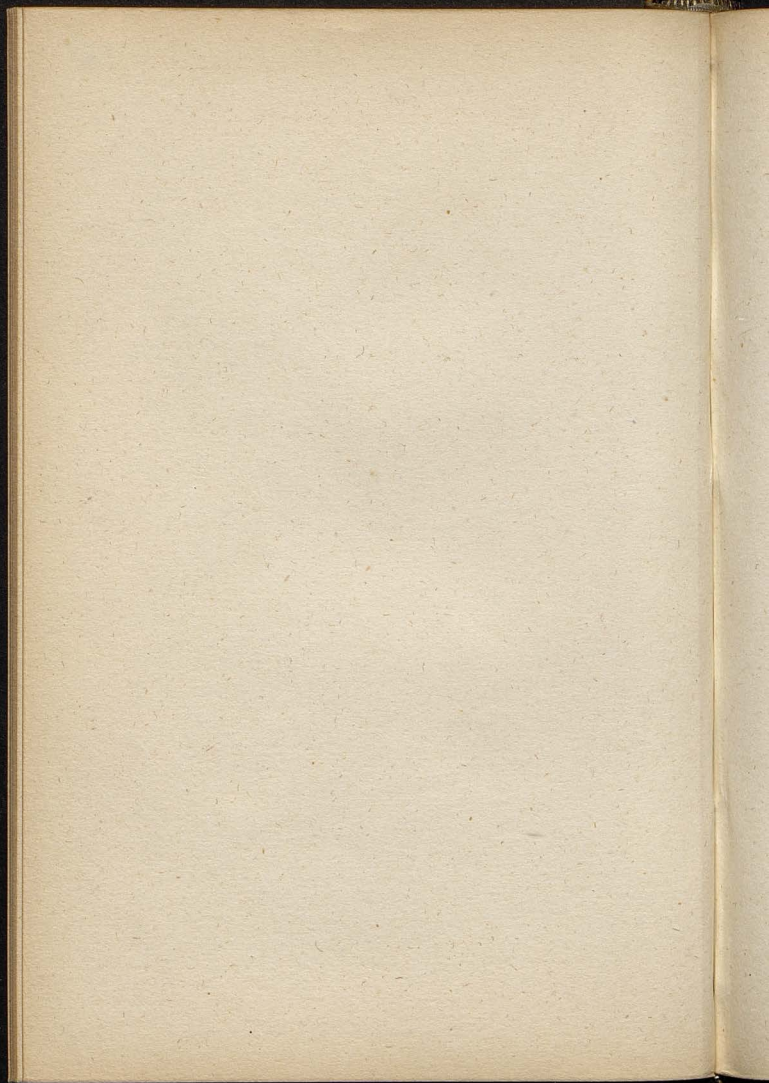
5A

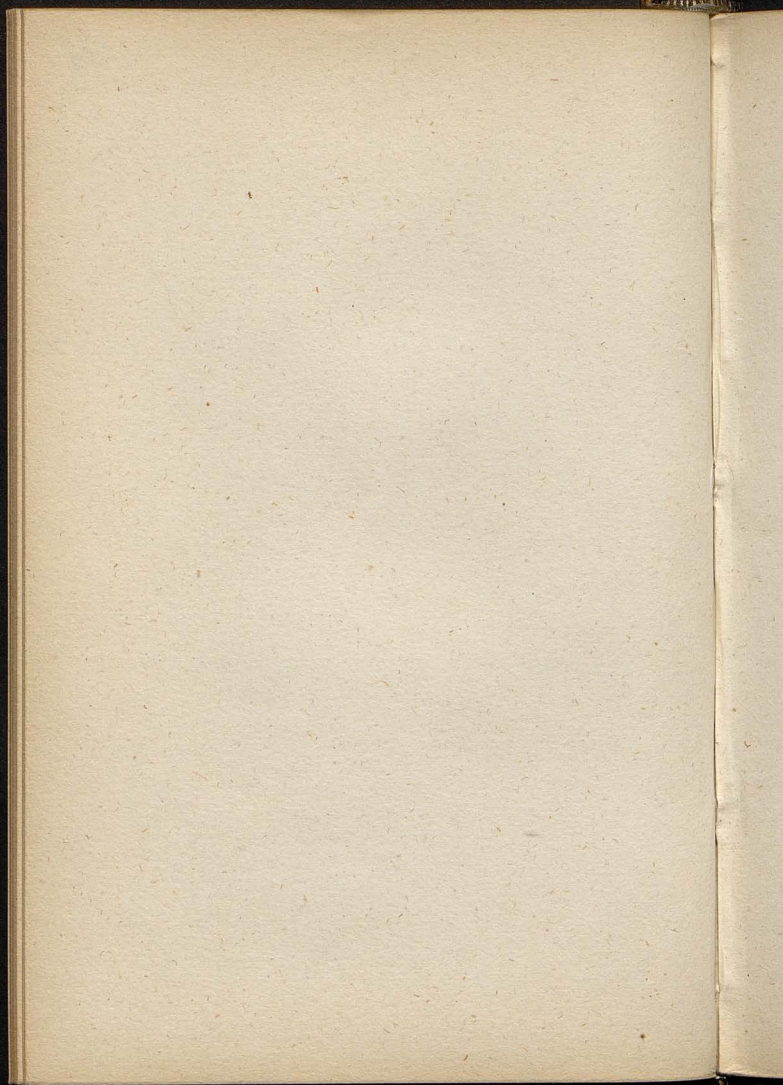


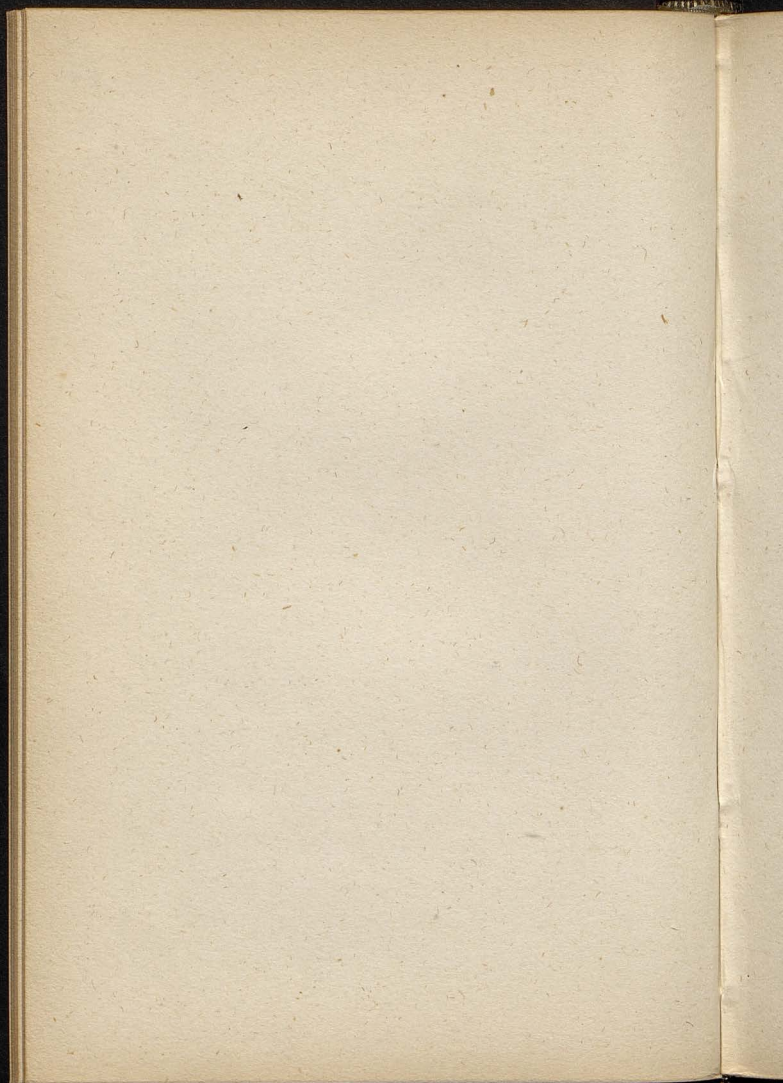


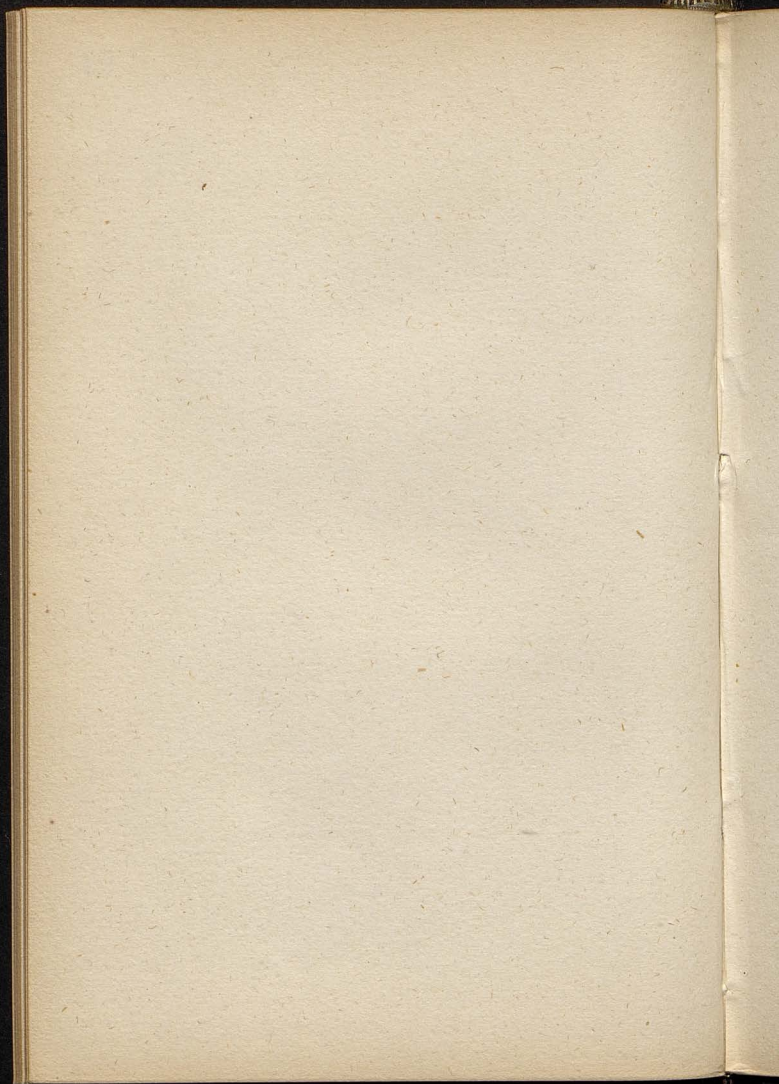


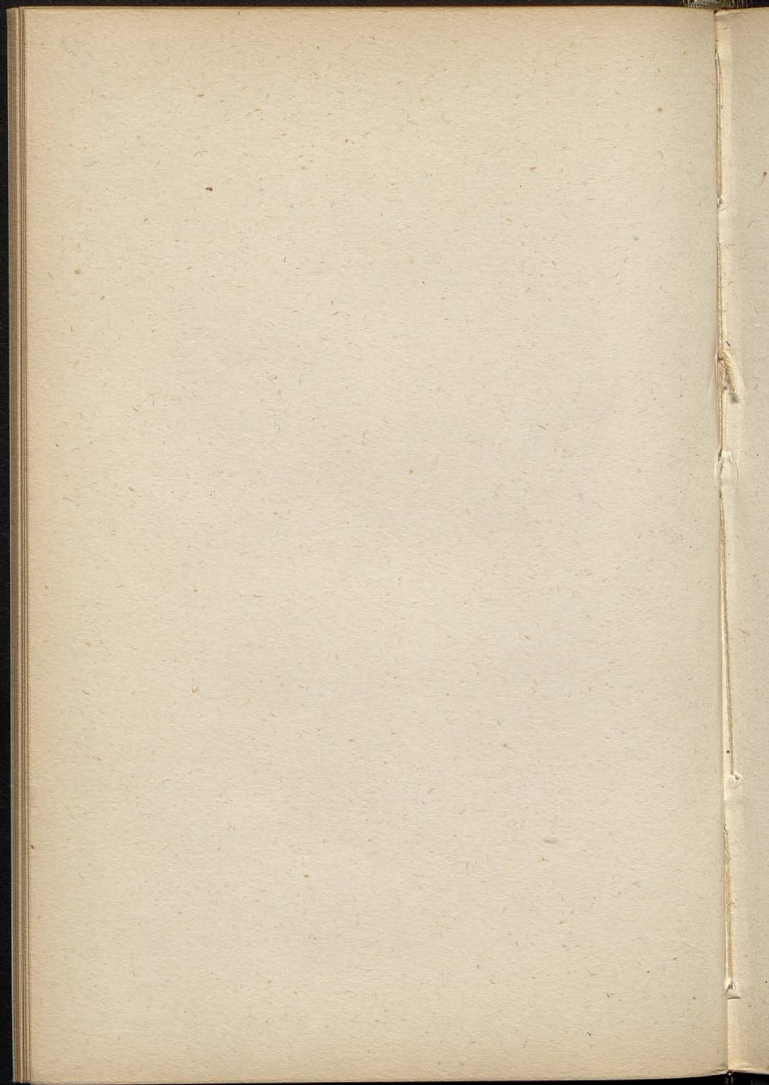


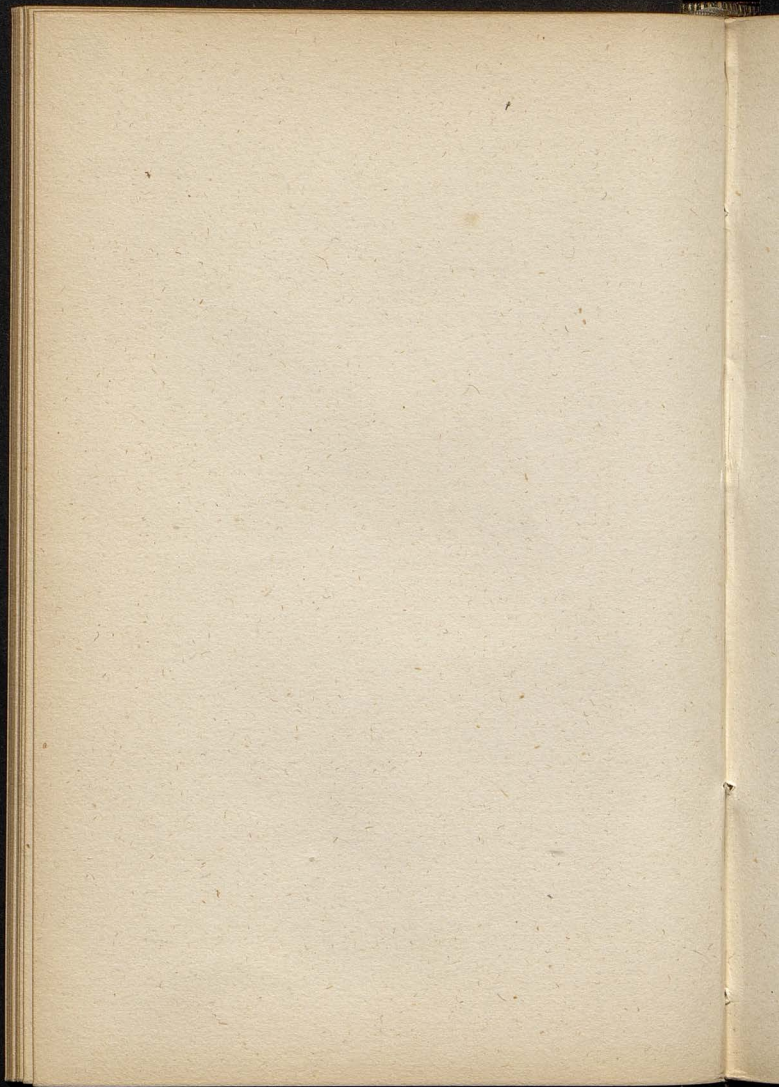




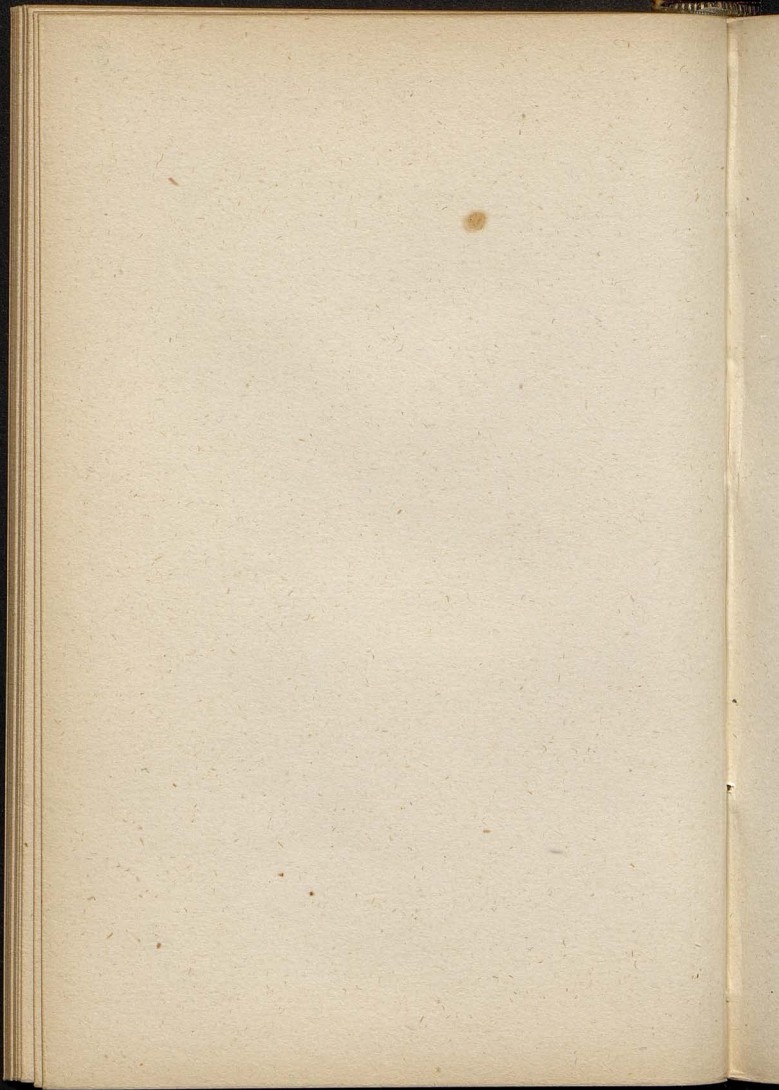


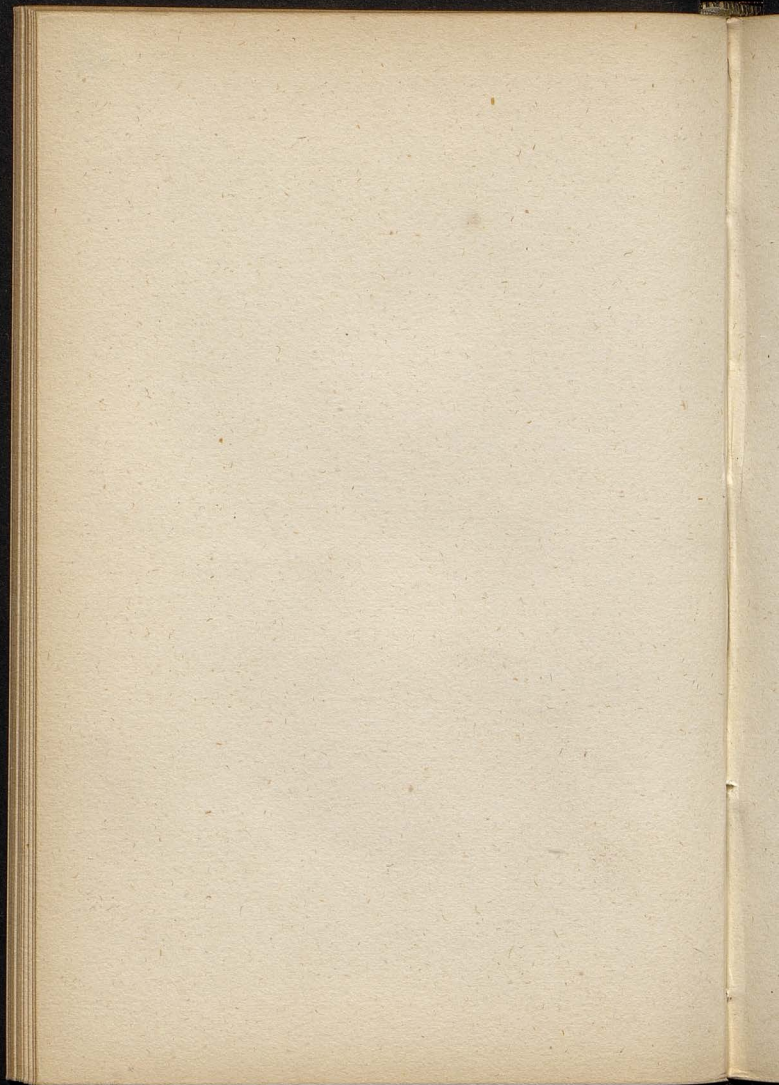


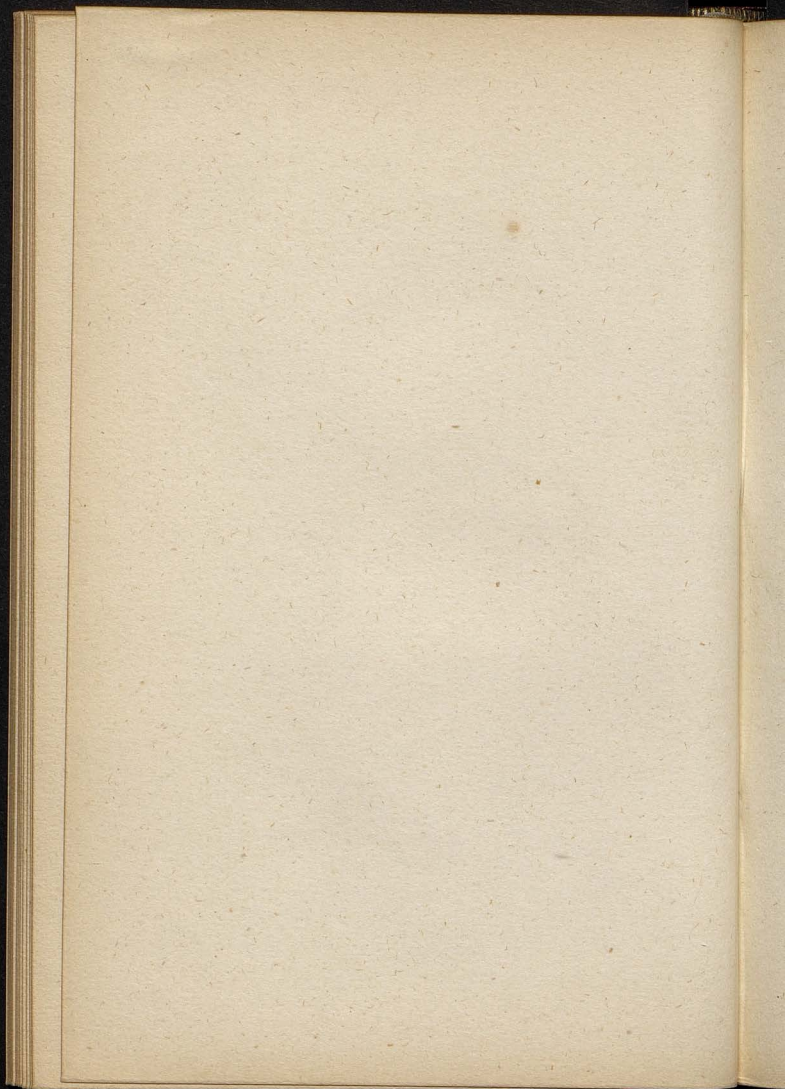




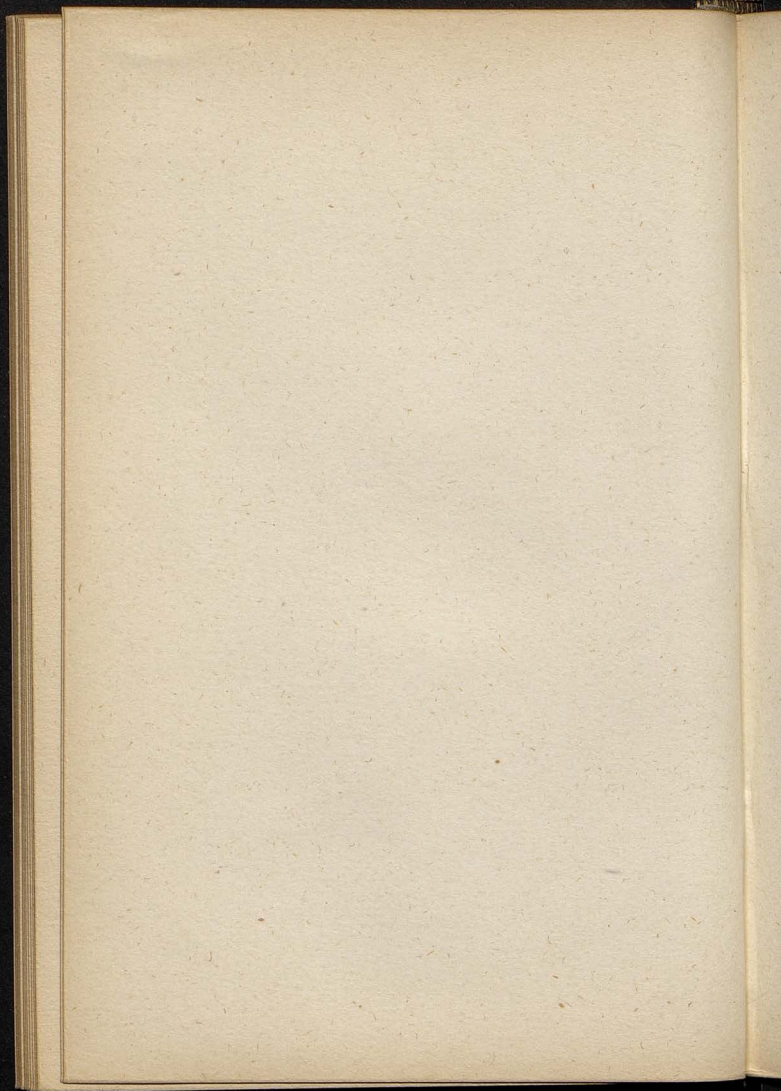
61

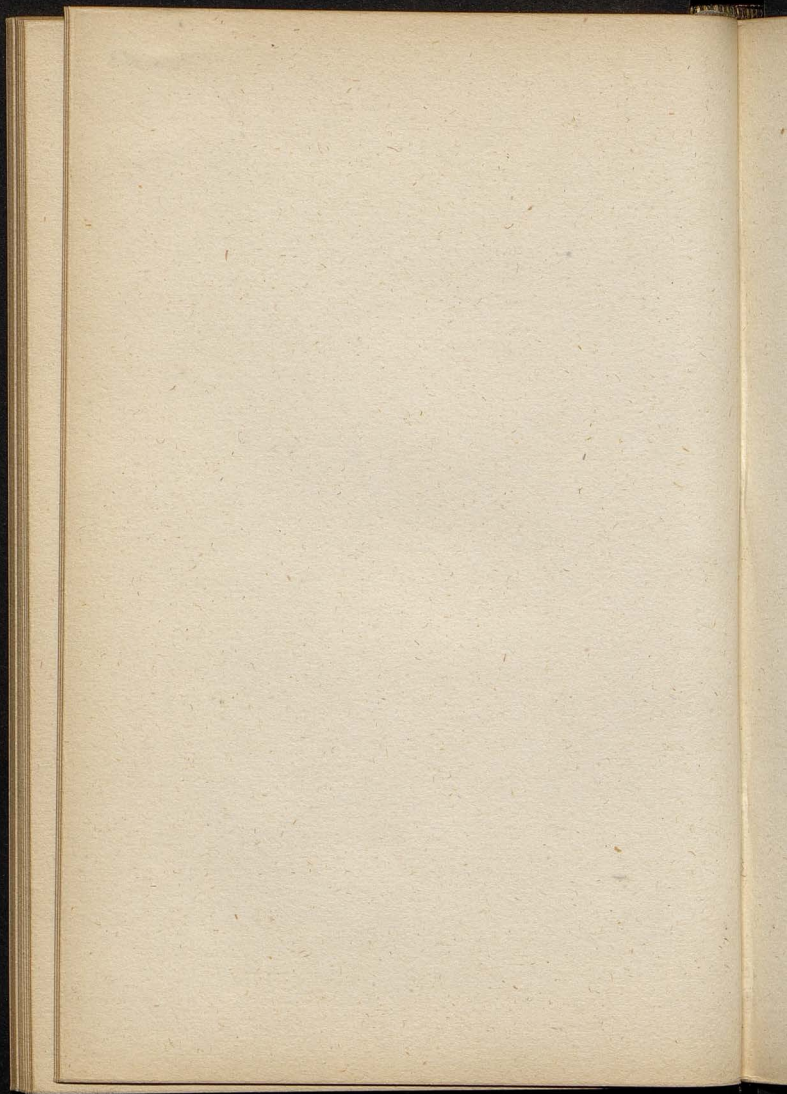


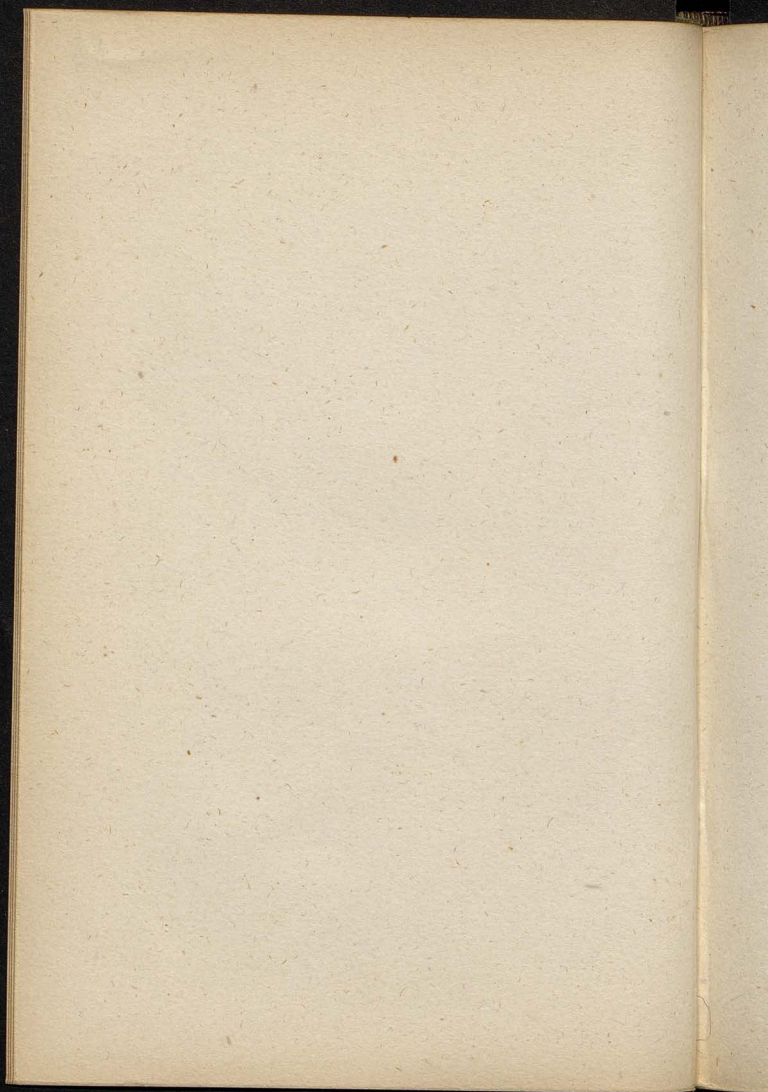


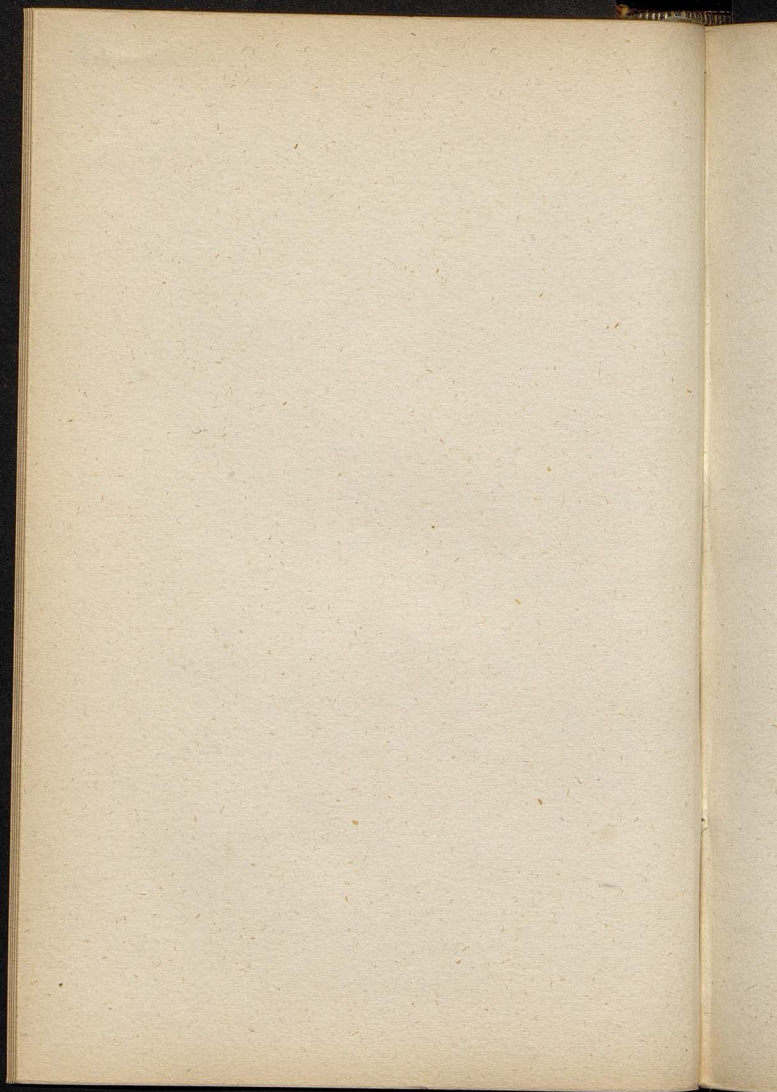


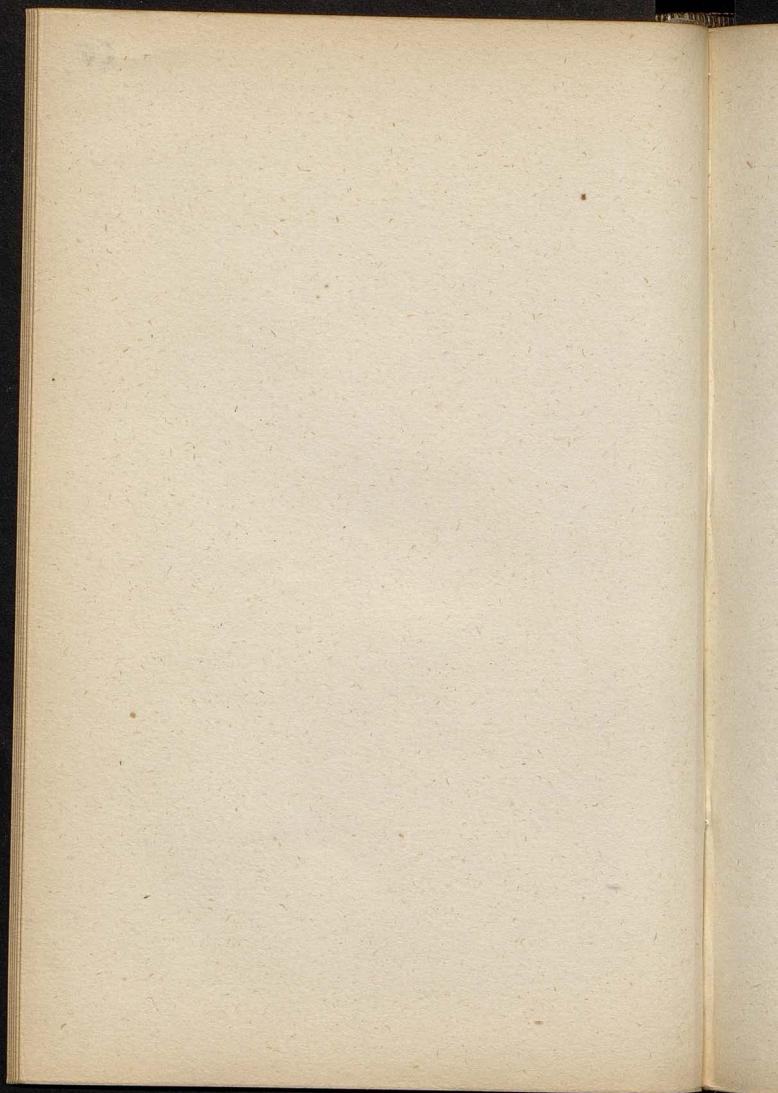
64

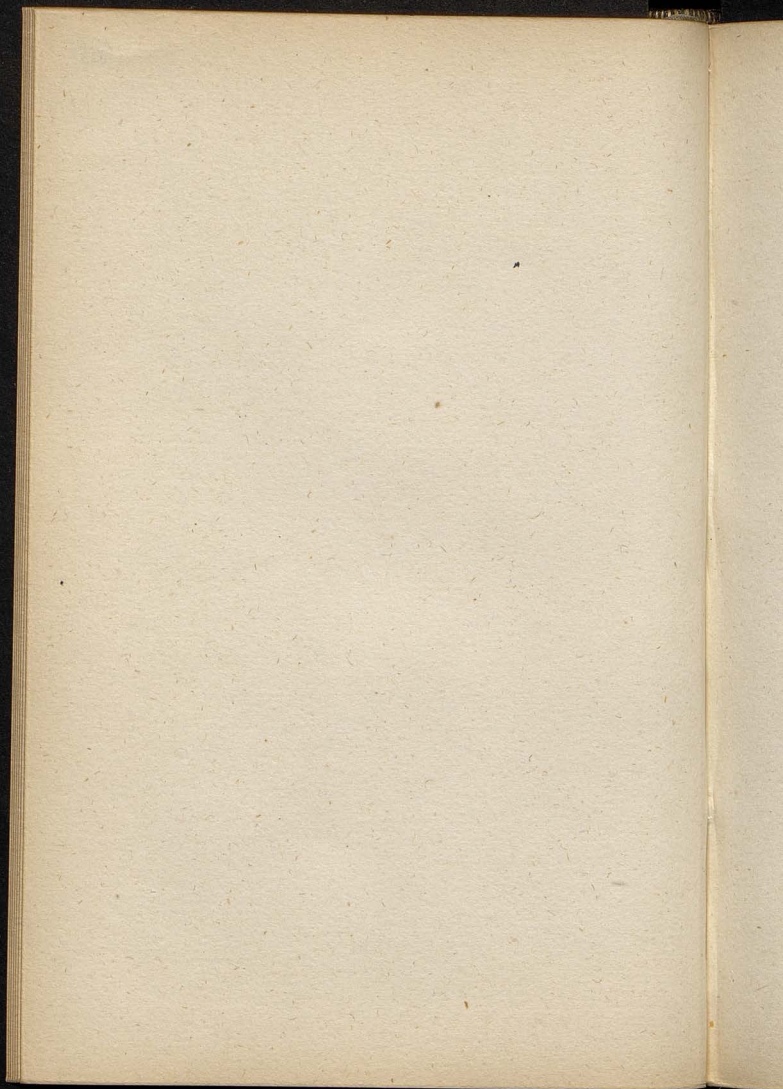


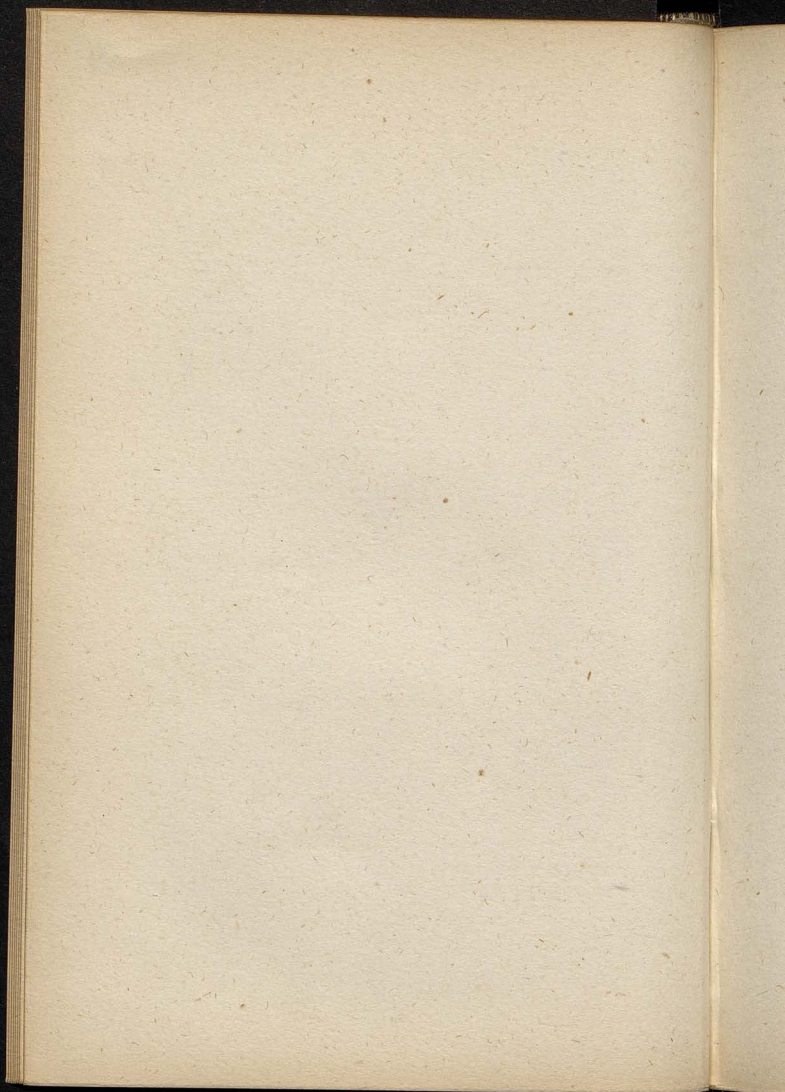


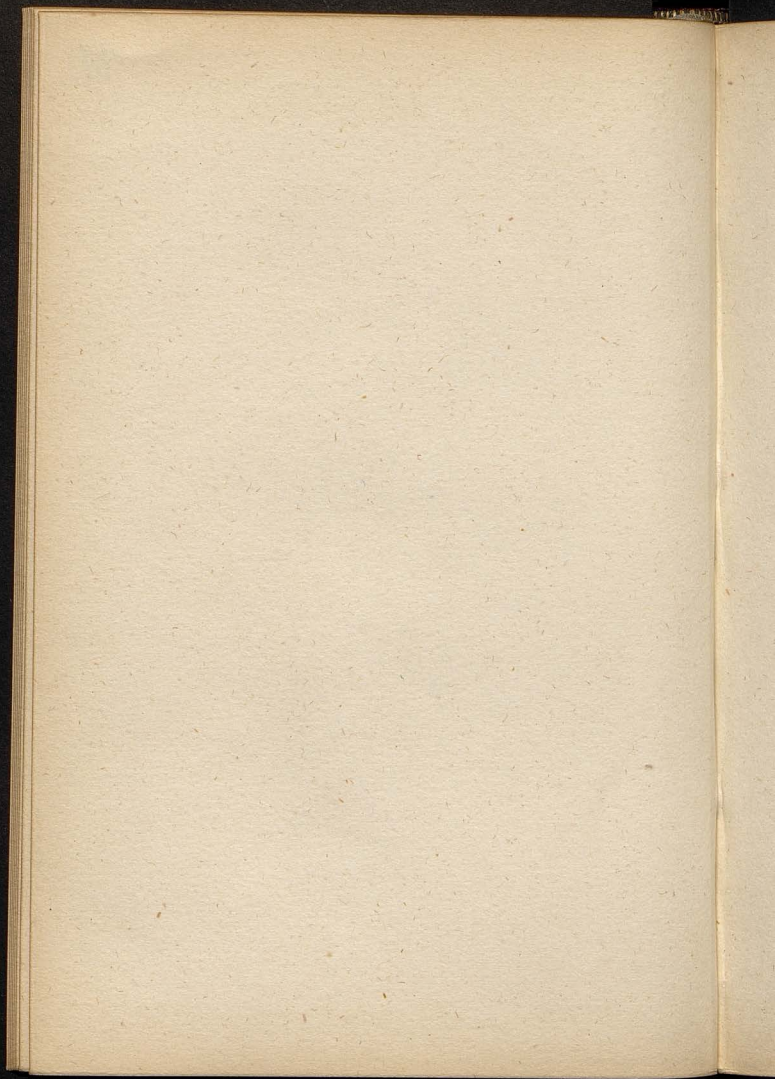


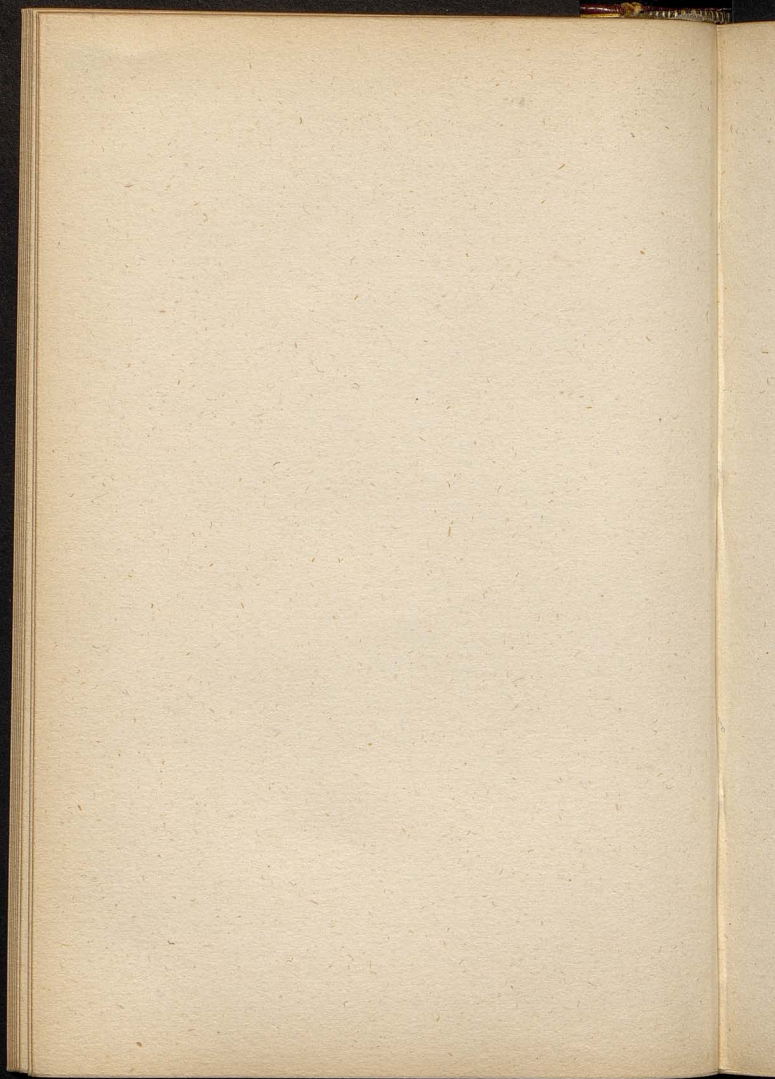


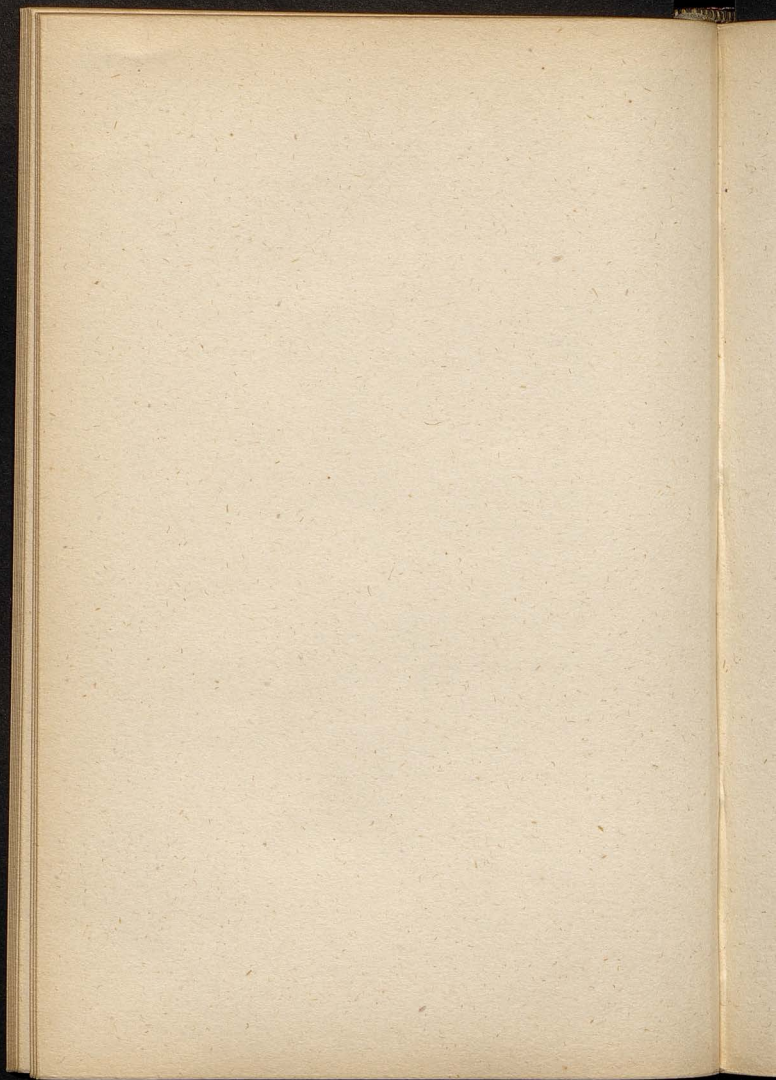




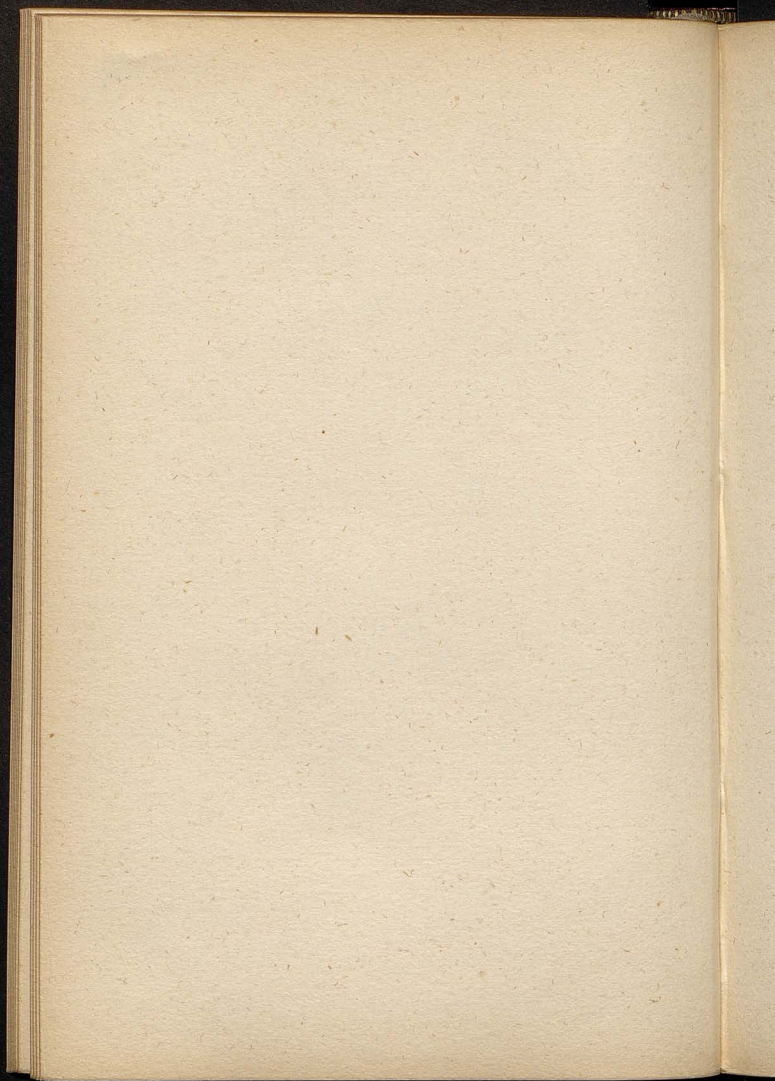




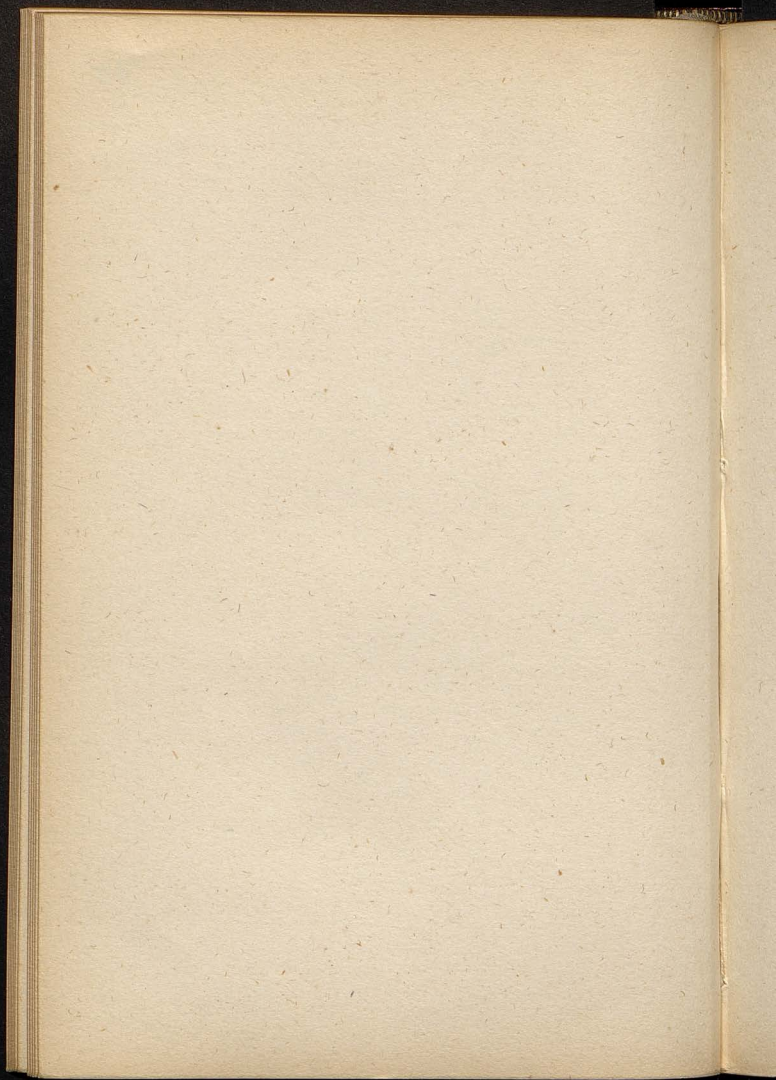


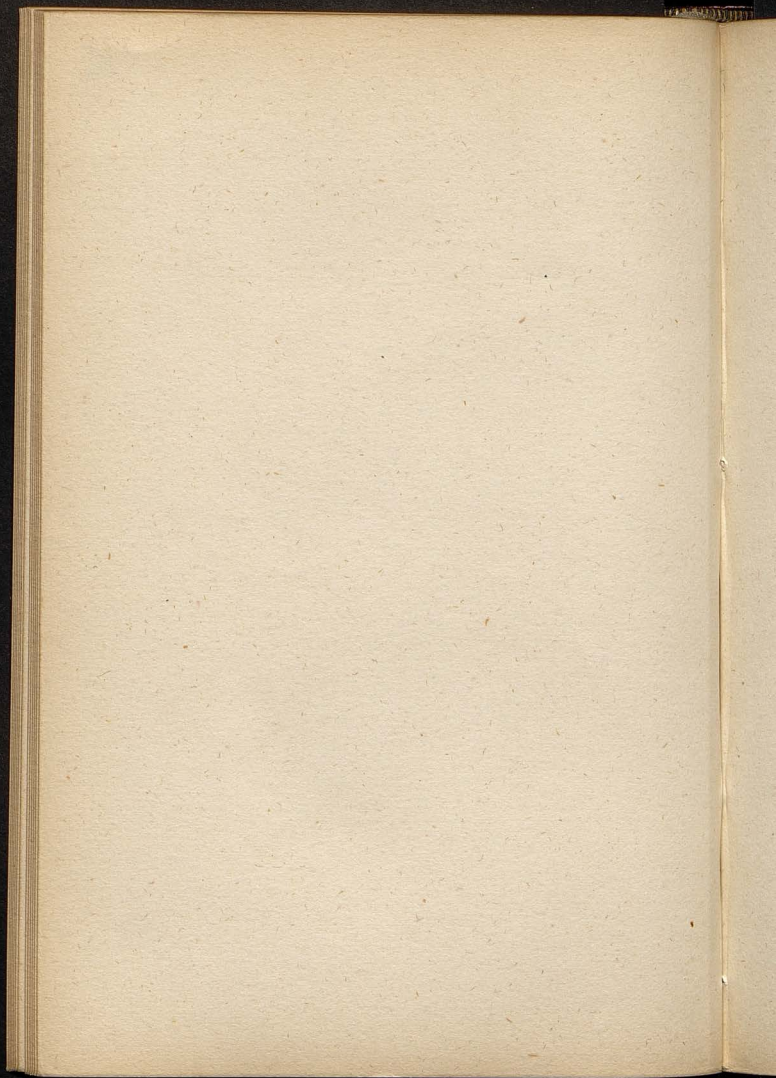


74



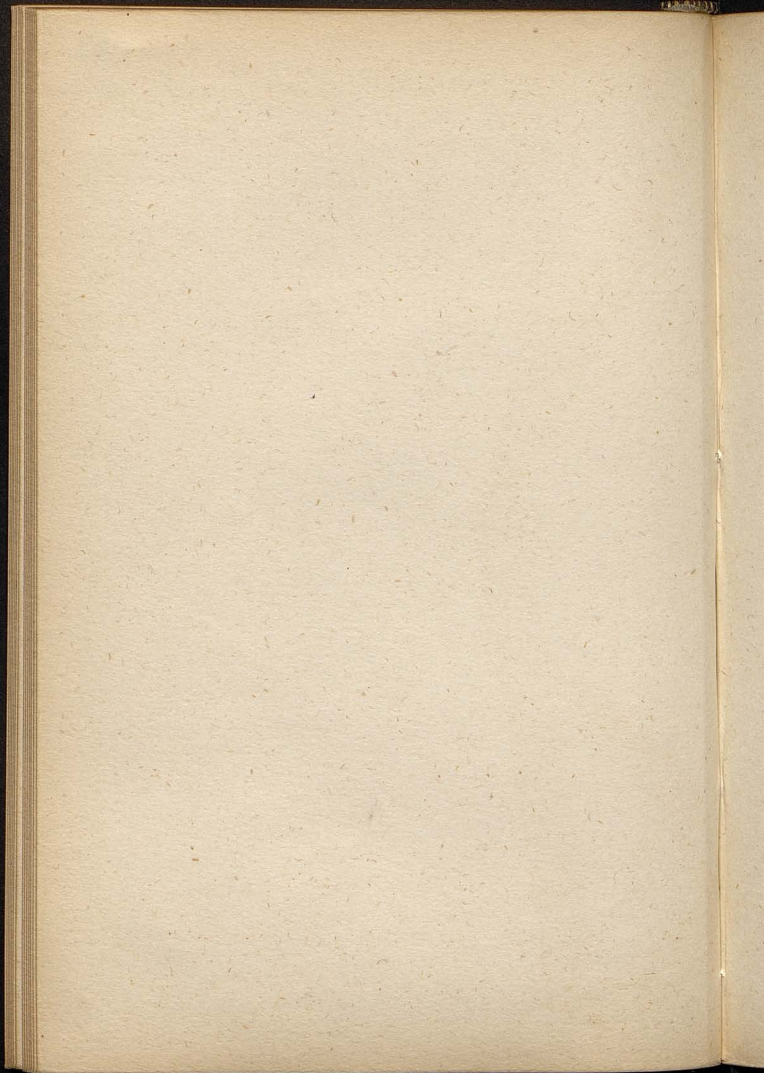
75

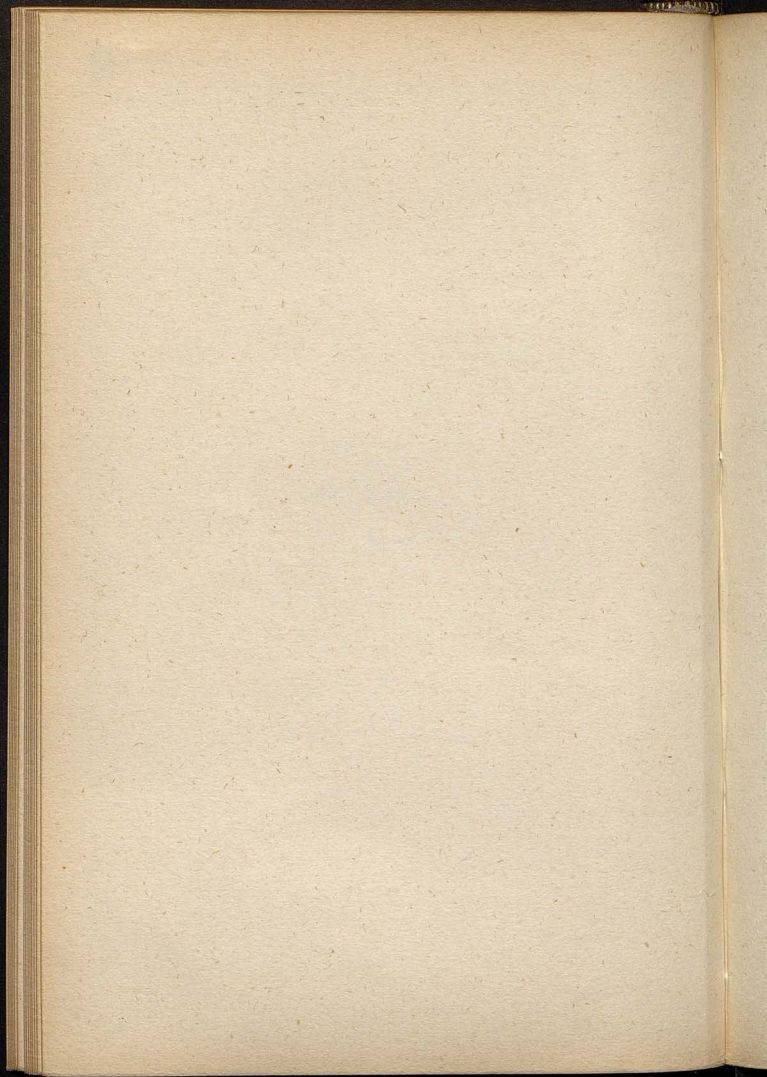


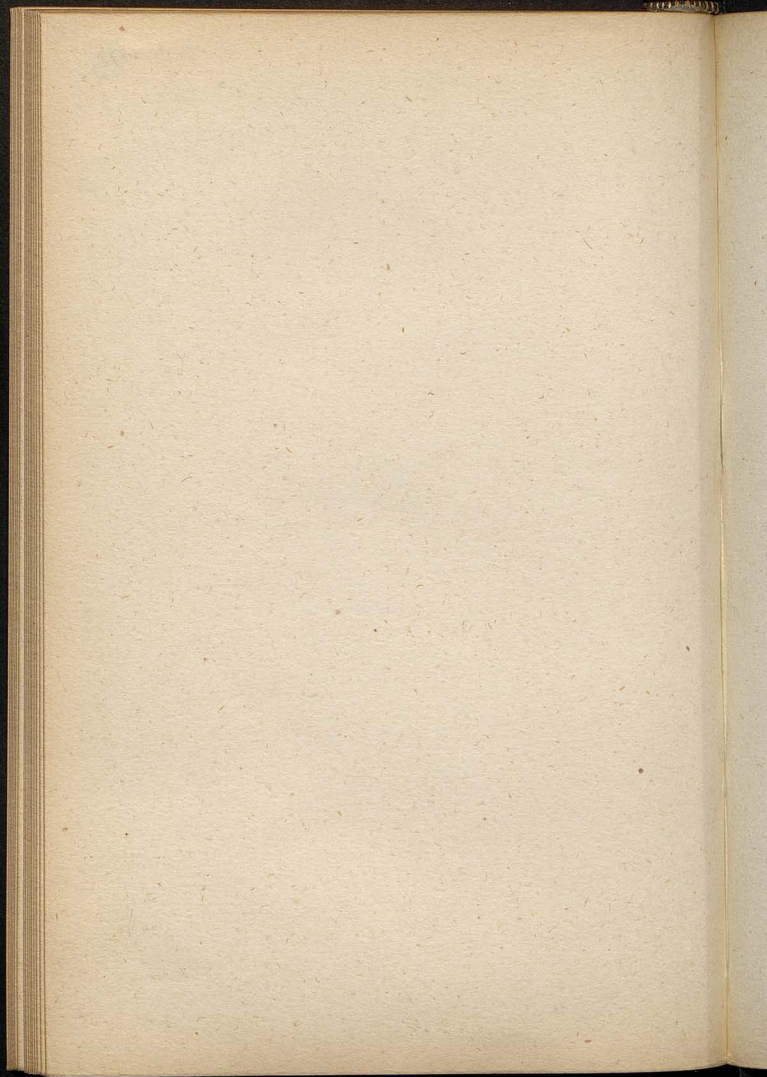


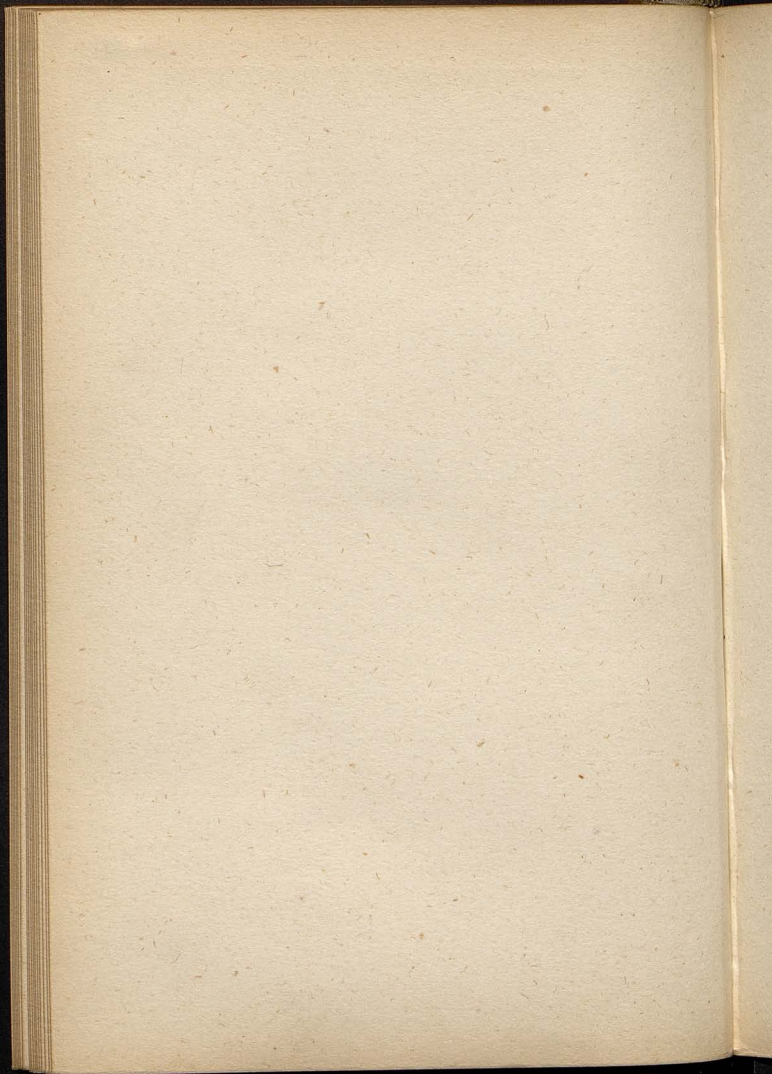
77

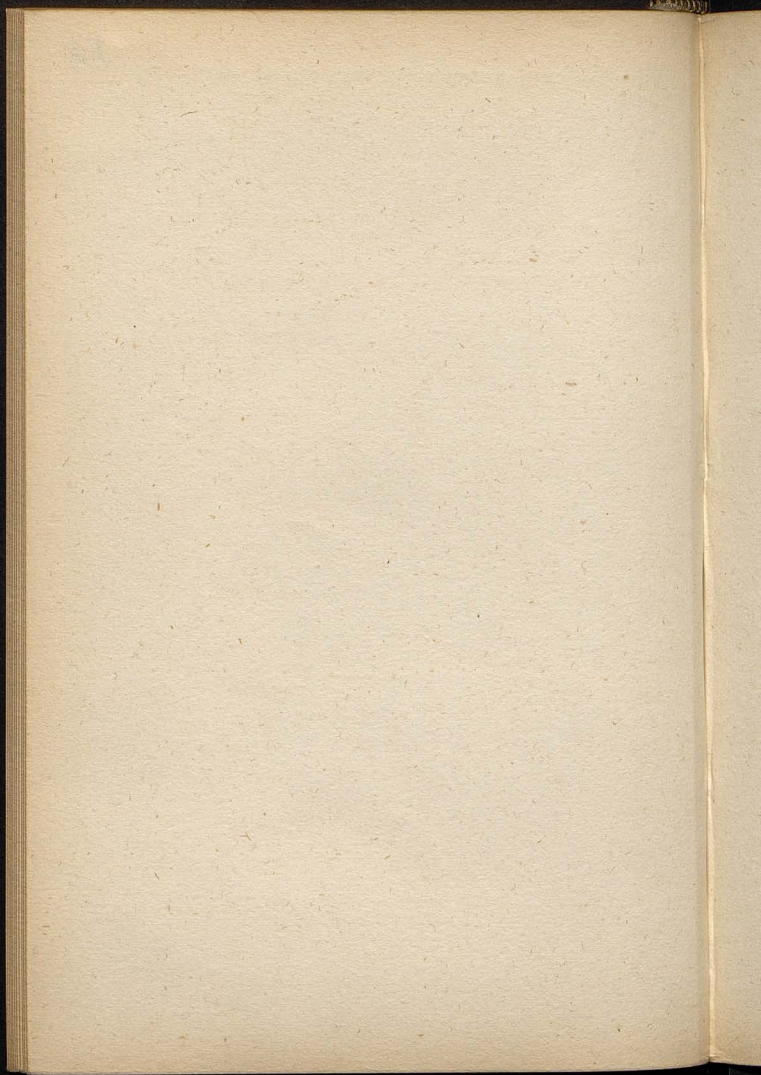
157

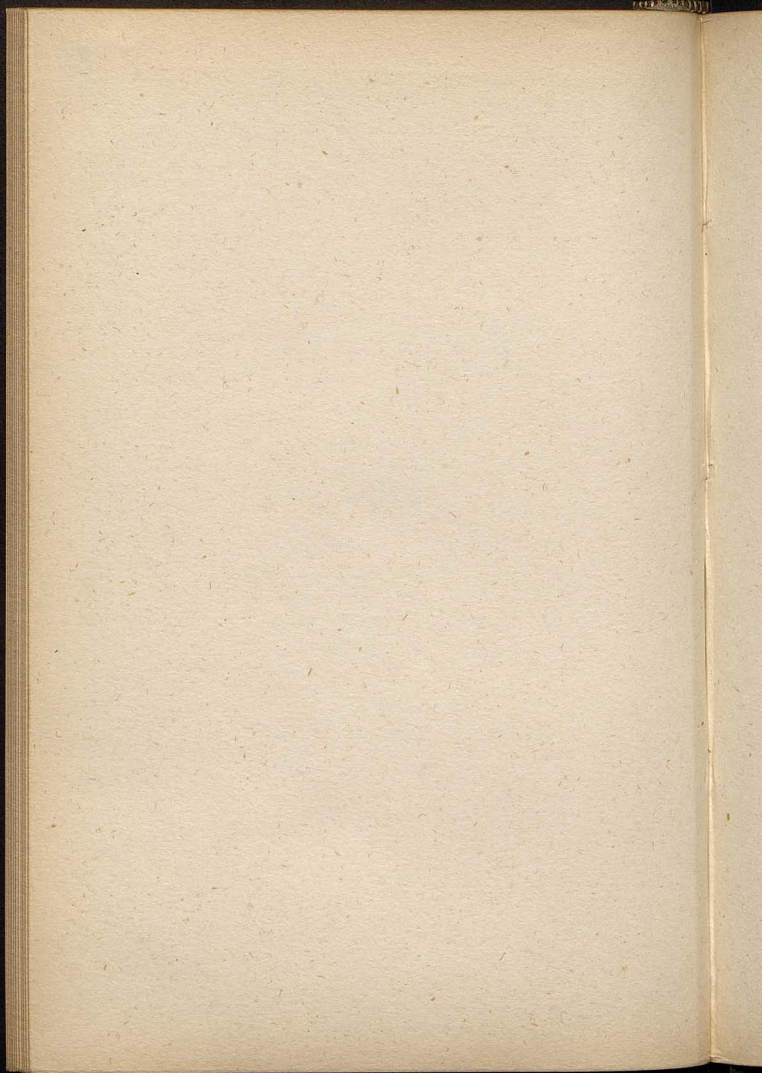


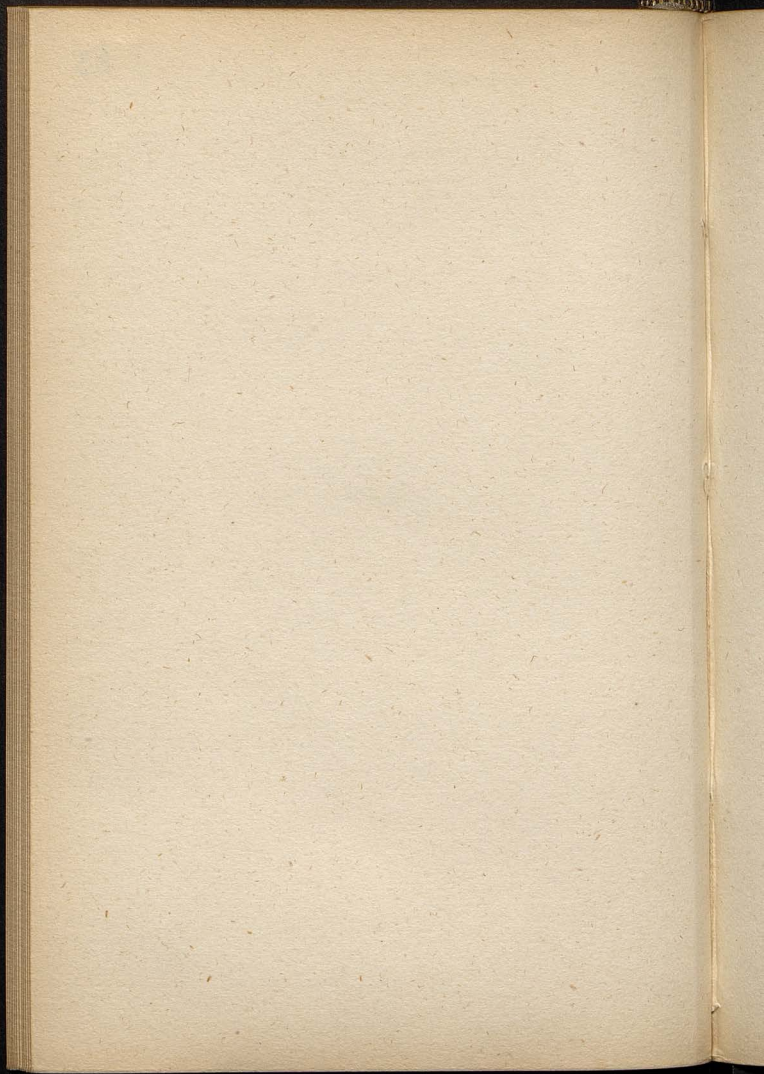


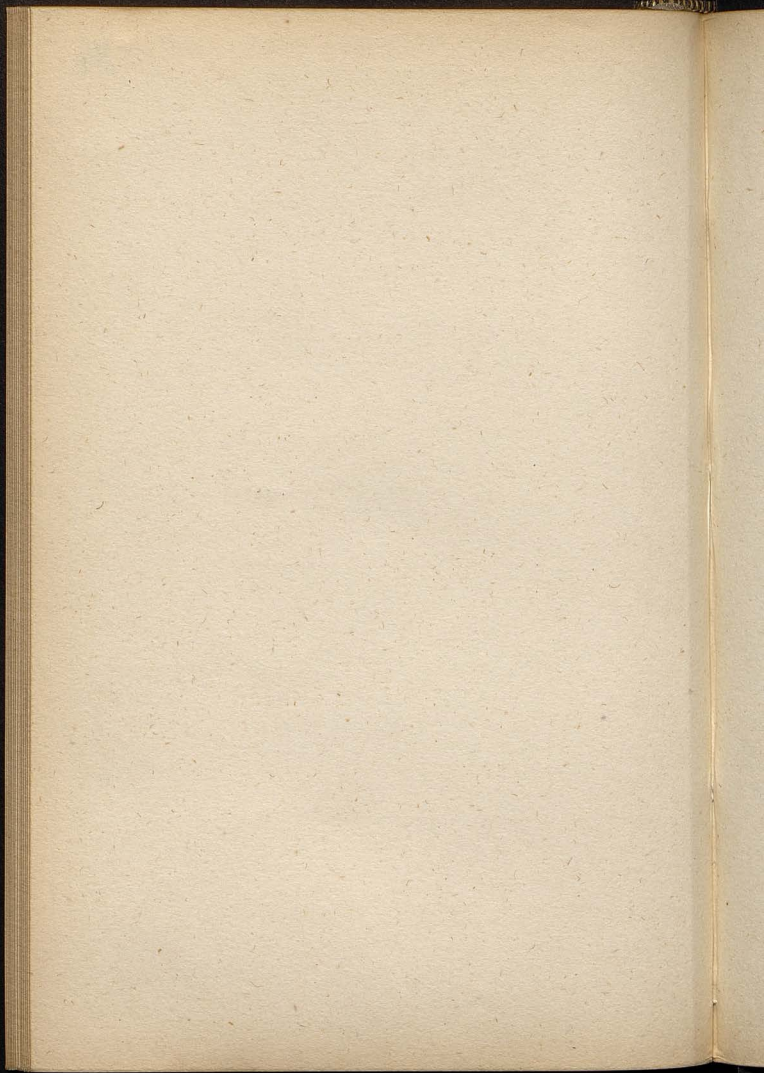




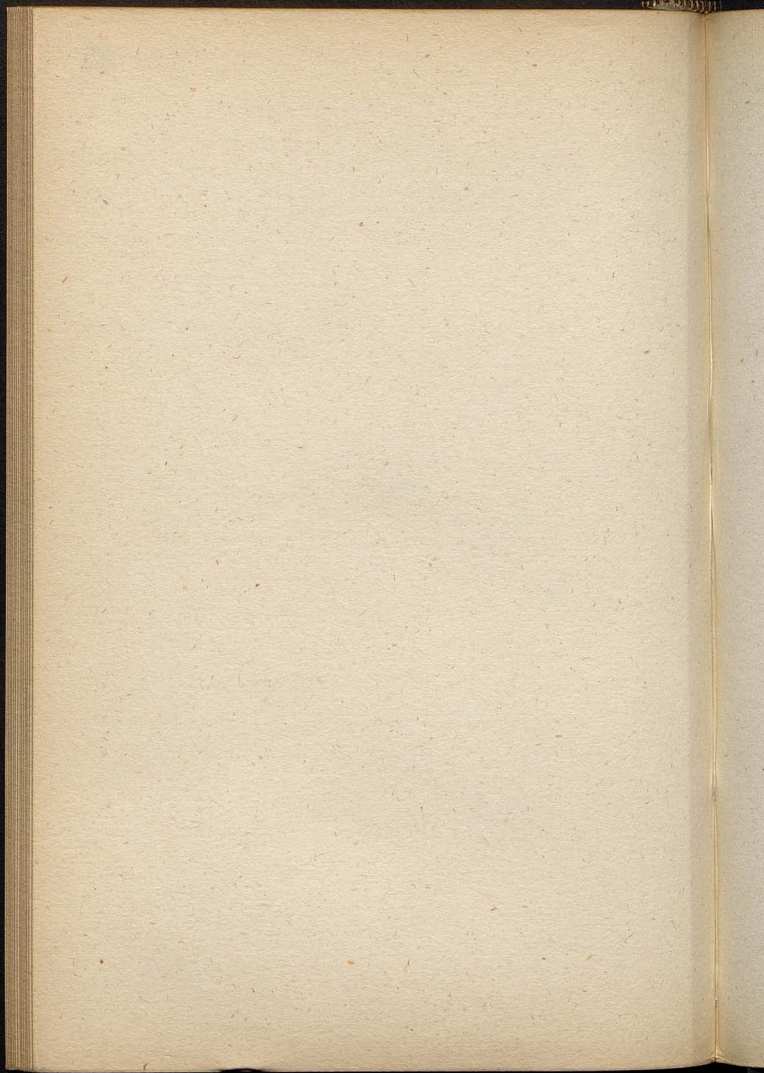


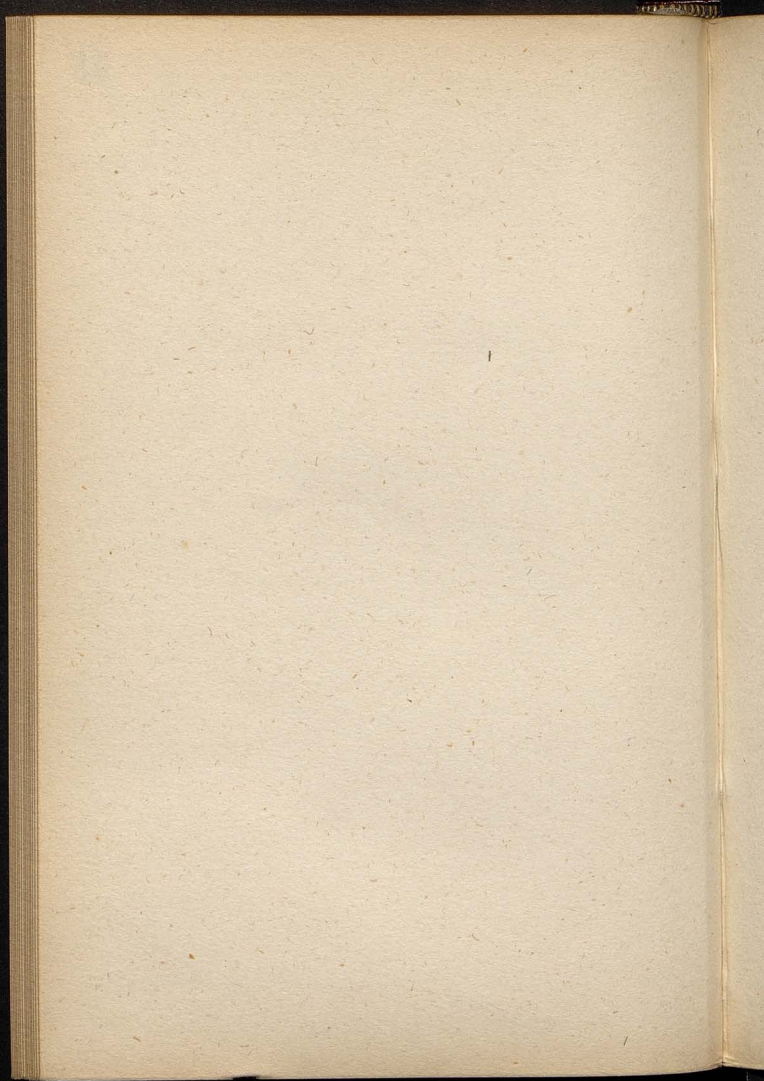


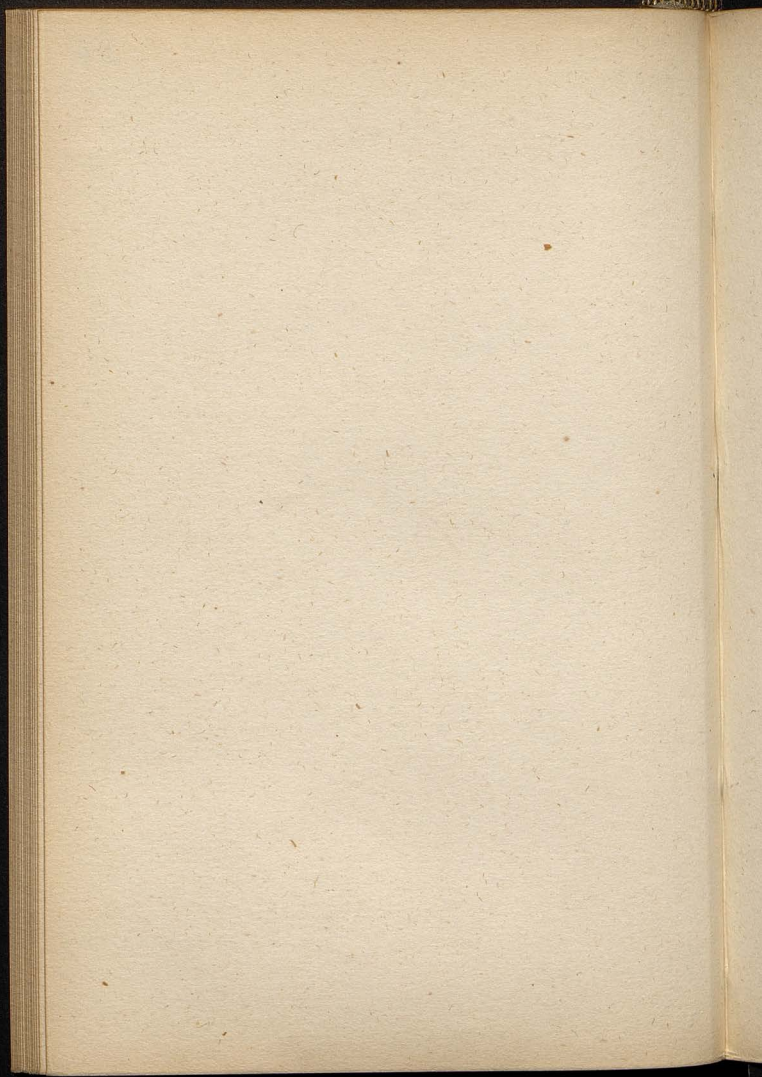


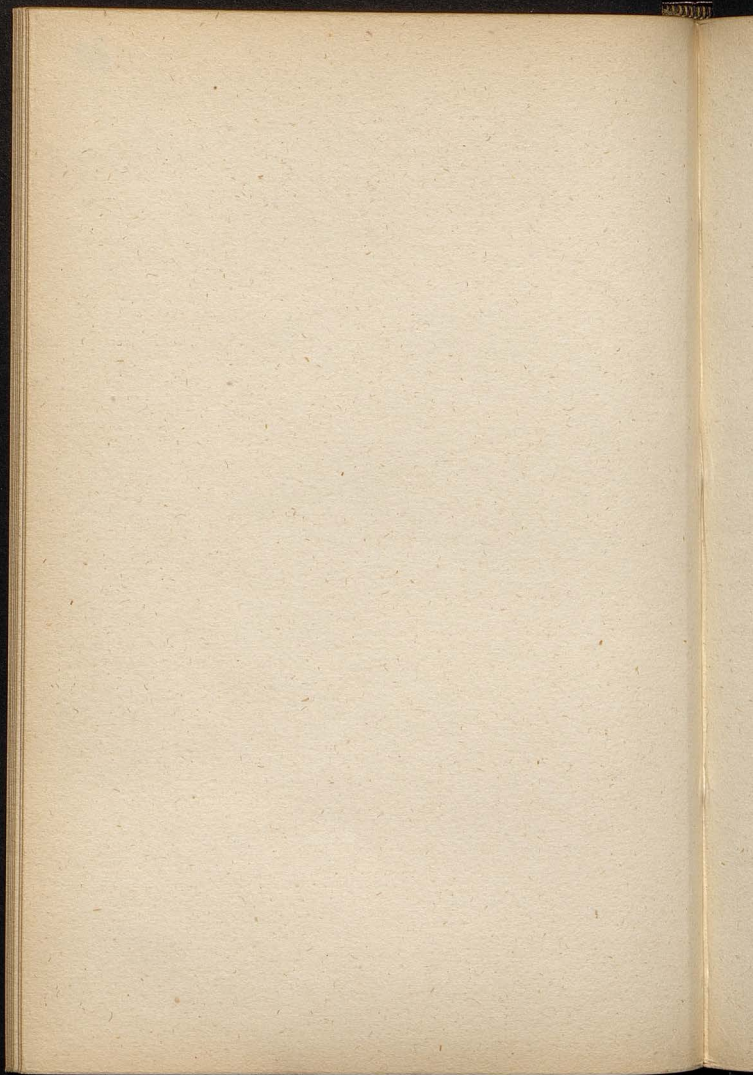


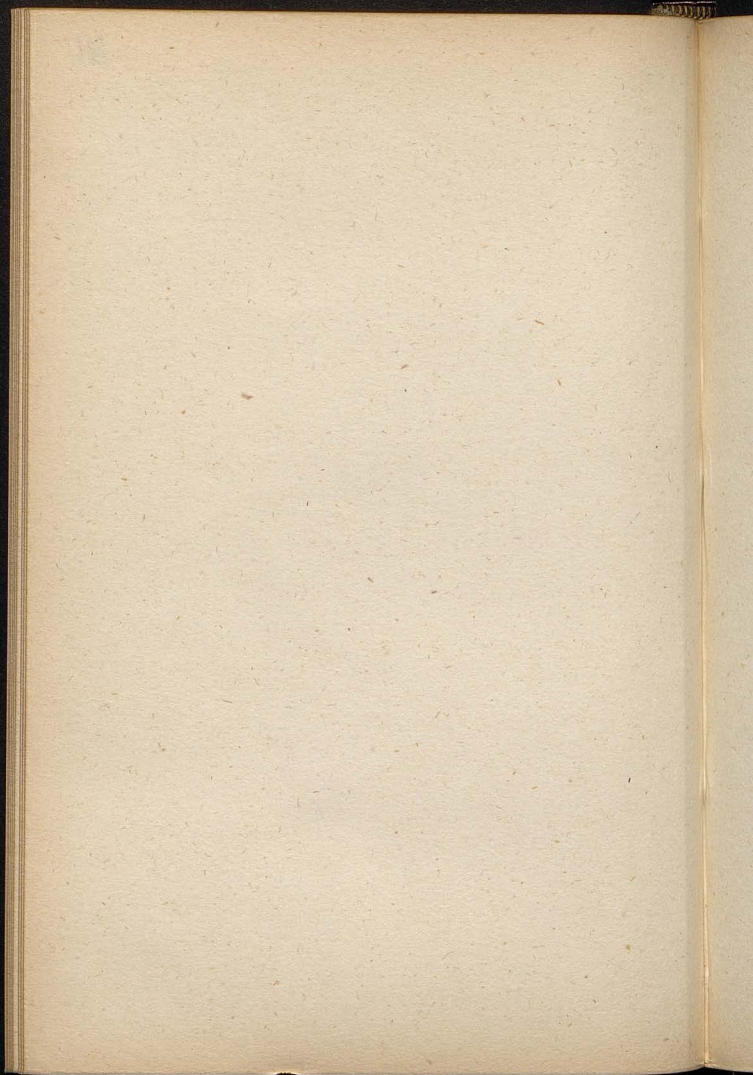
25

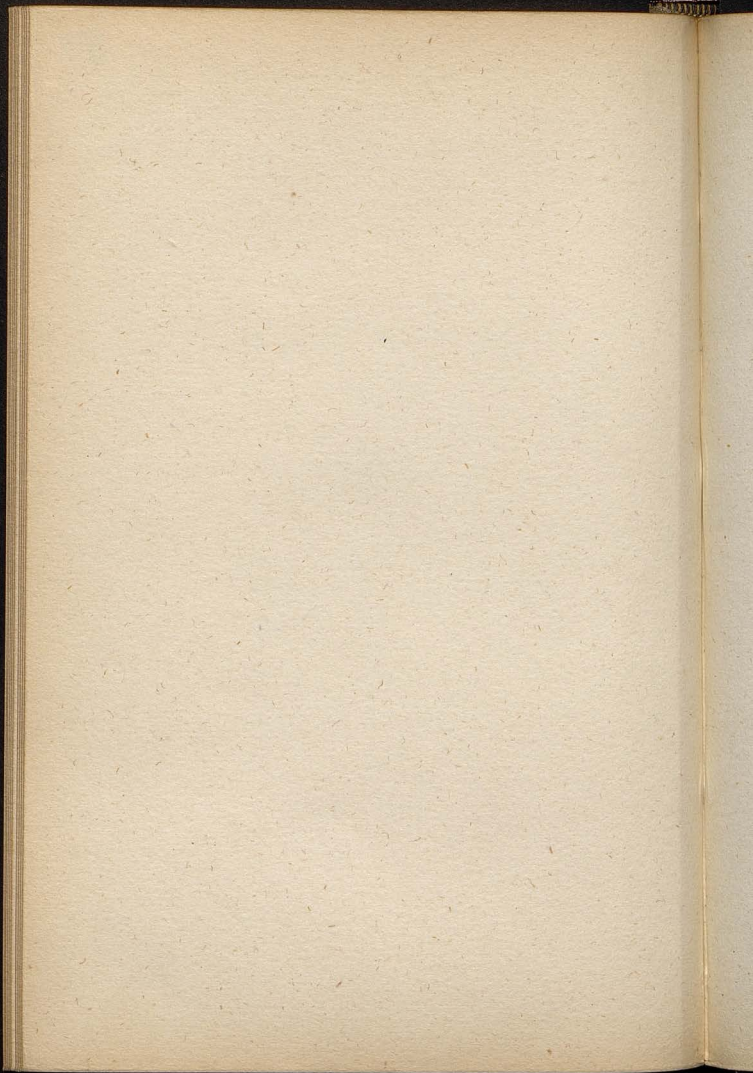




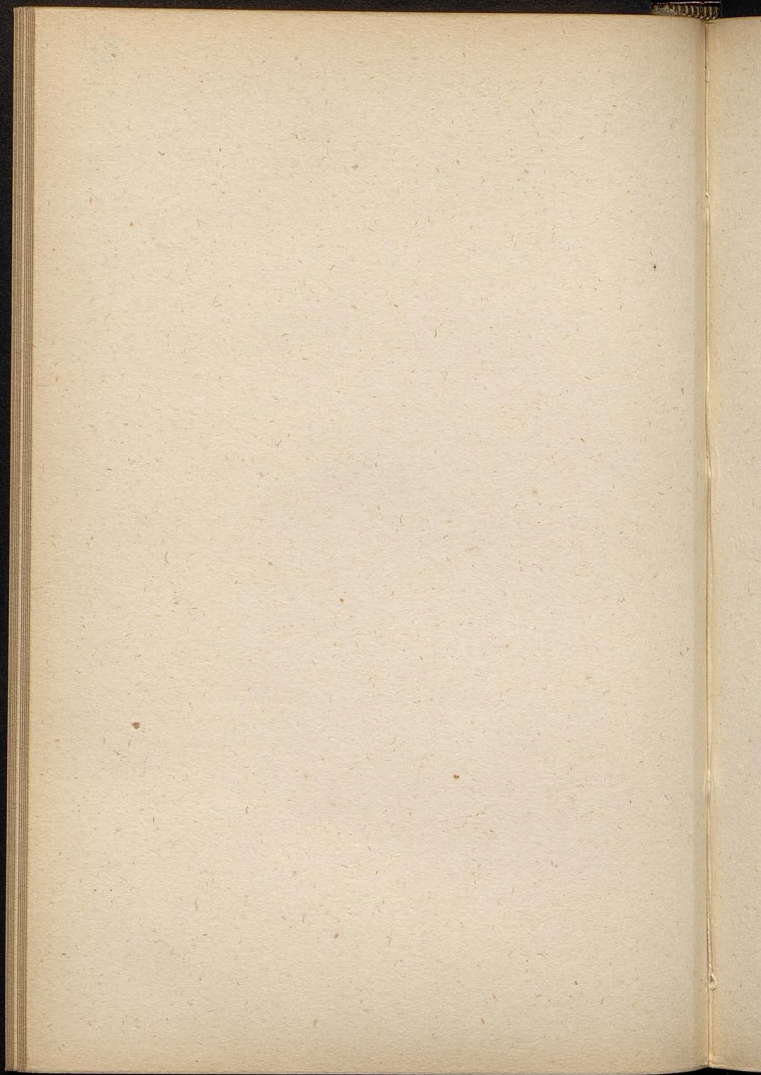


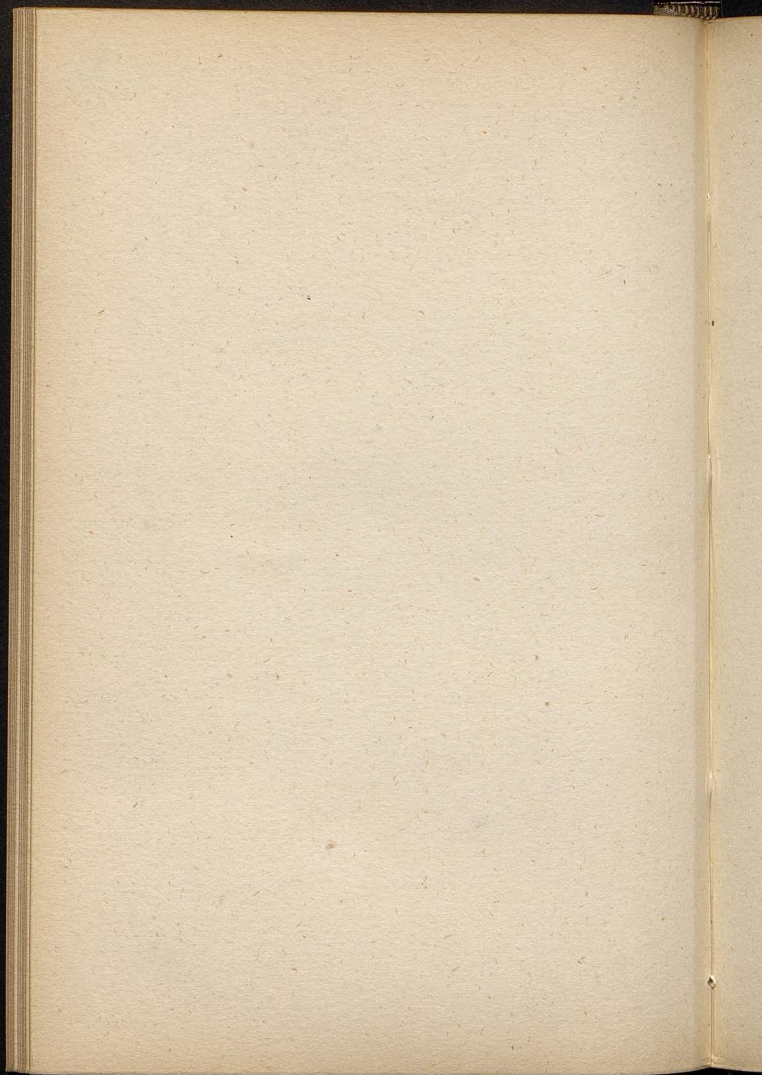




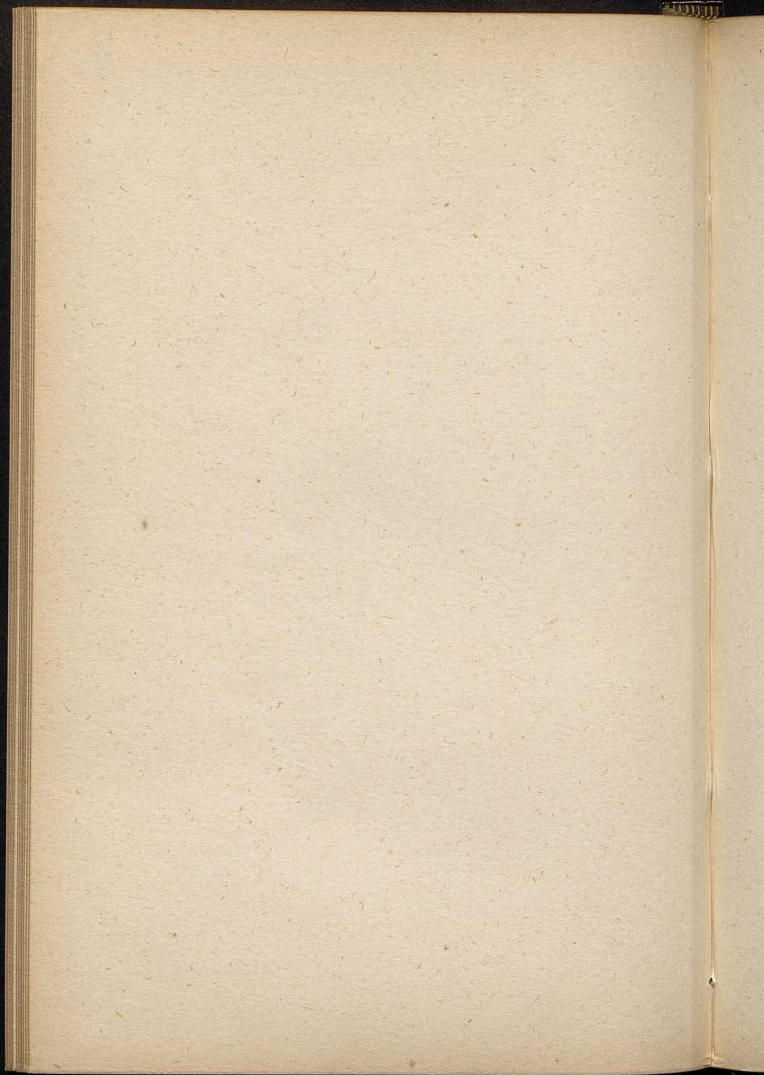


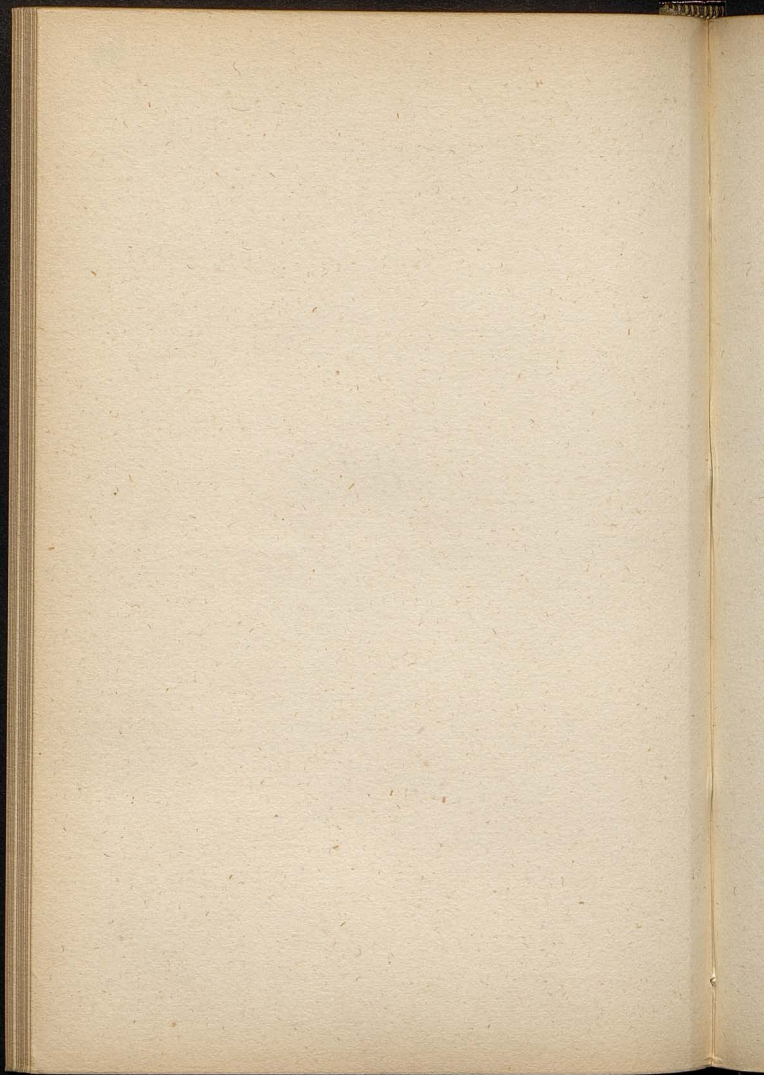
91



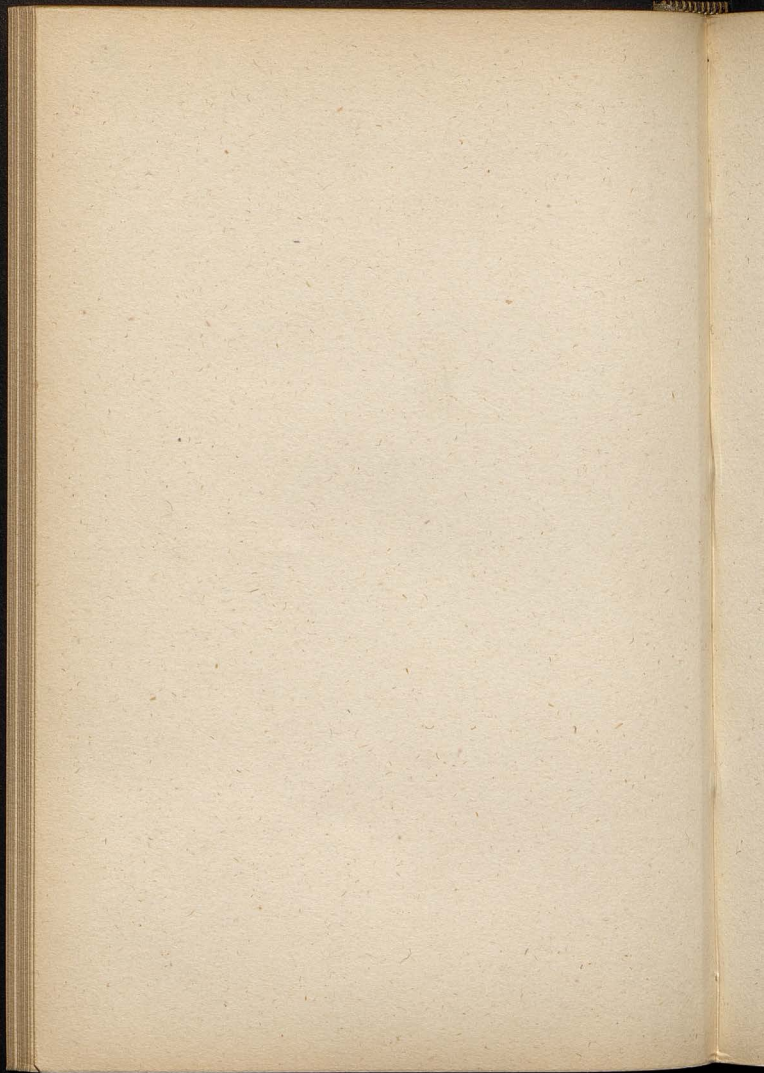


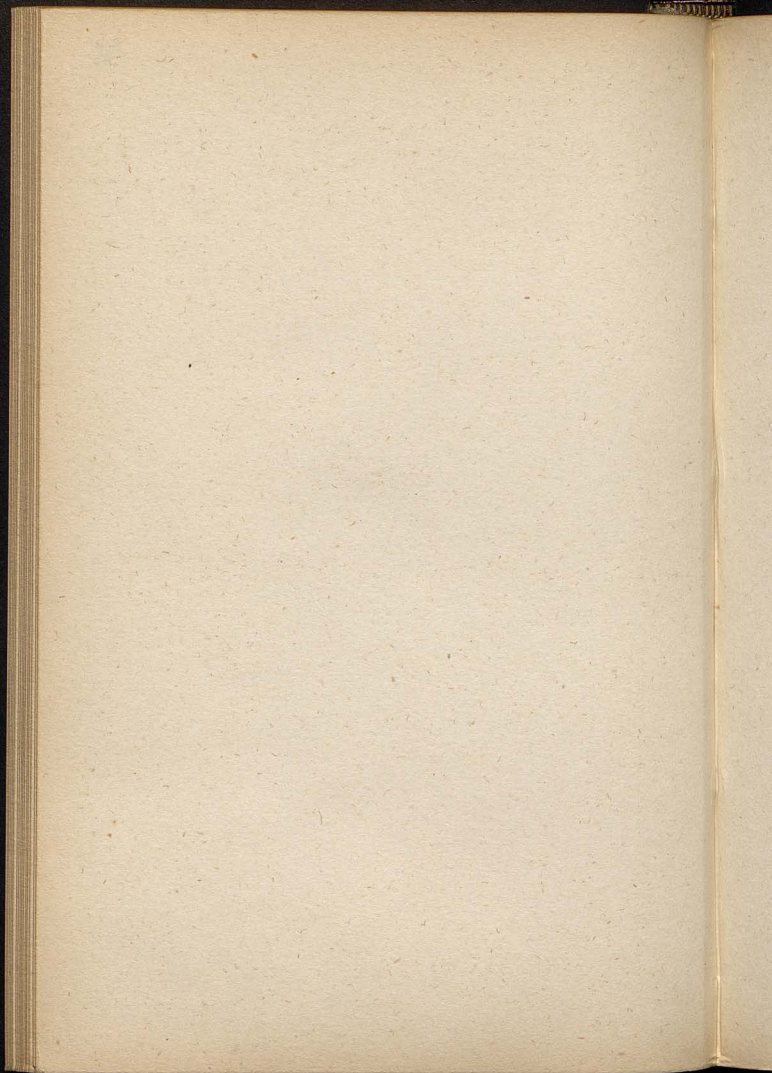
93

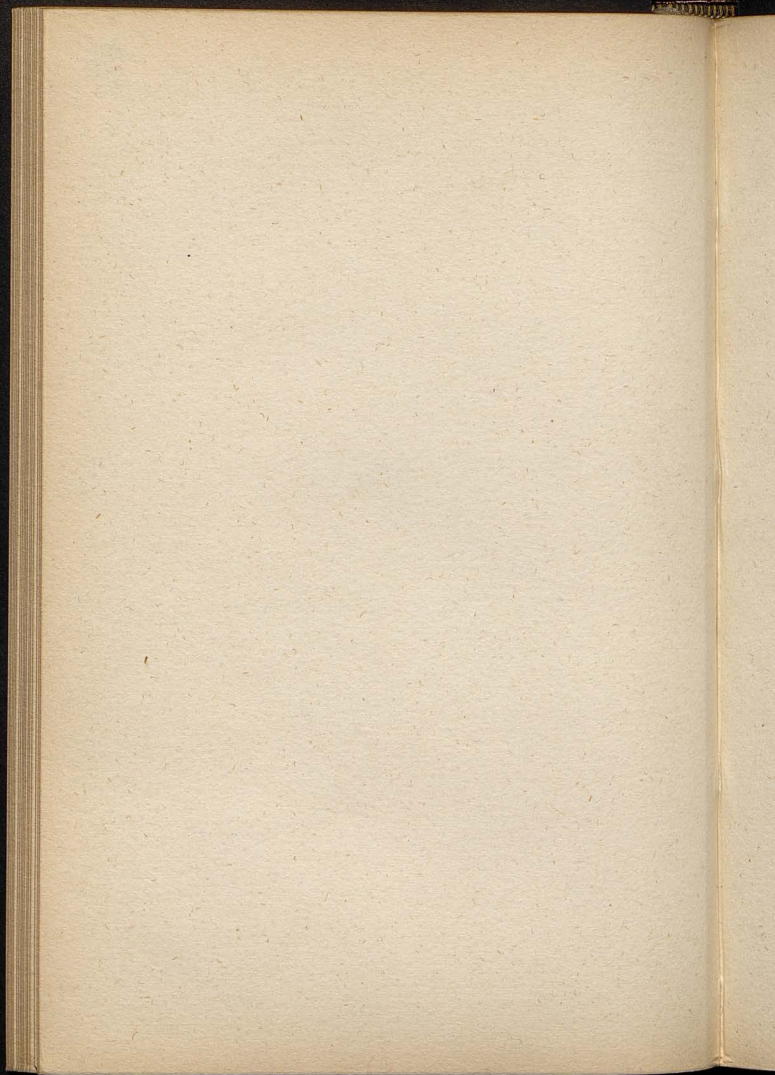


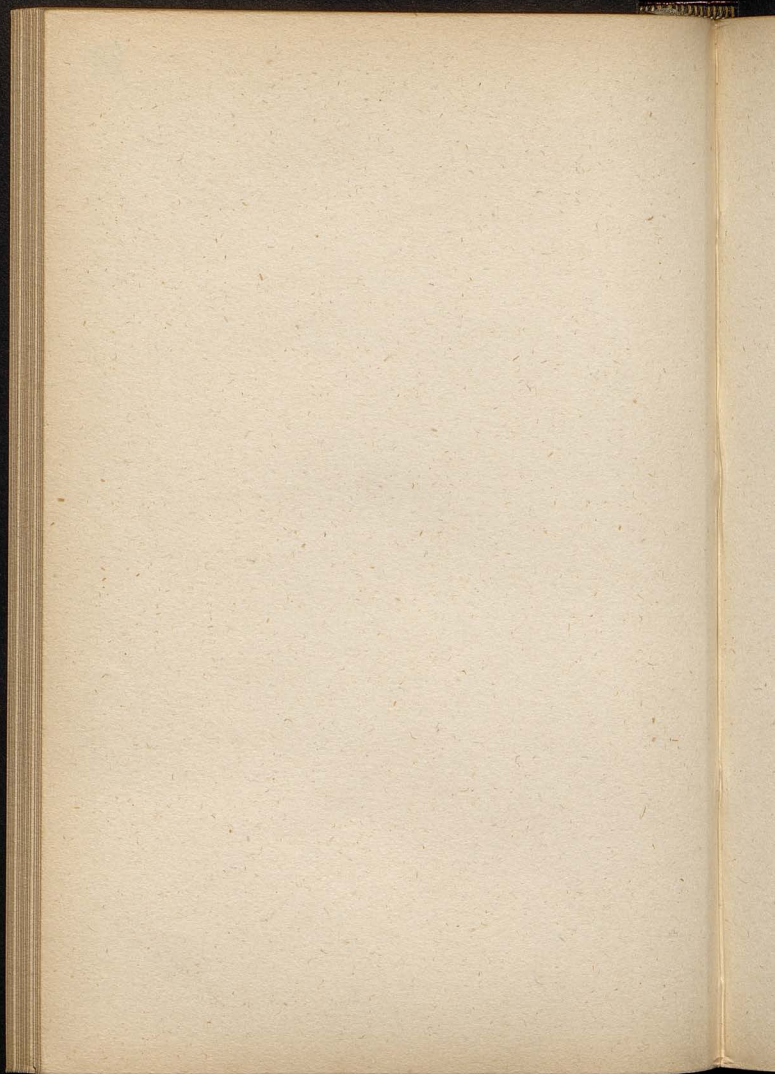


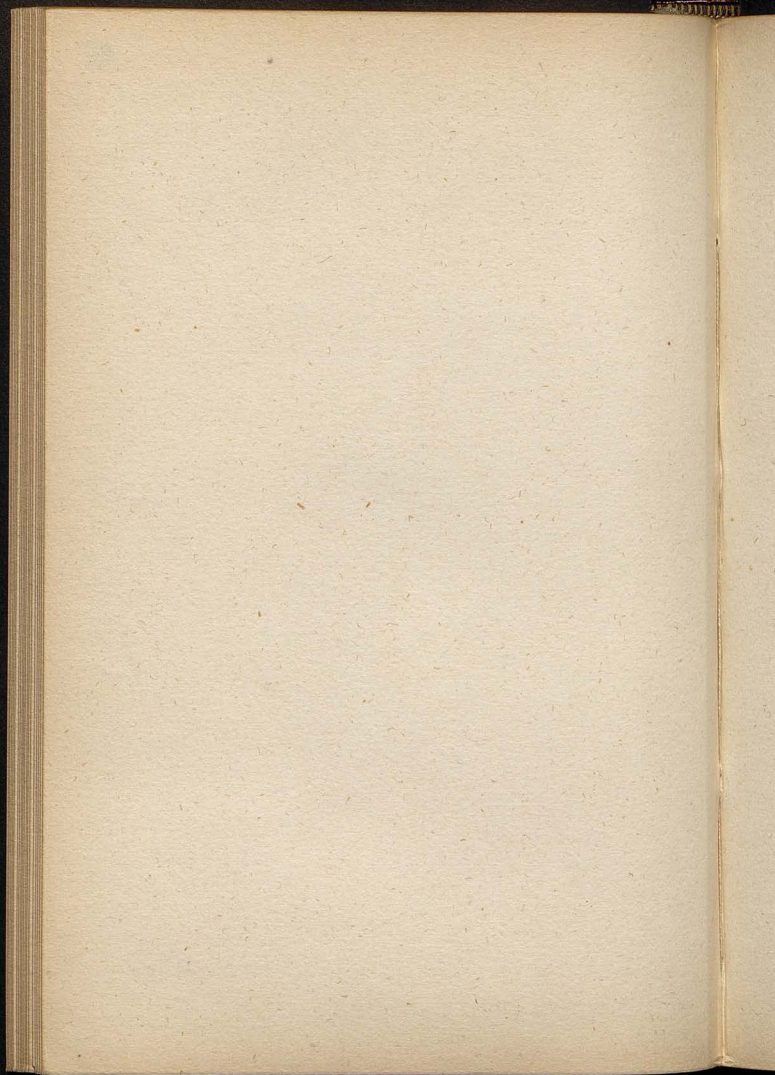
95



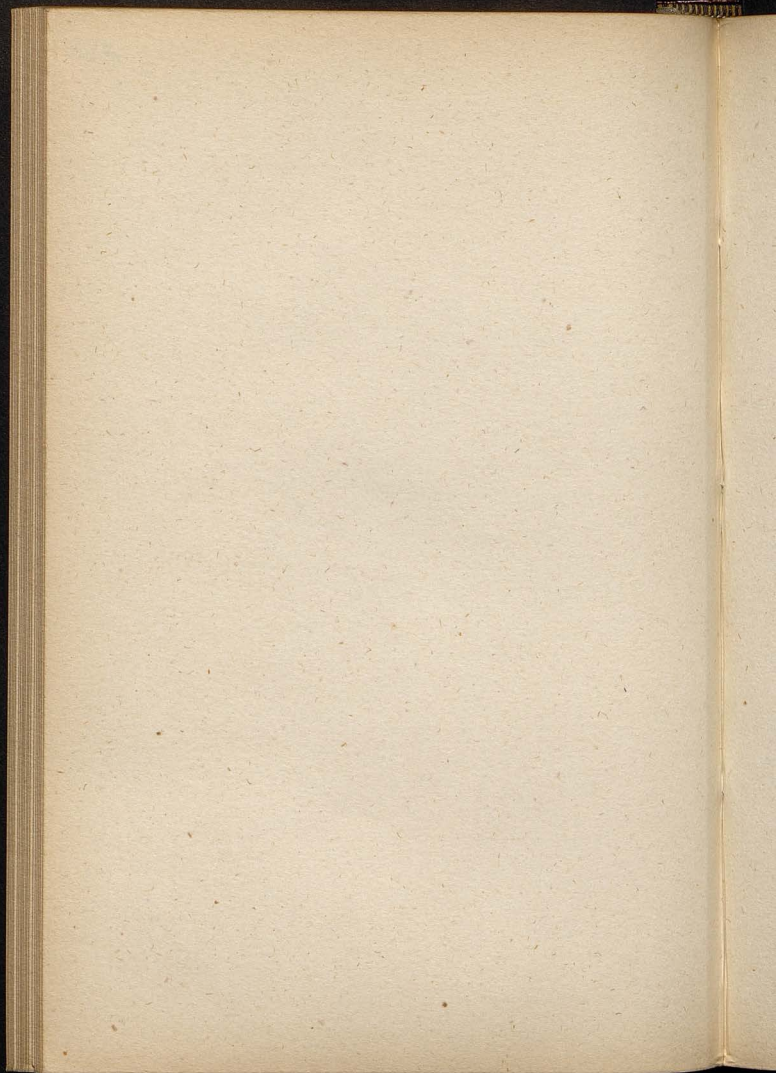




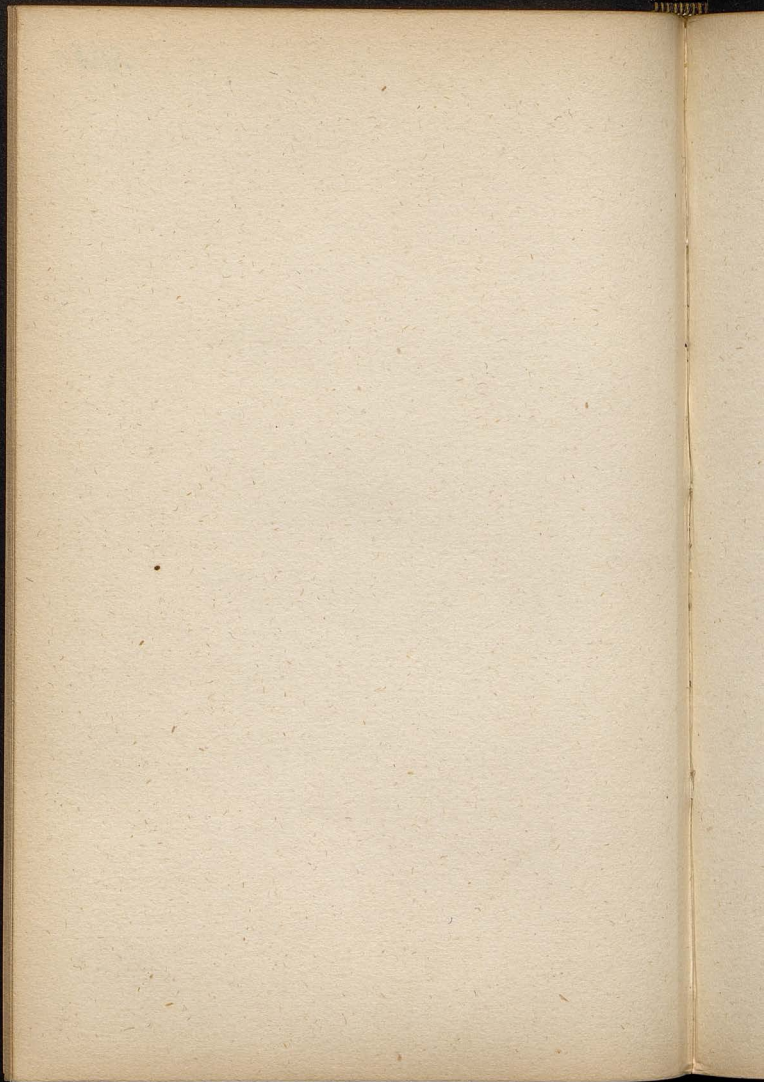




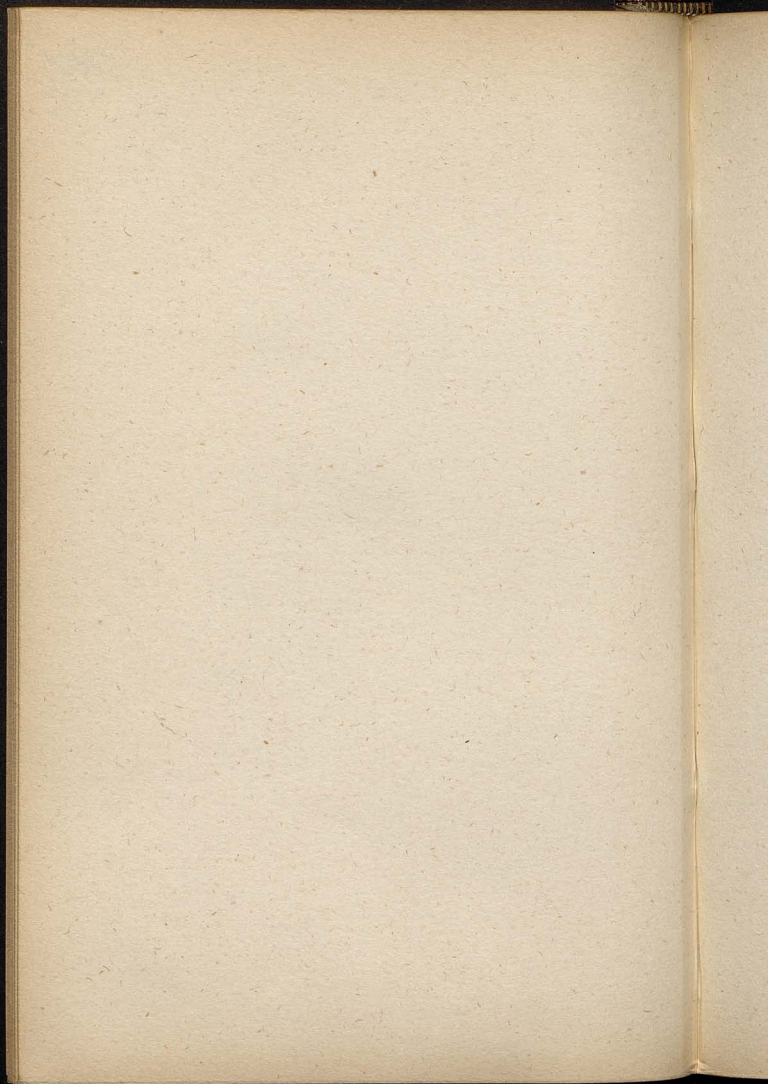
100



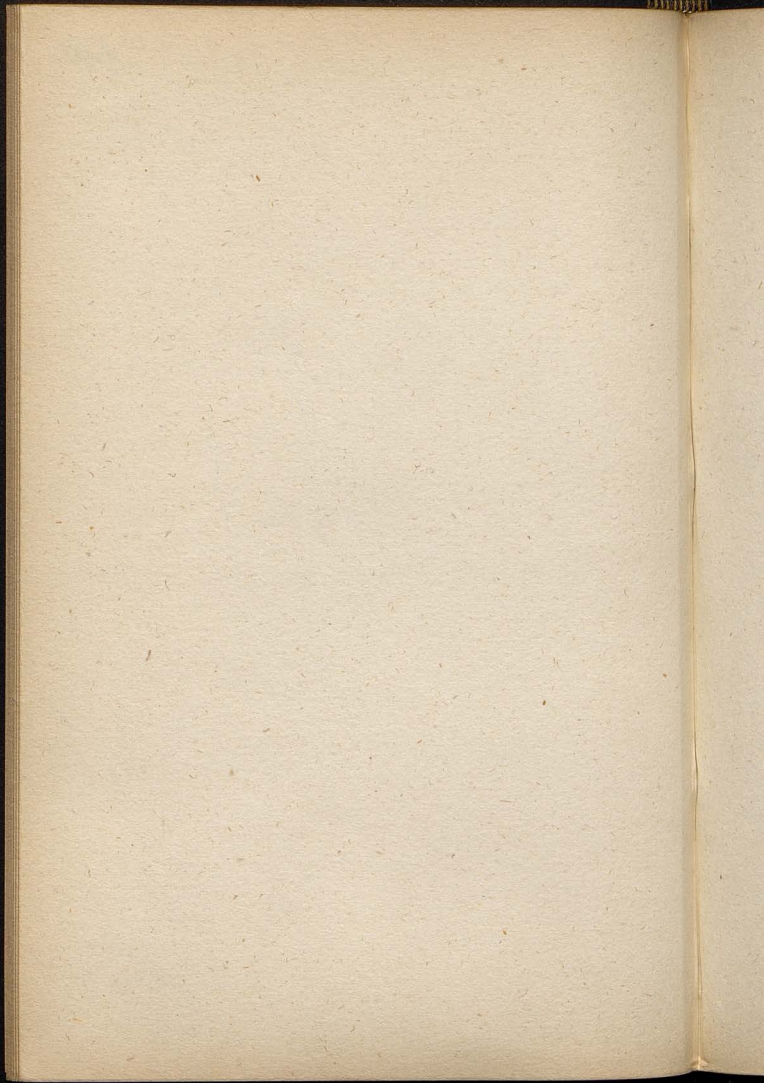
101



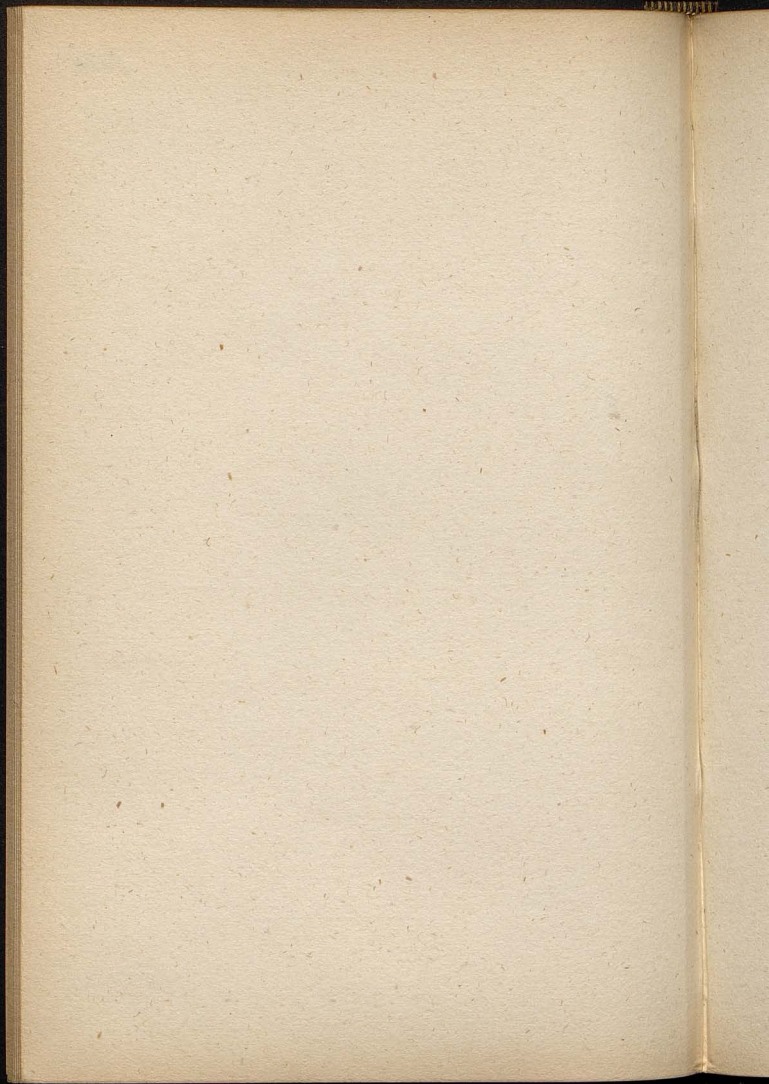
102



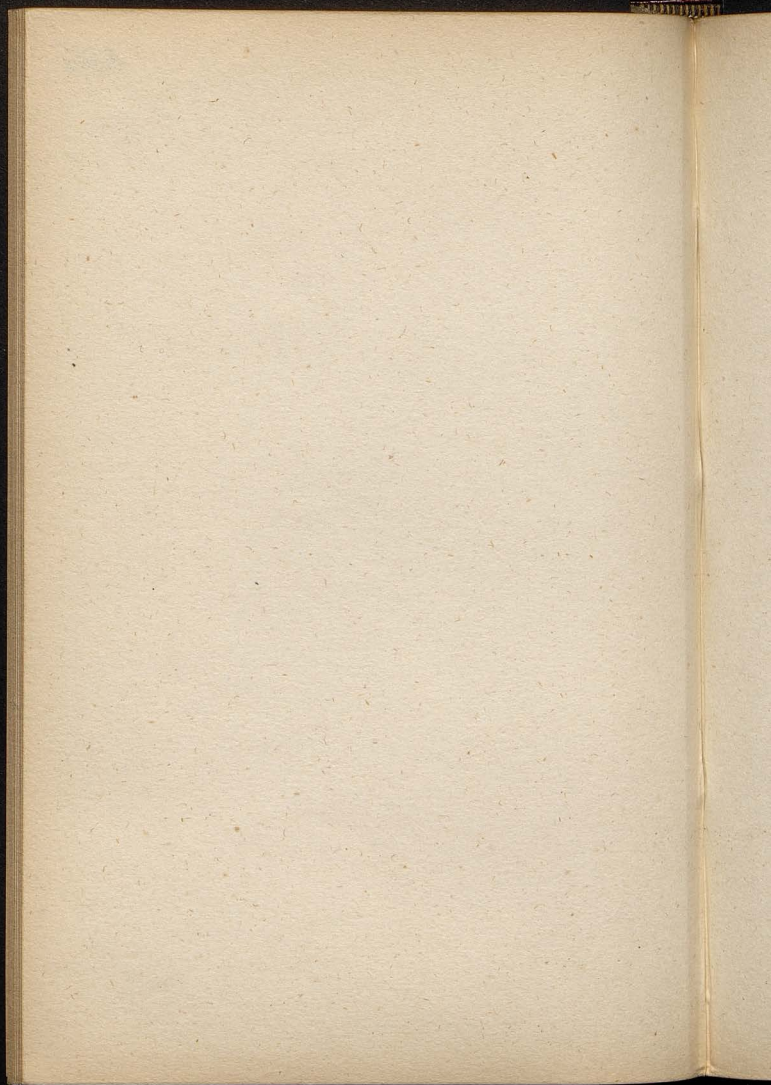
103



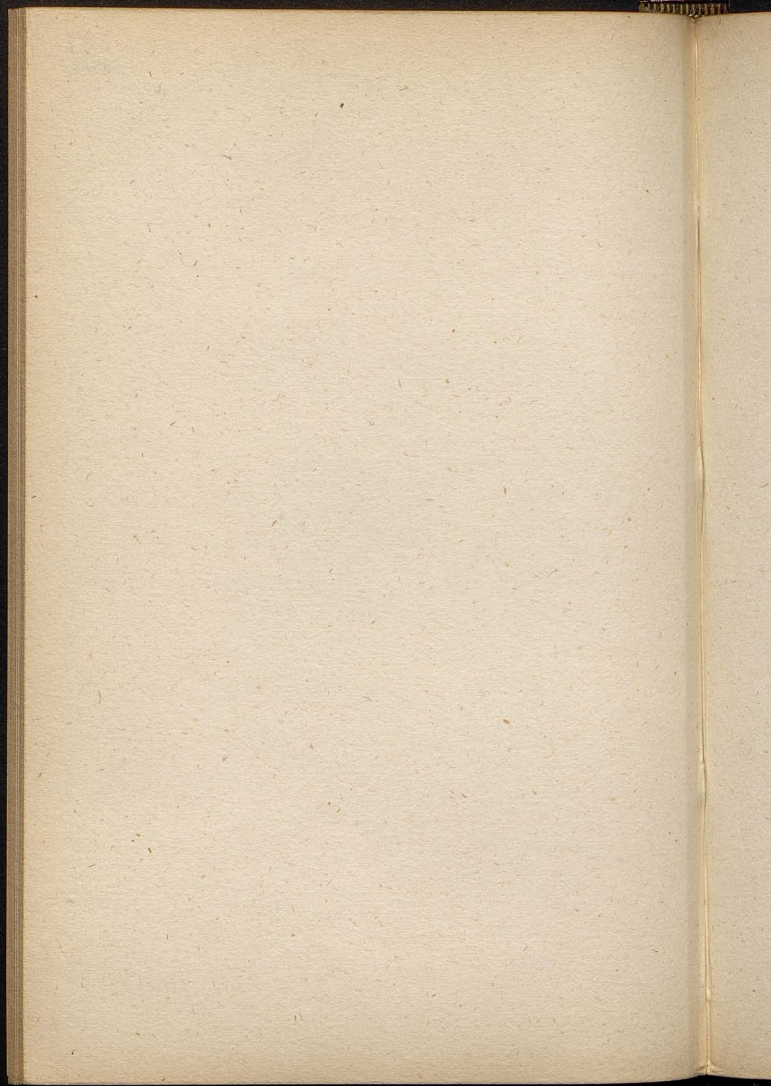
104



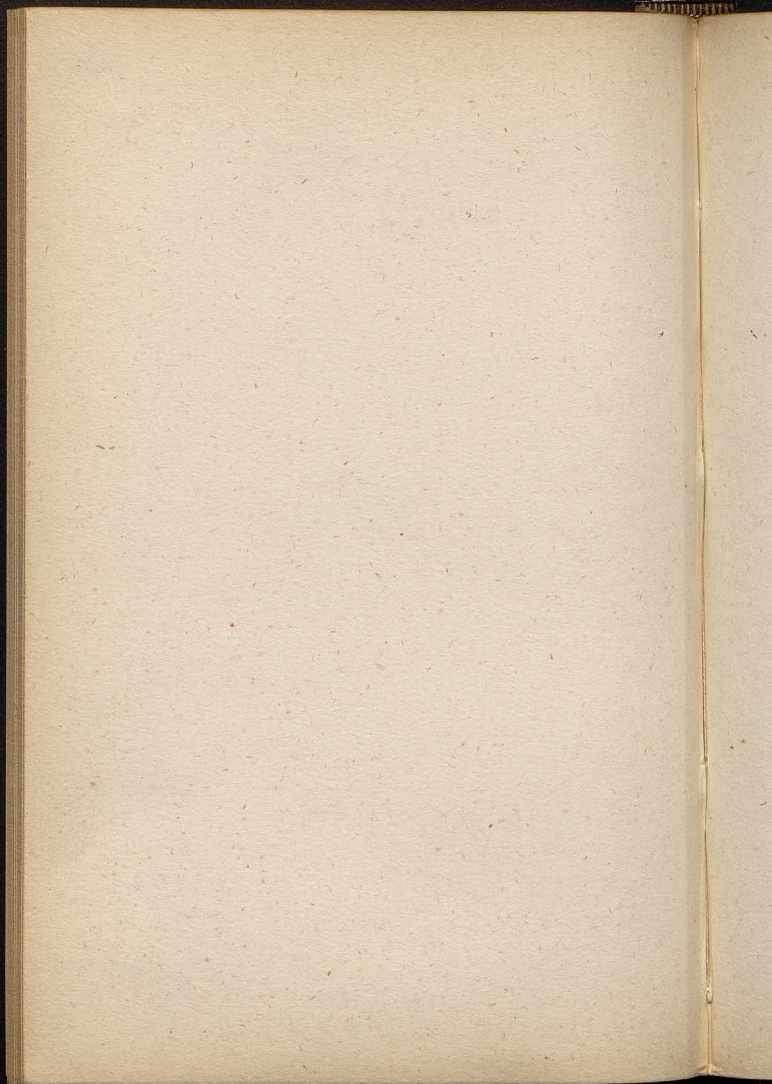
105



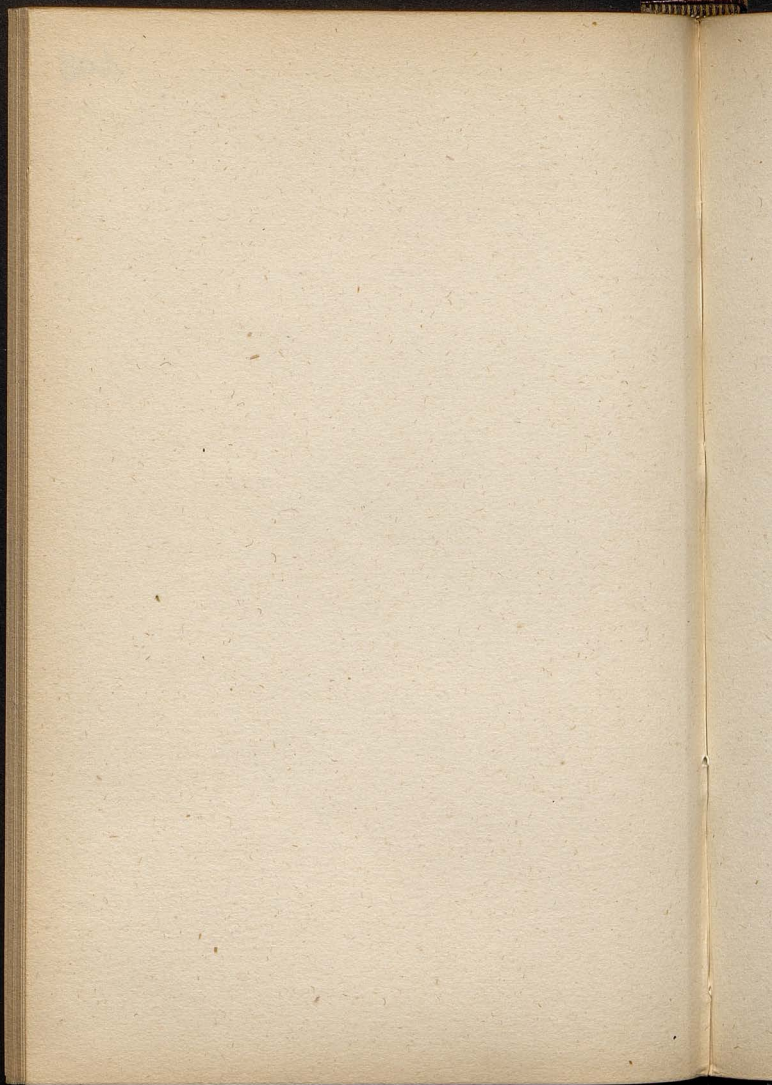
106



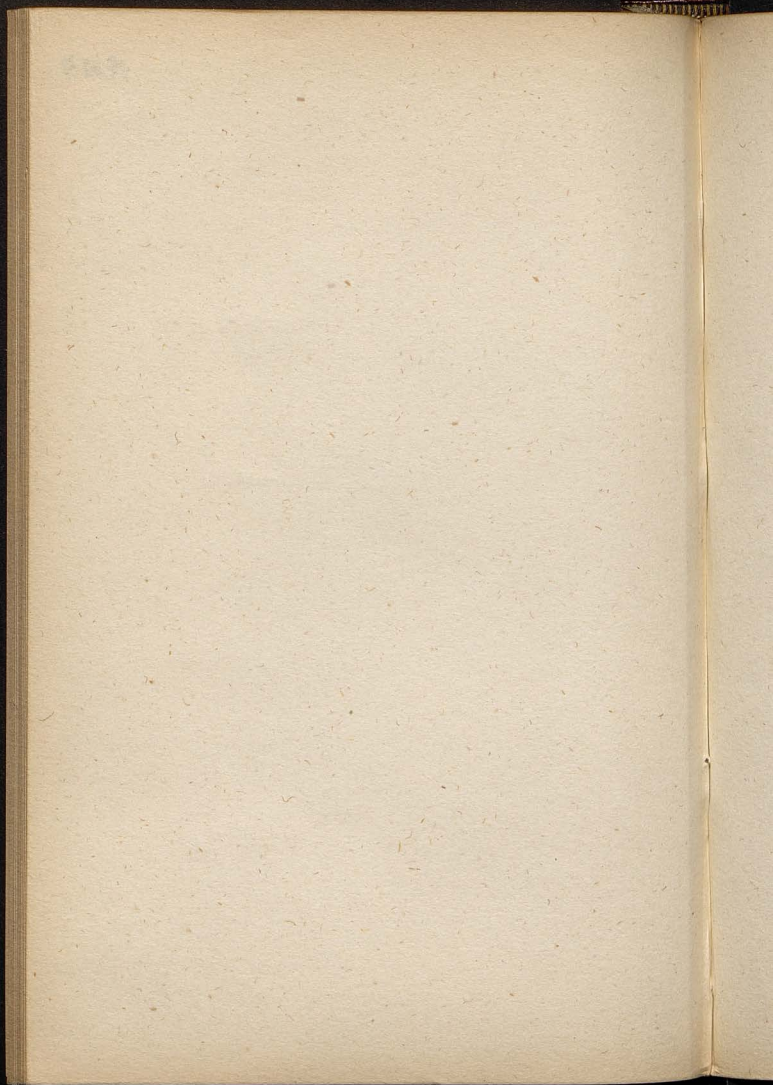
107



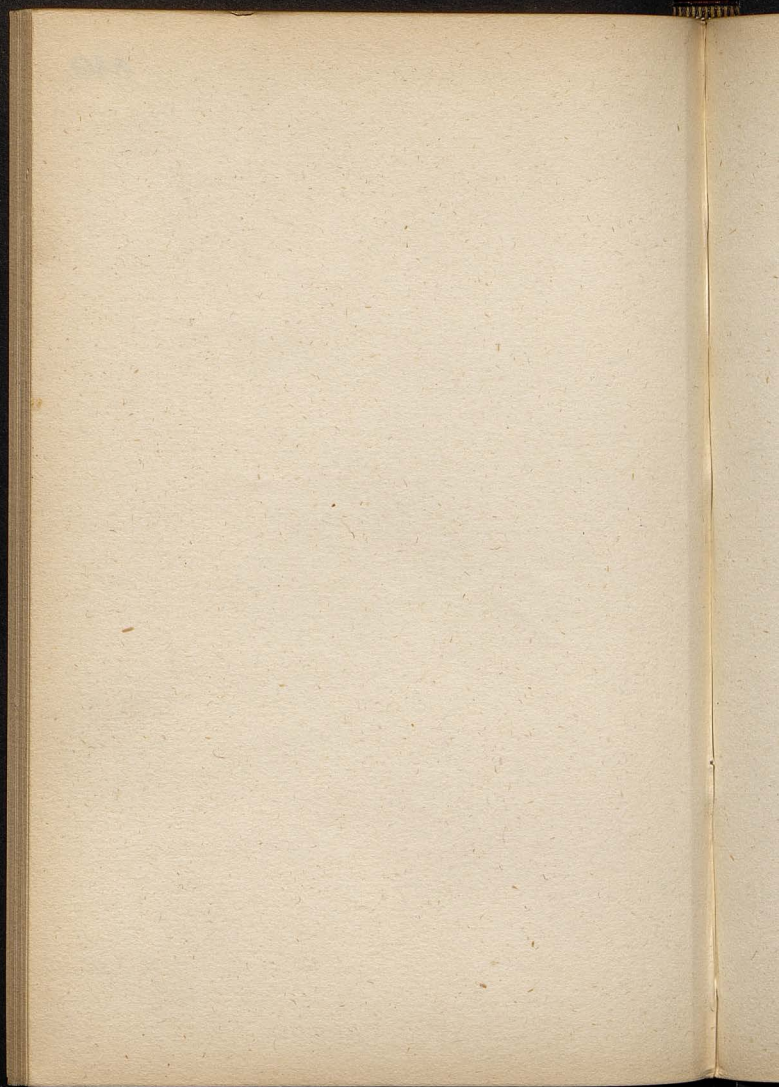
108



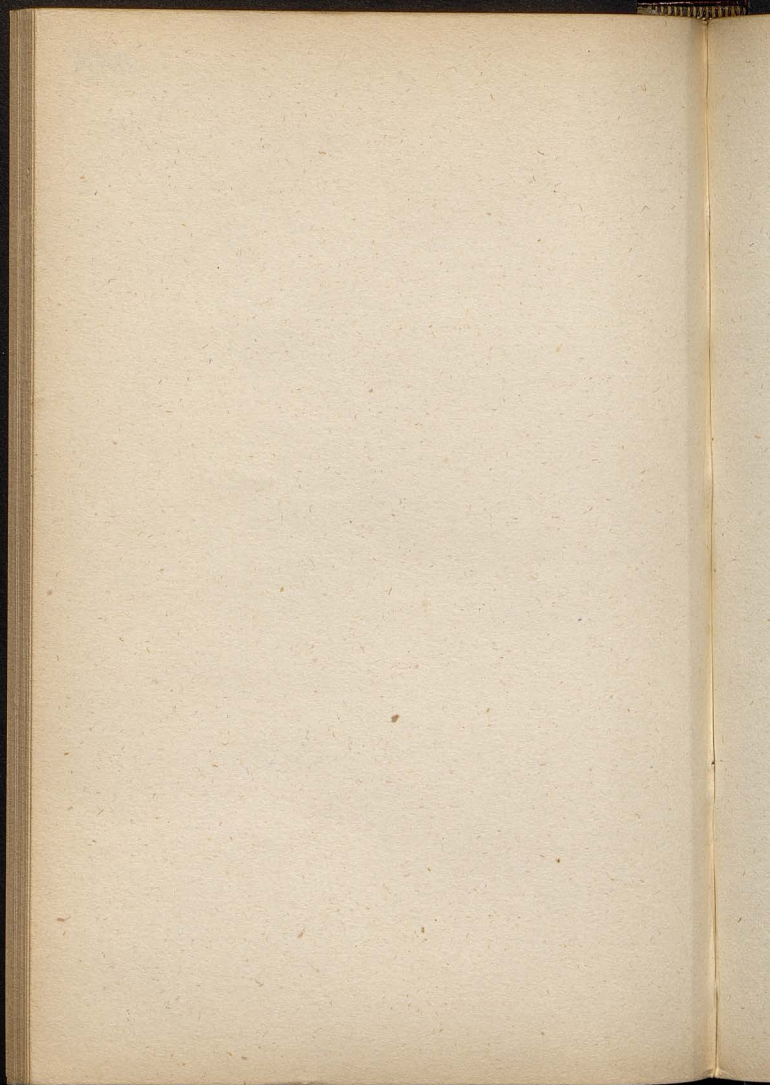
109



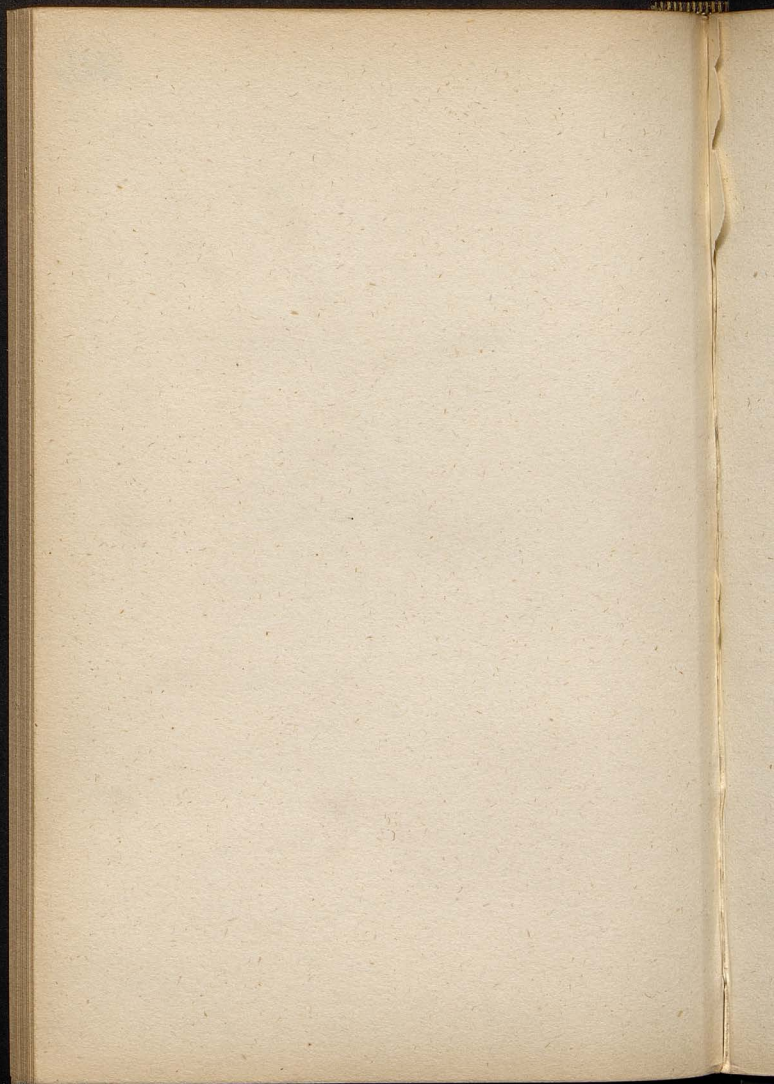
110



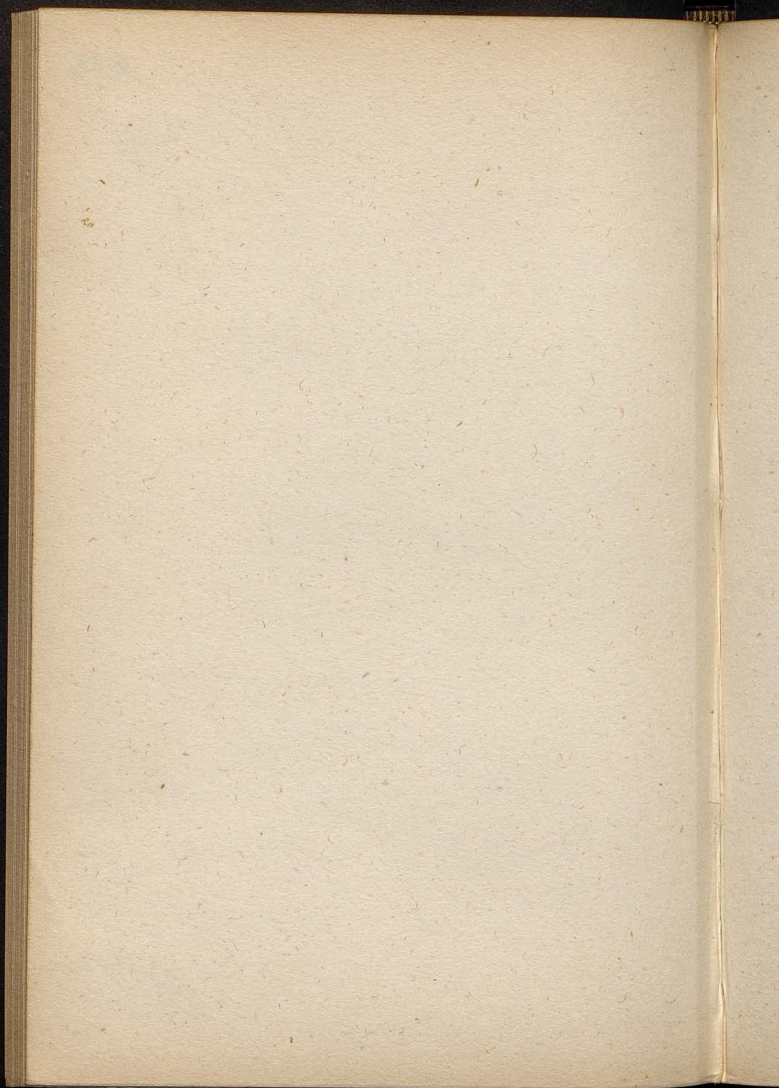
111



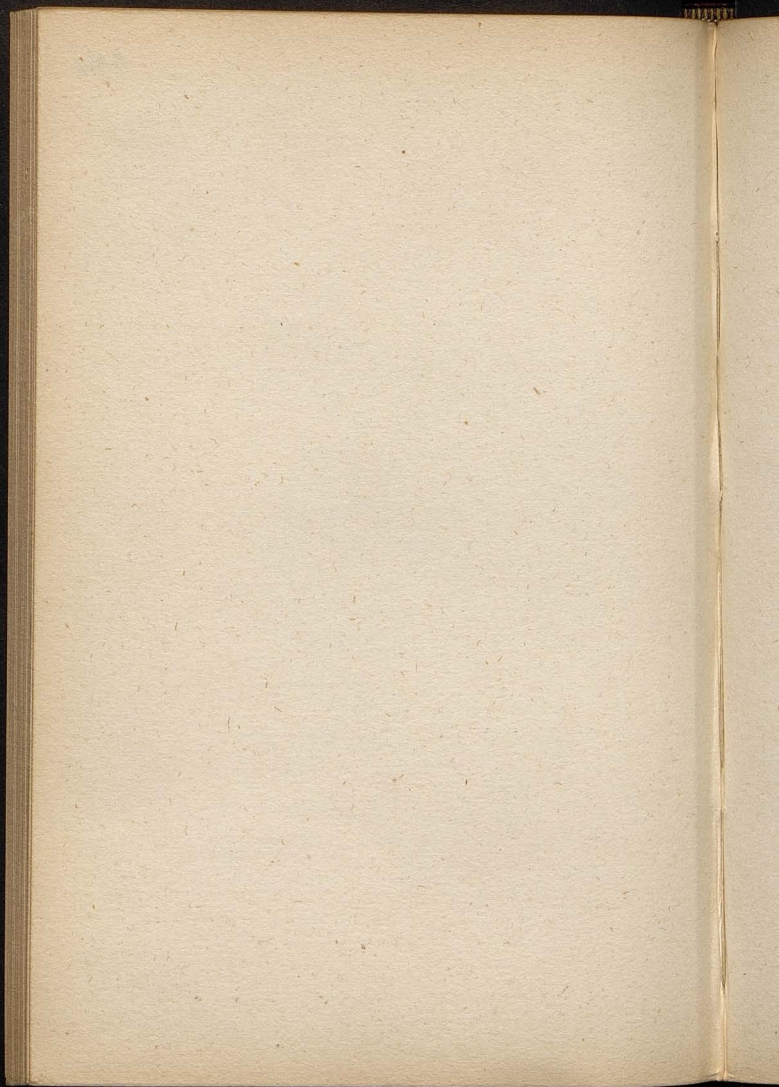
102



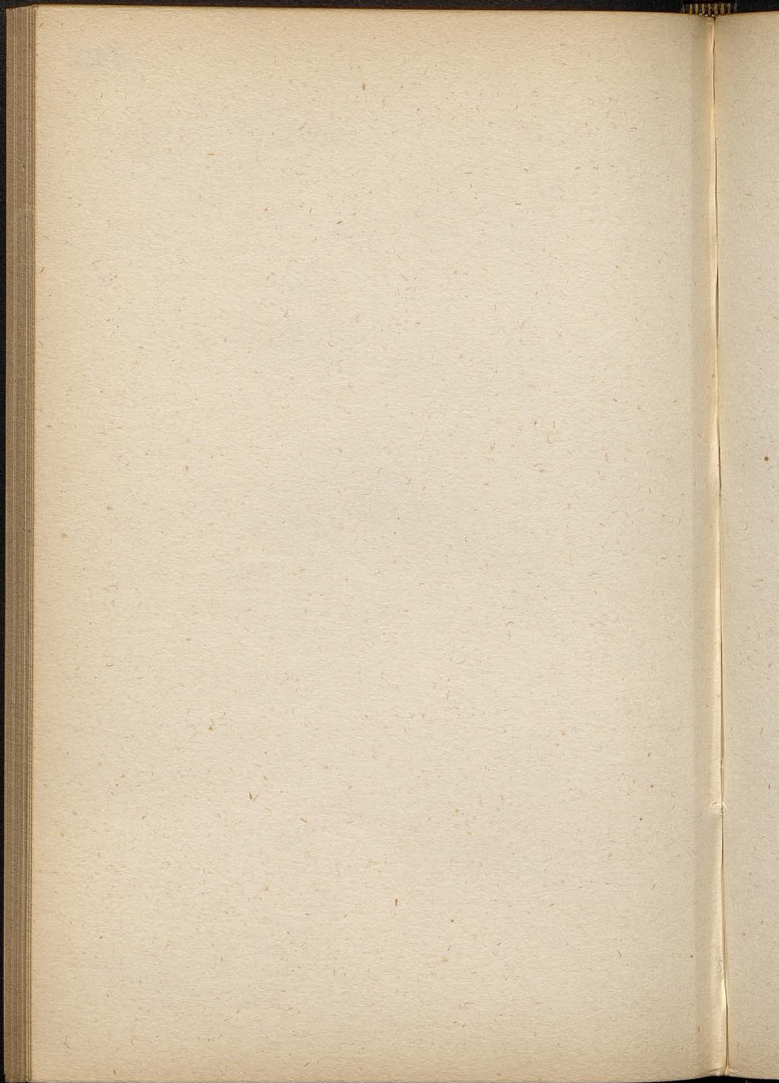
113



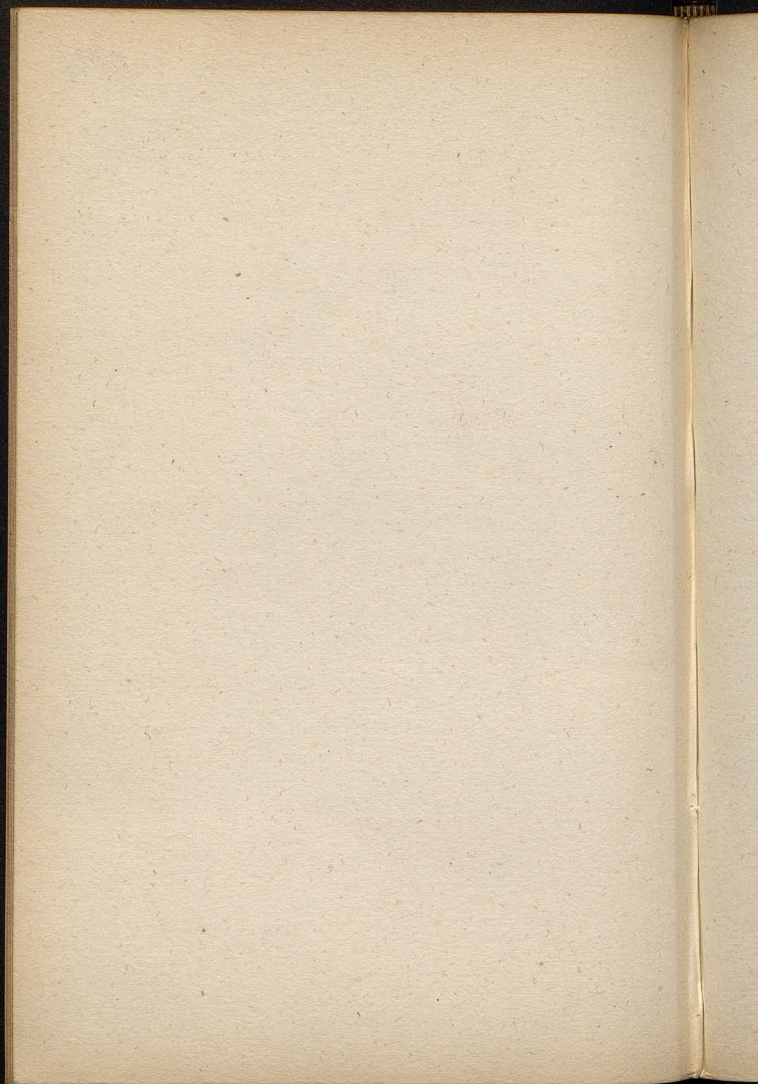
114



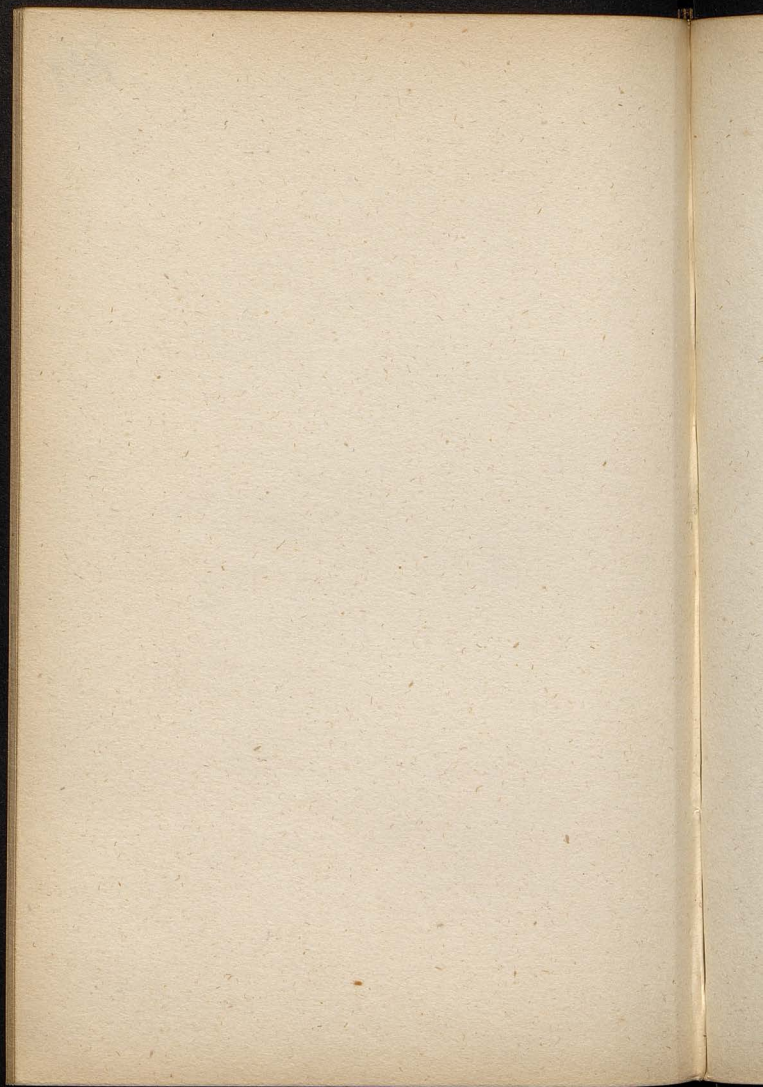
115



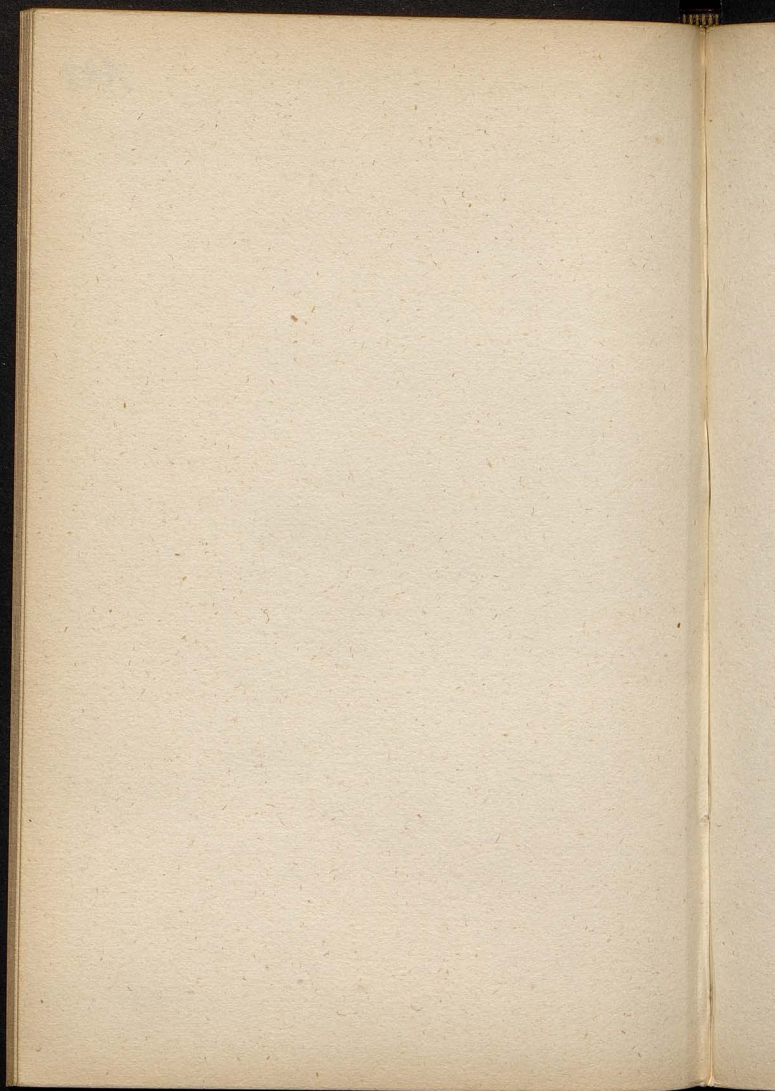
116



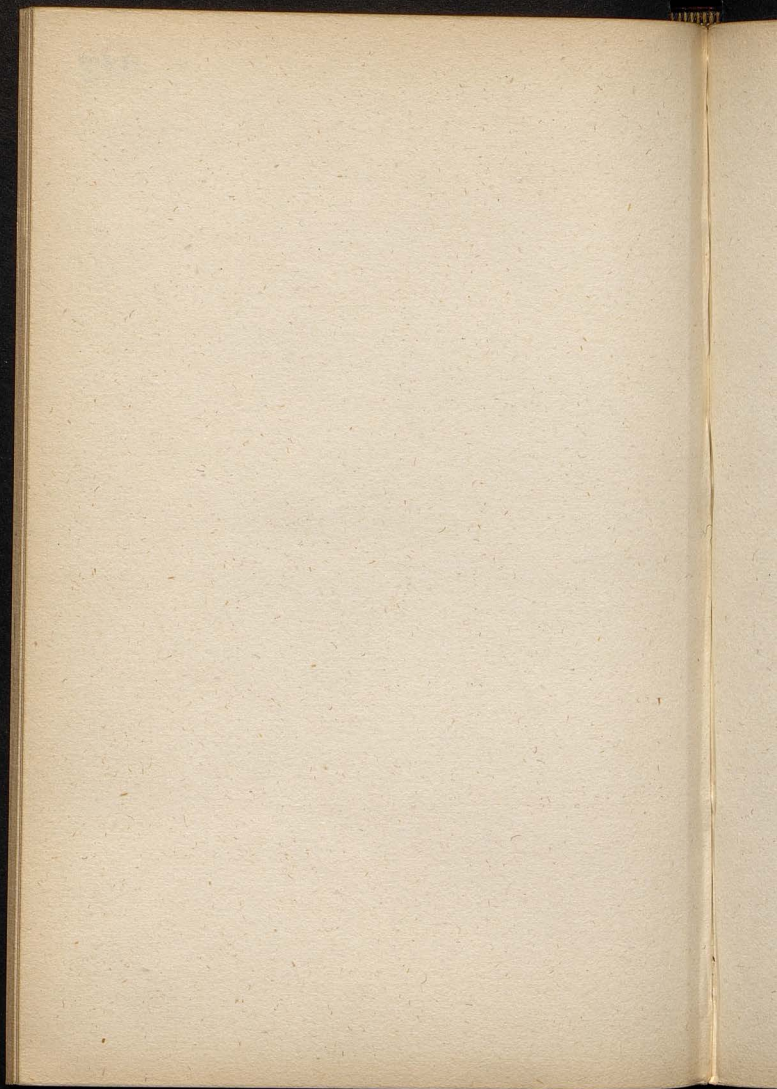
117



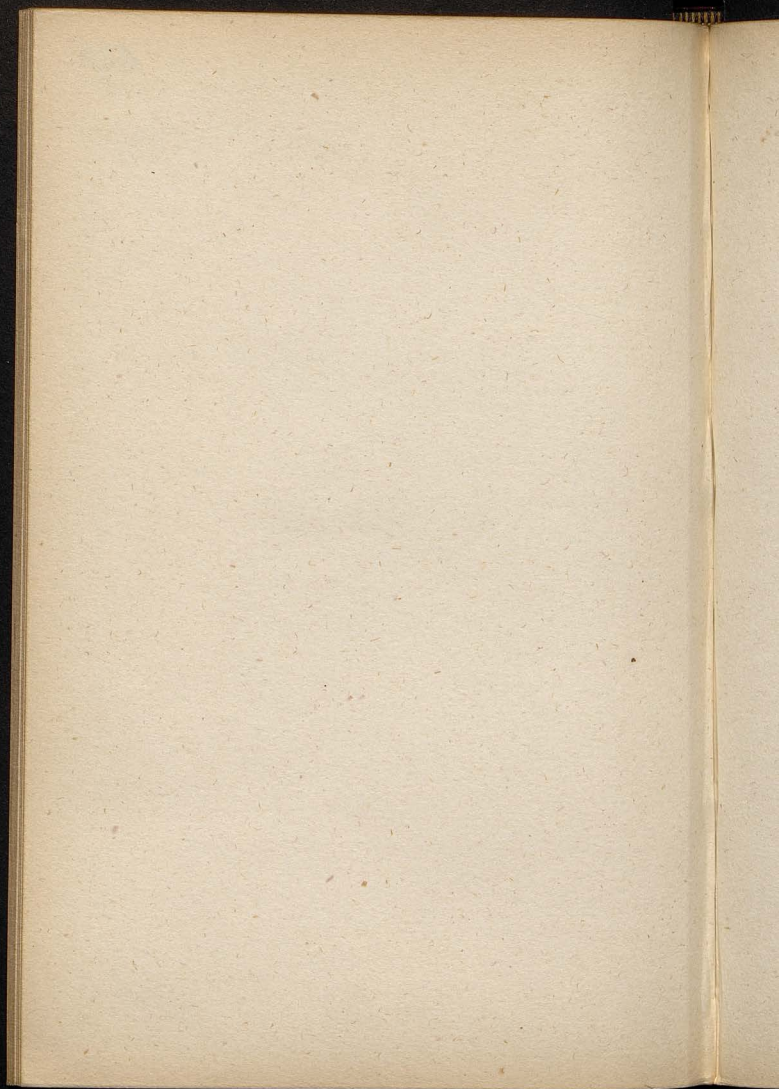
118



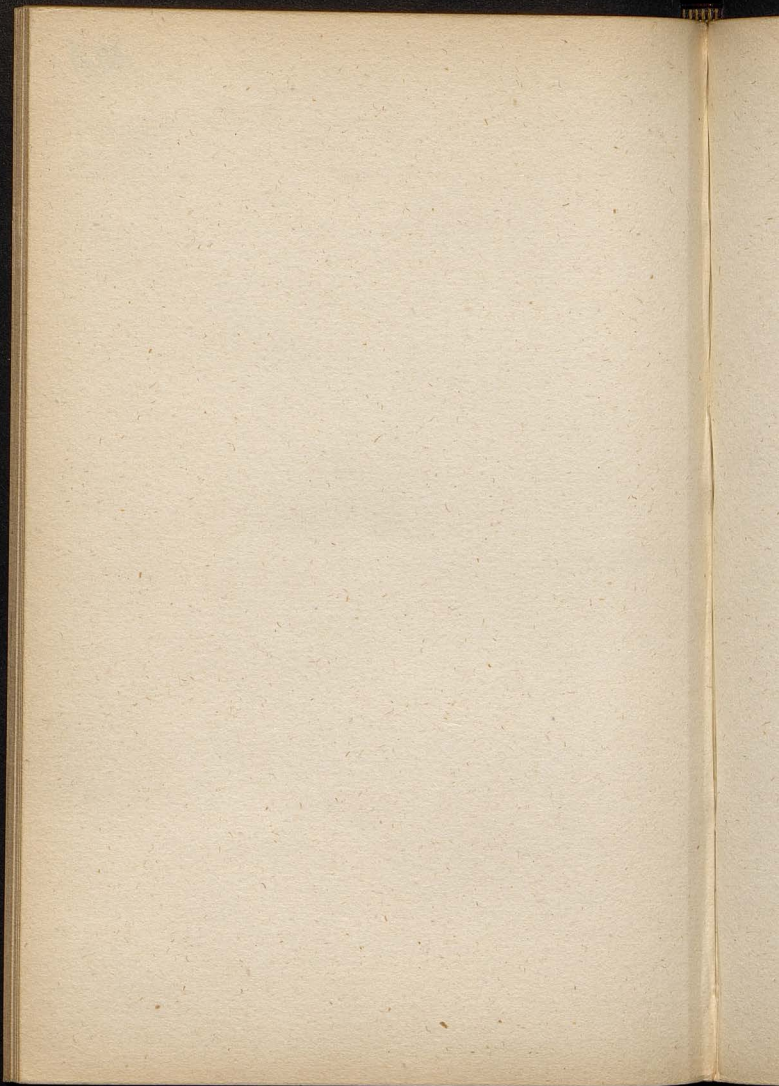
119



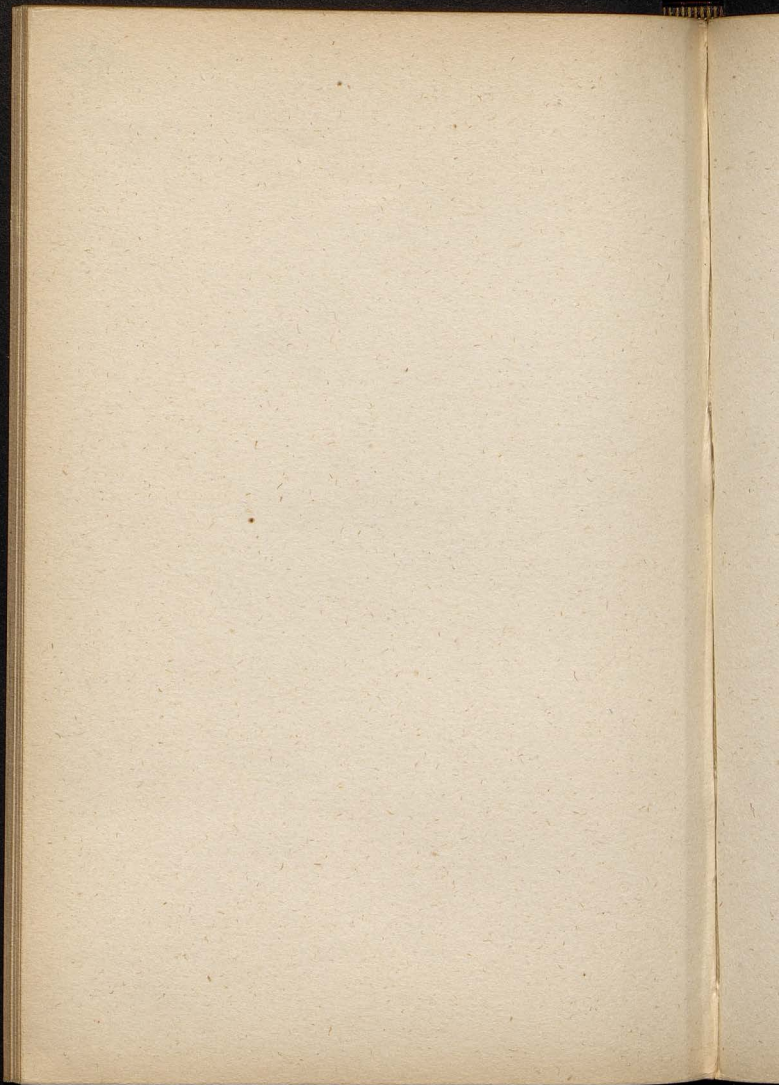
120



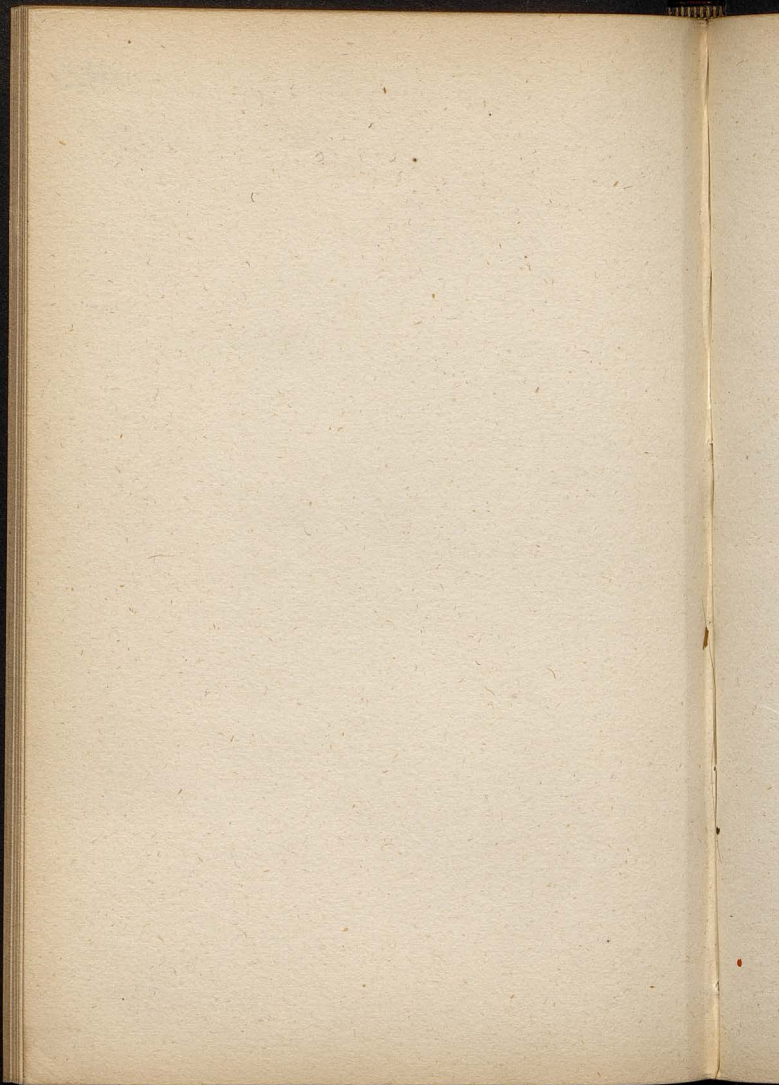
121



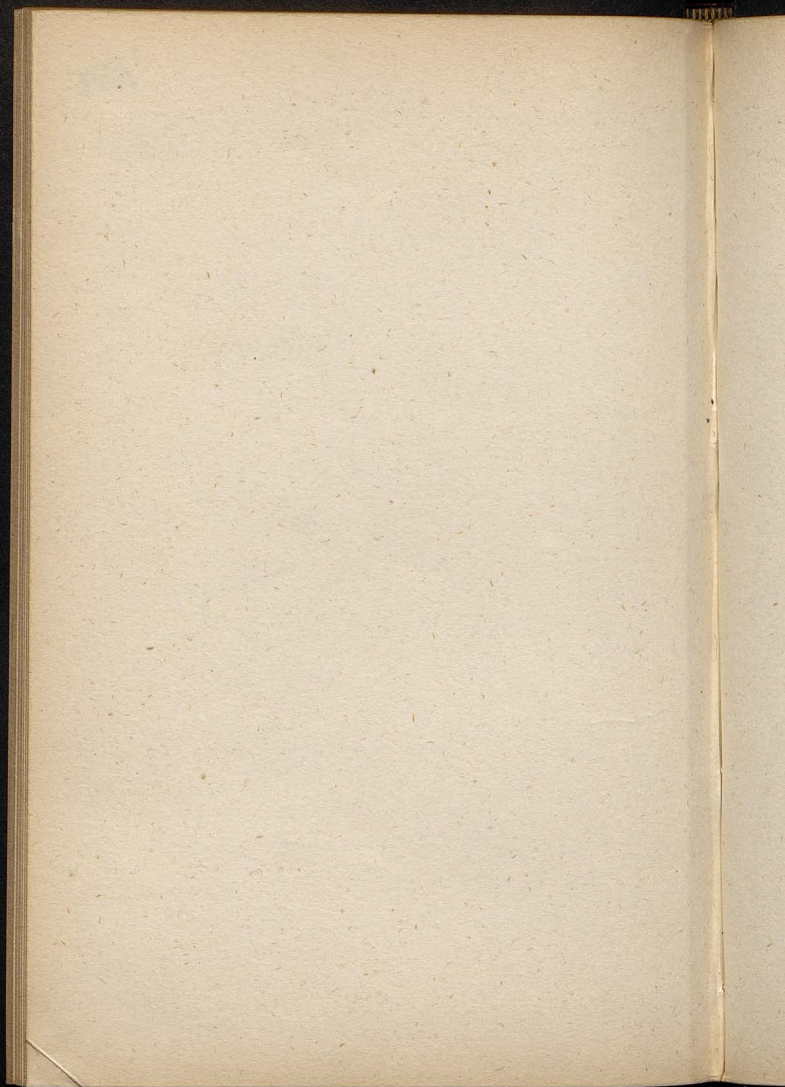
122



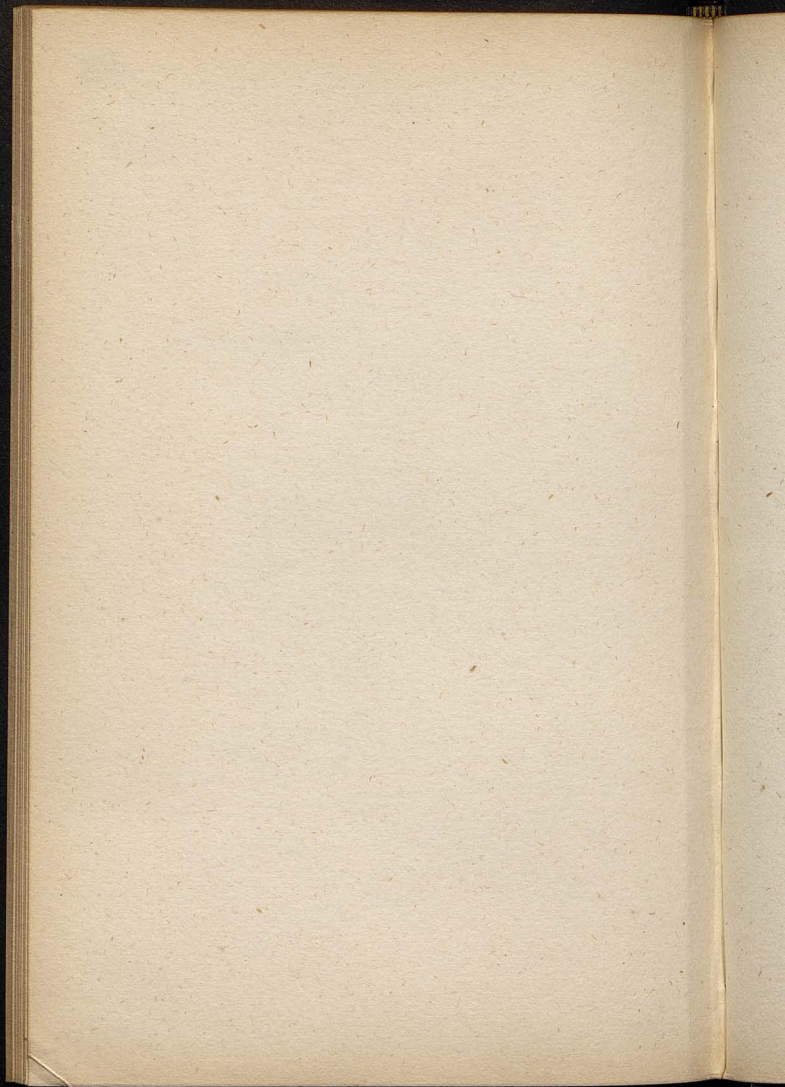
123



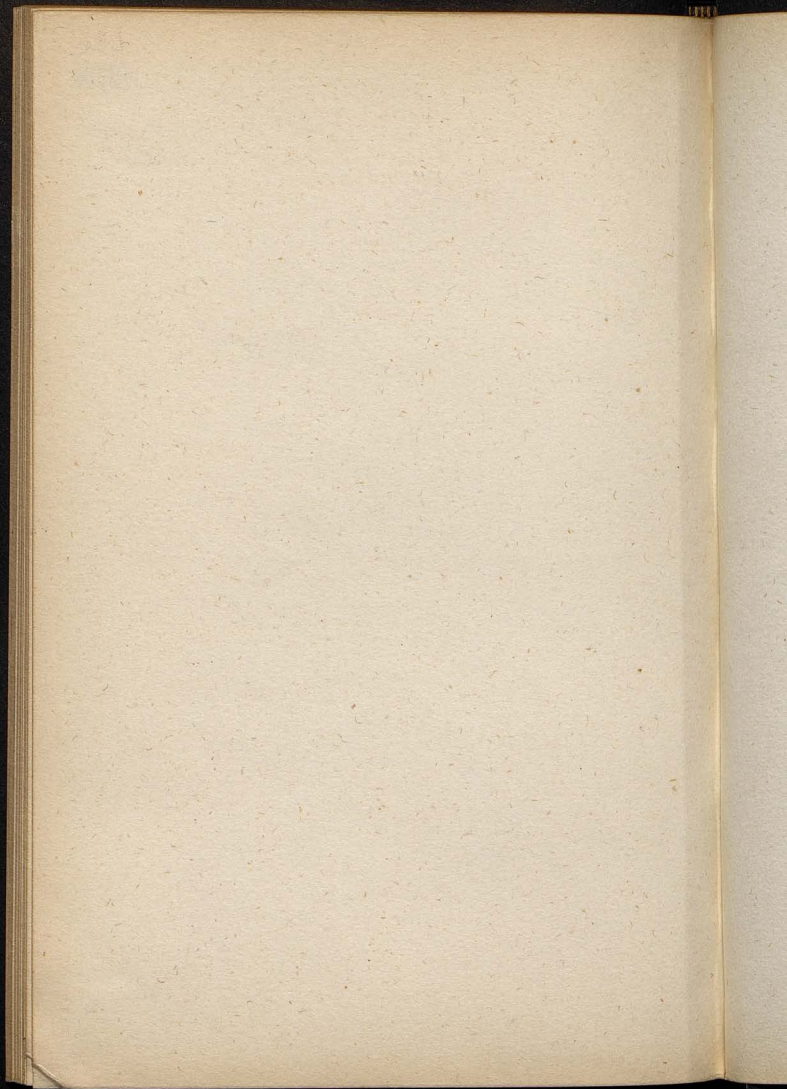
124



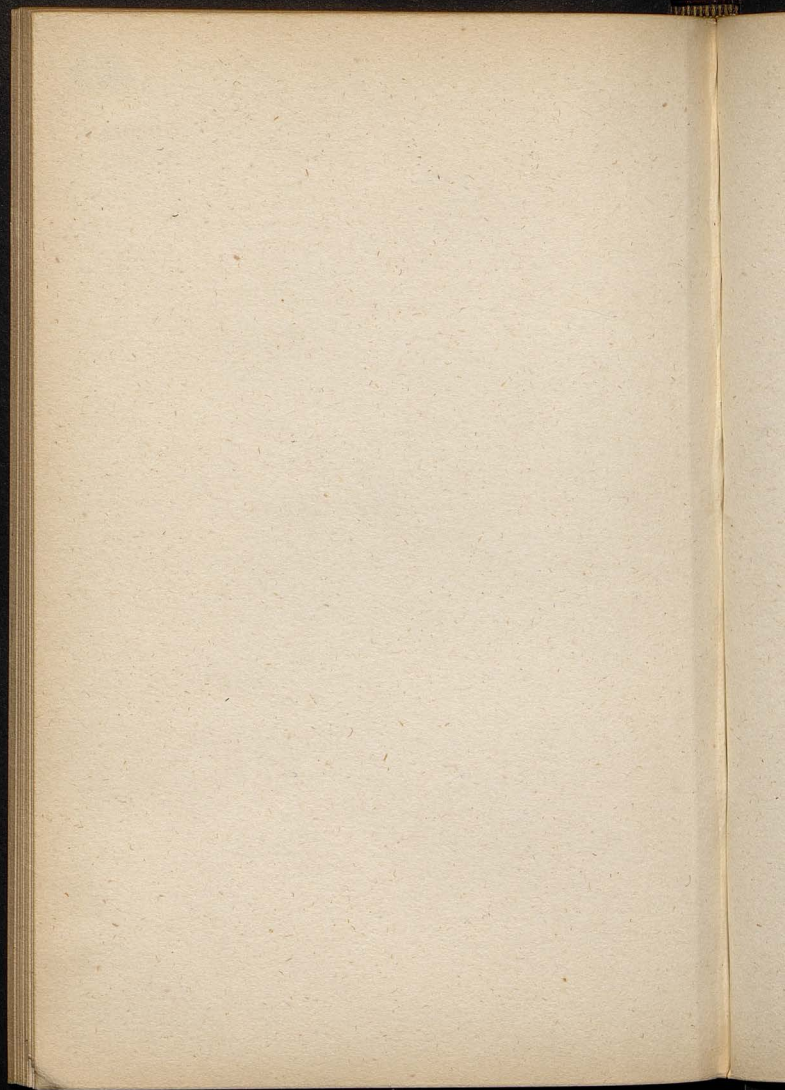
125



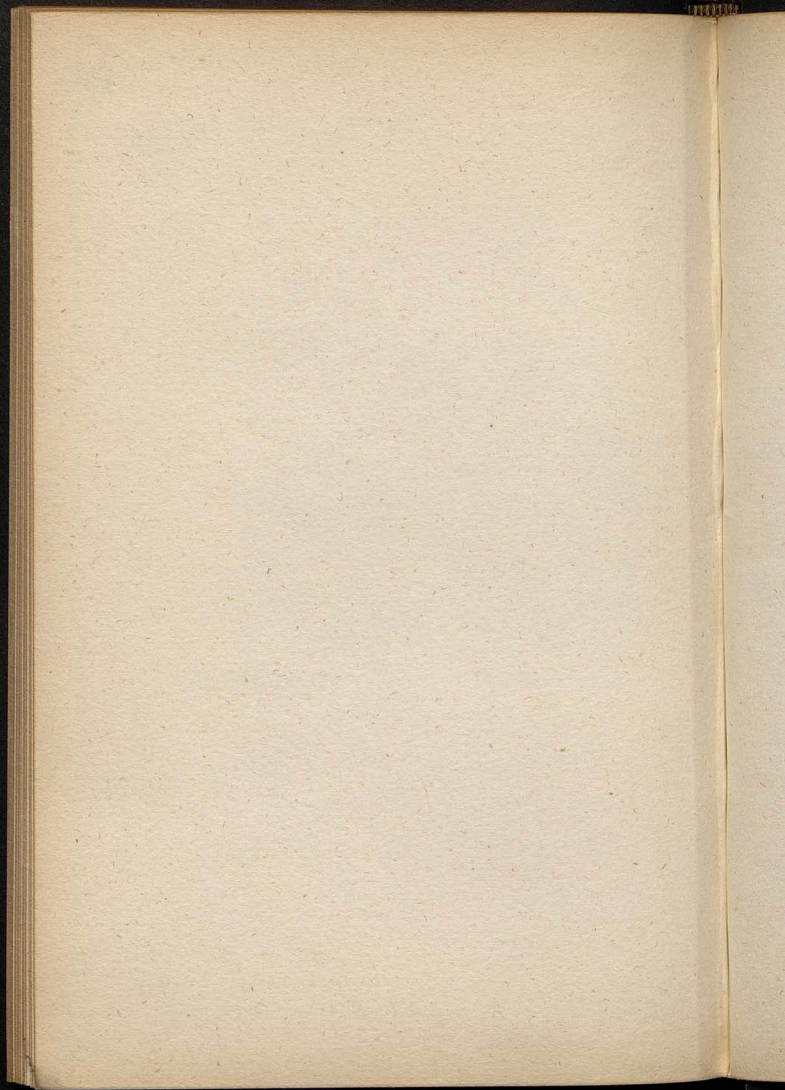
126



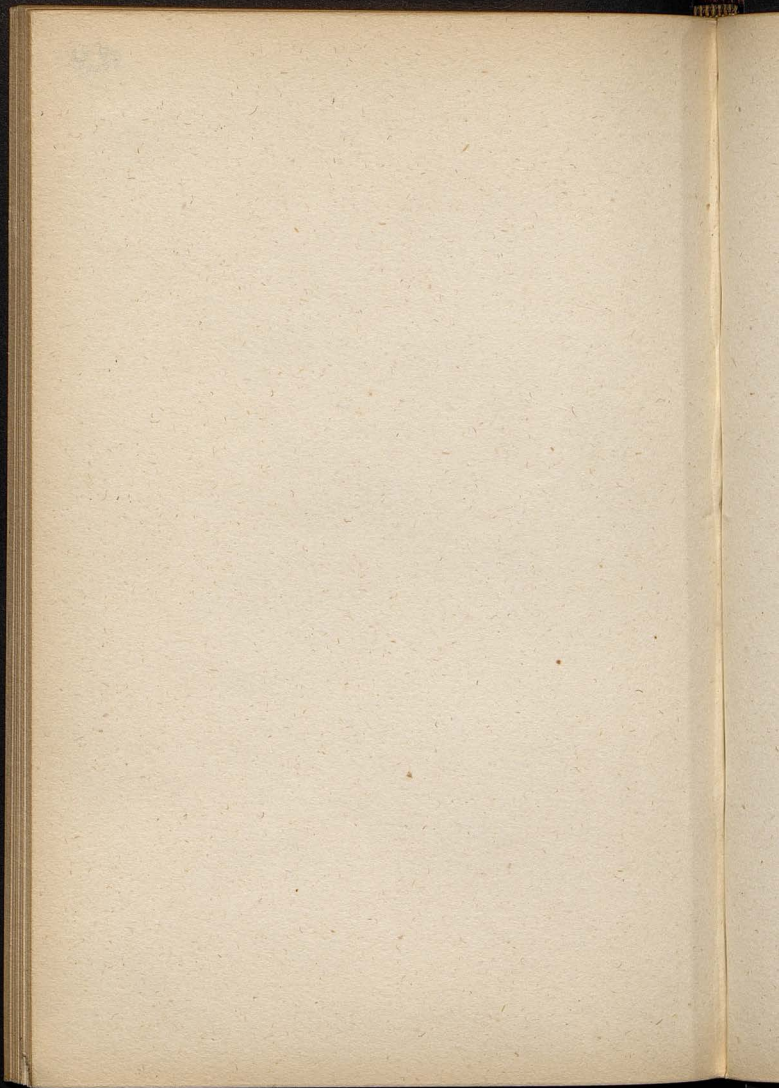
127



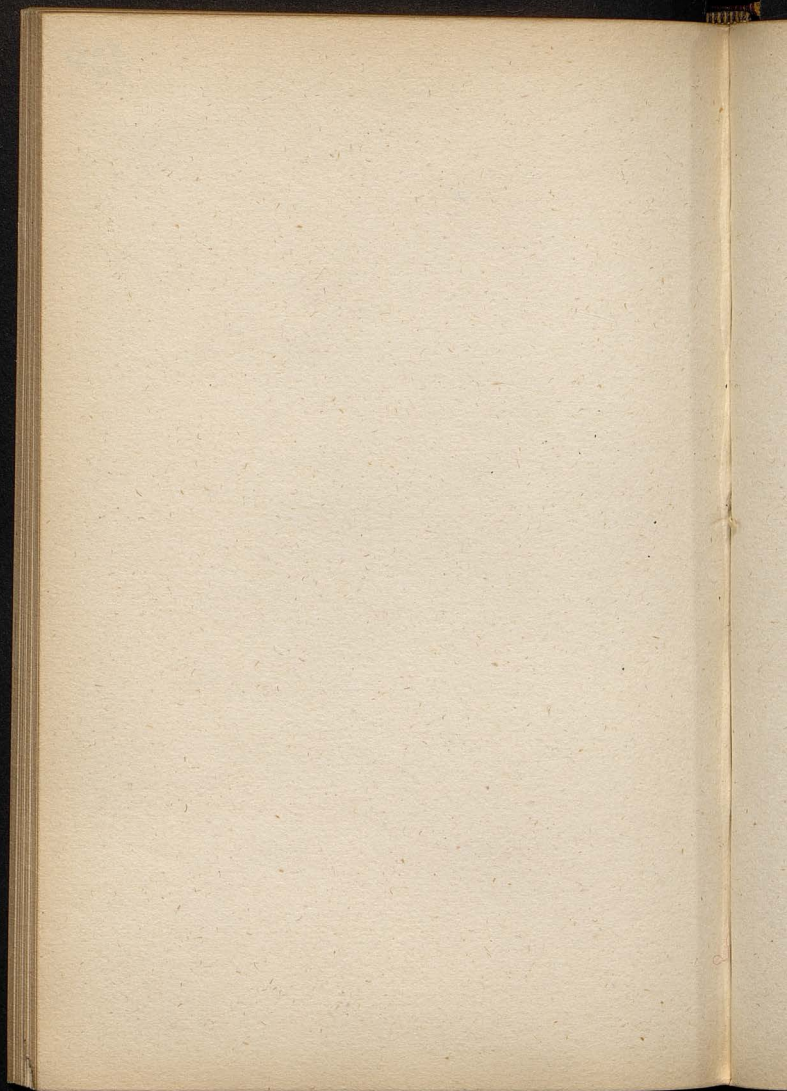
128



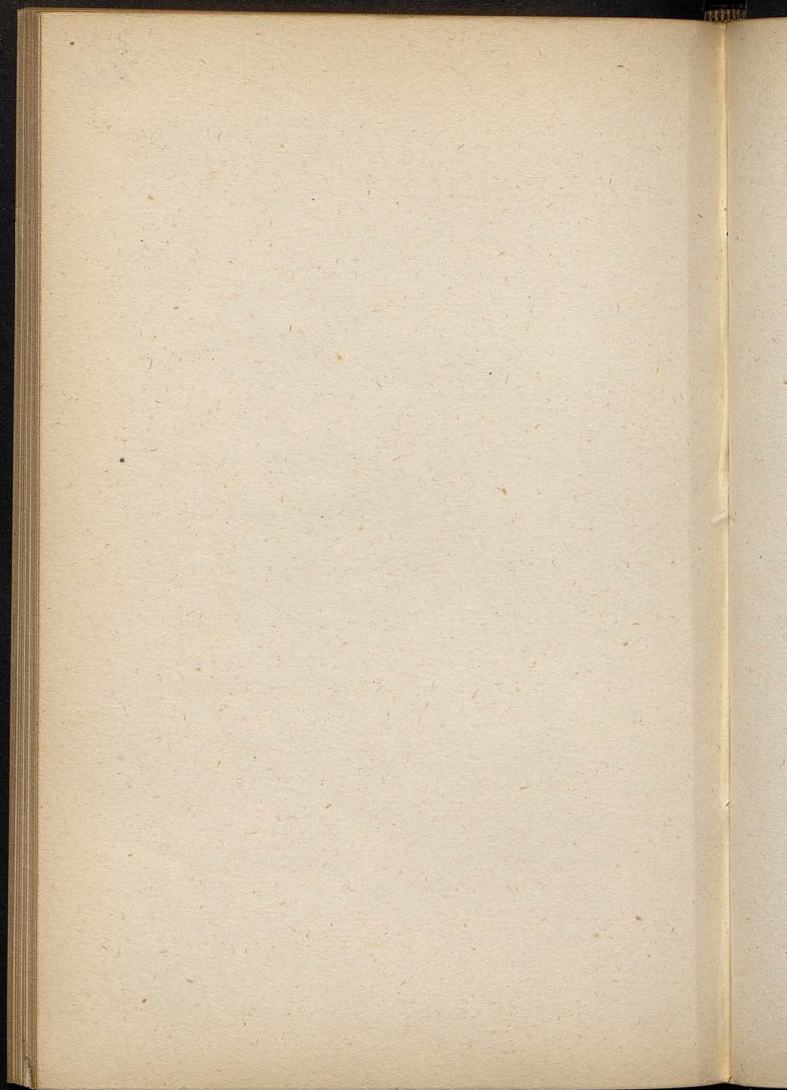
129



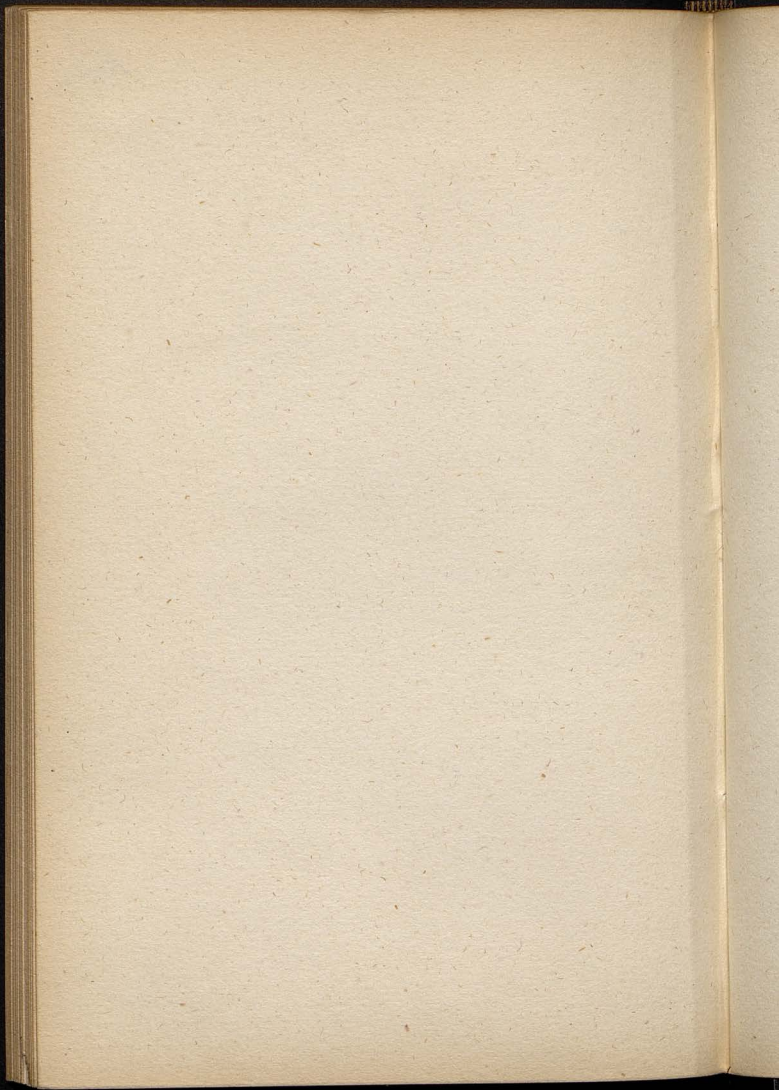
130



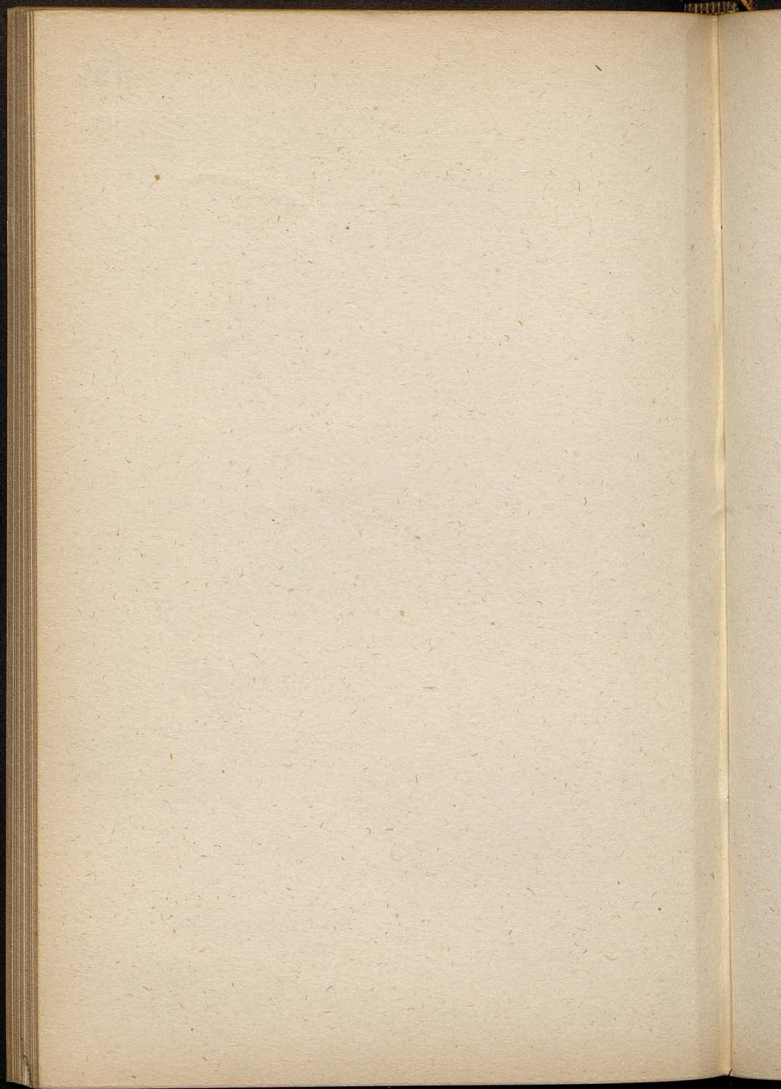
131



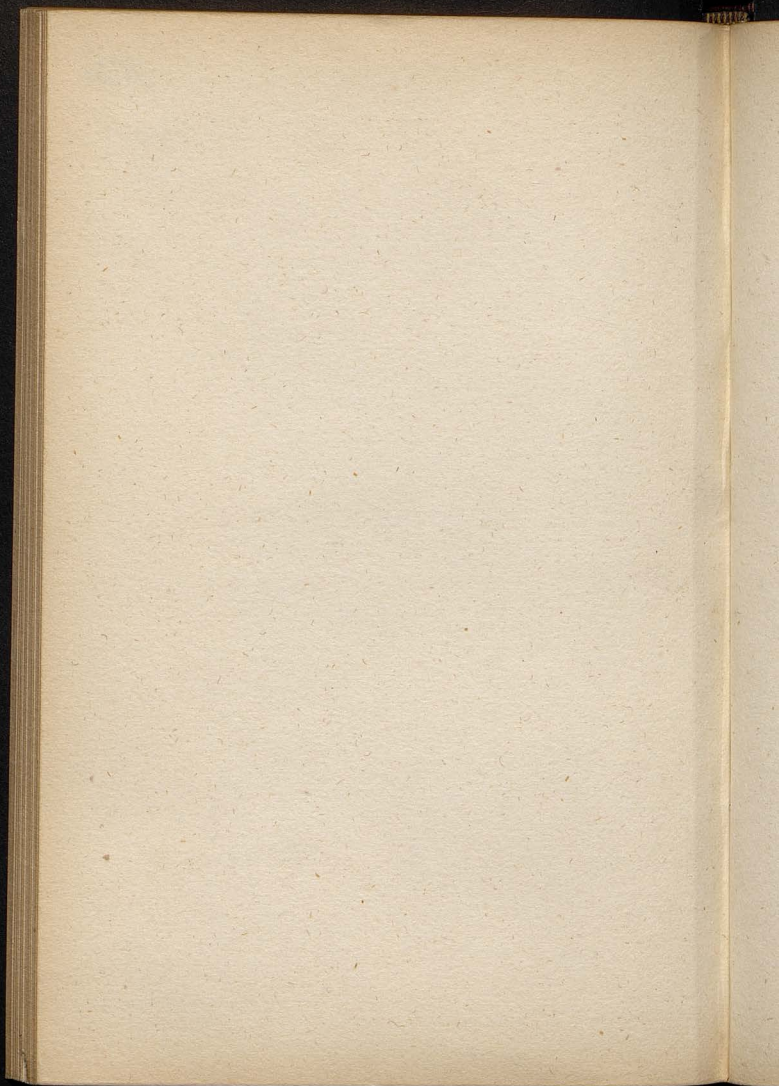
132



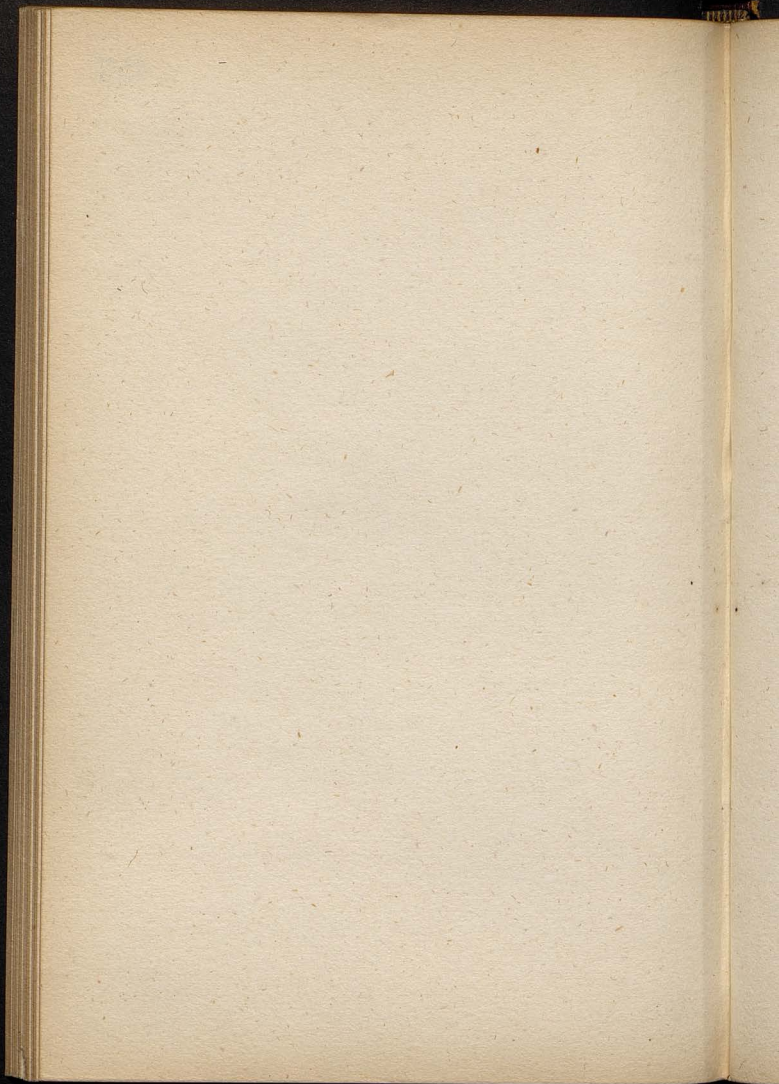
133



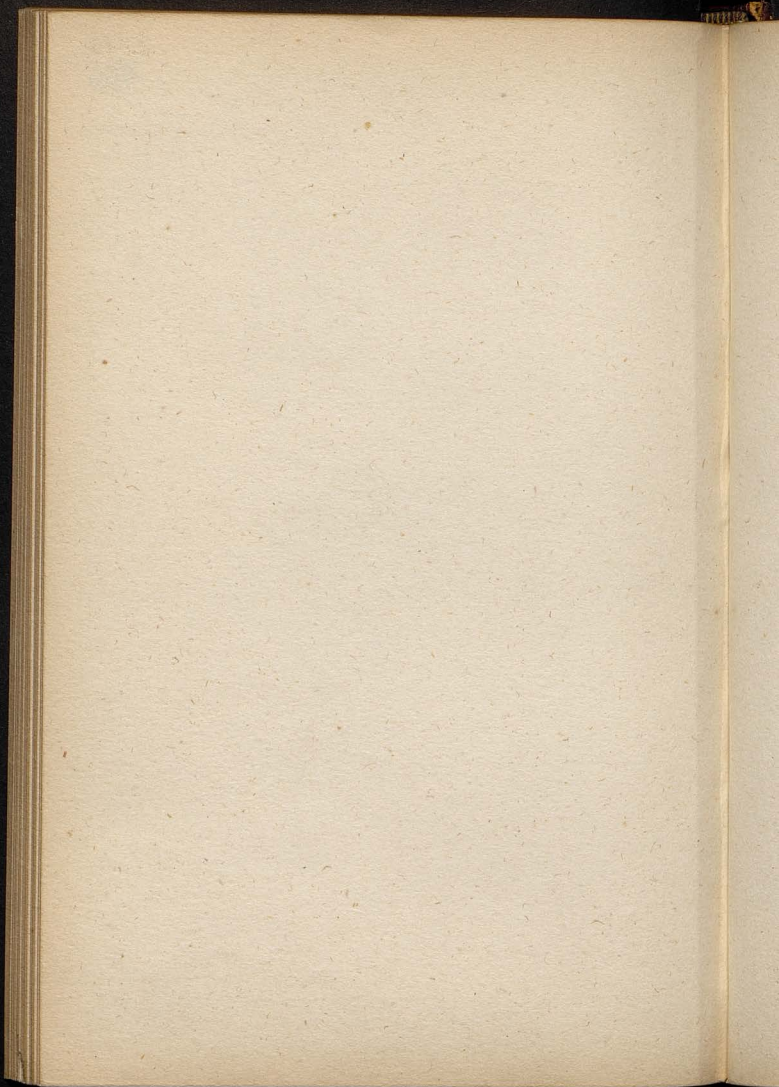
134



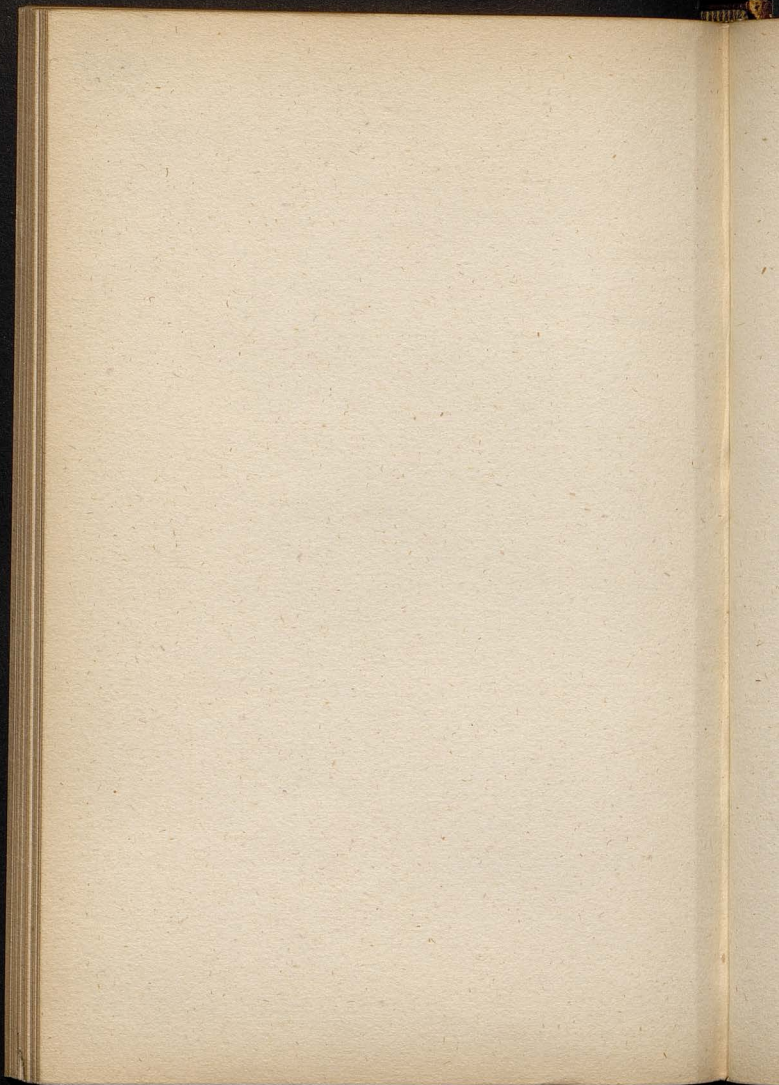
135



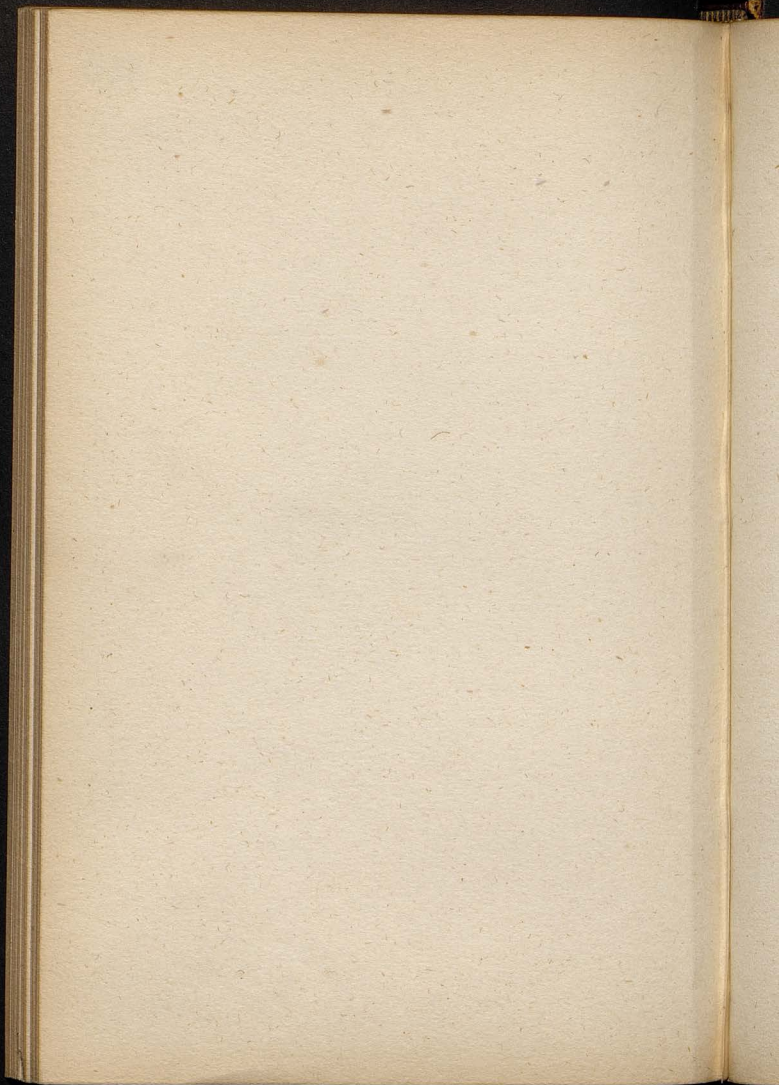
136



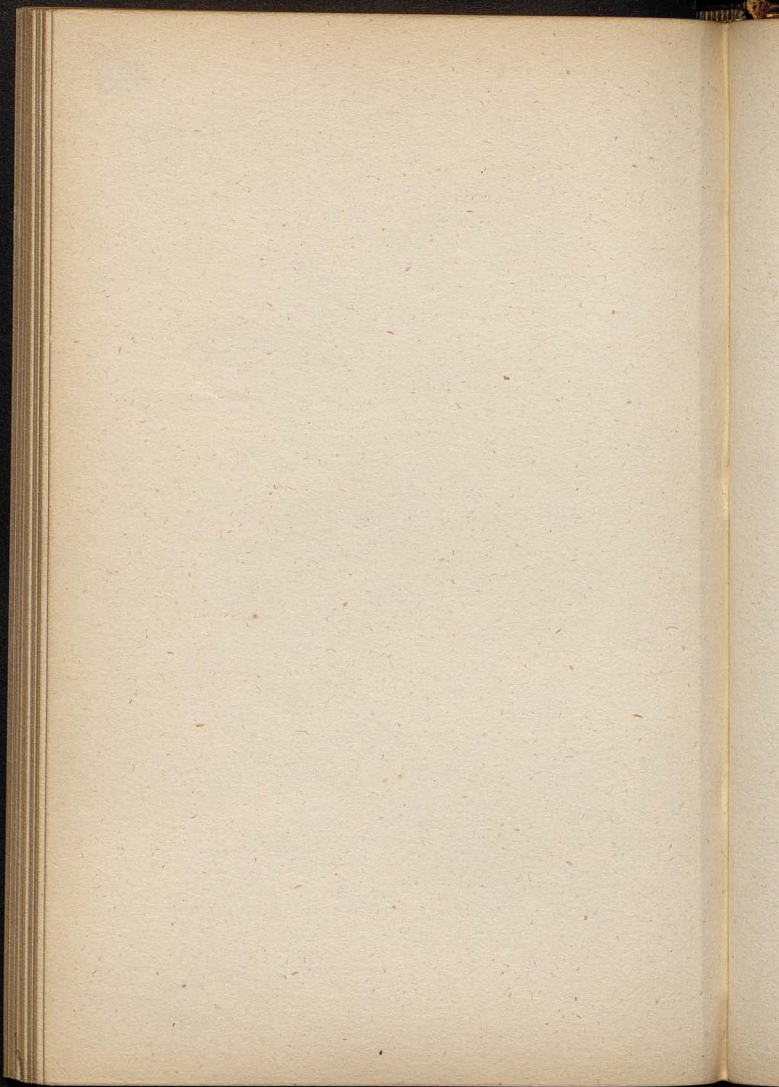
137



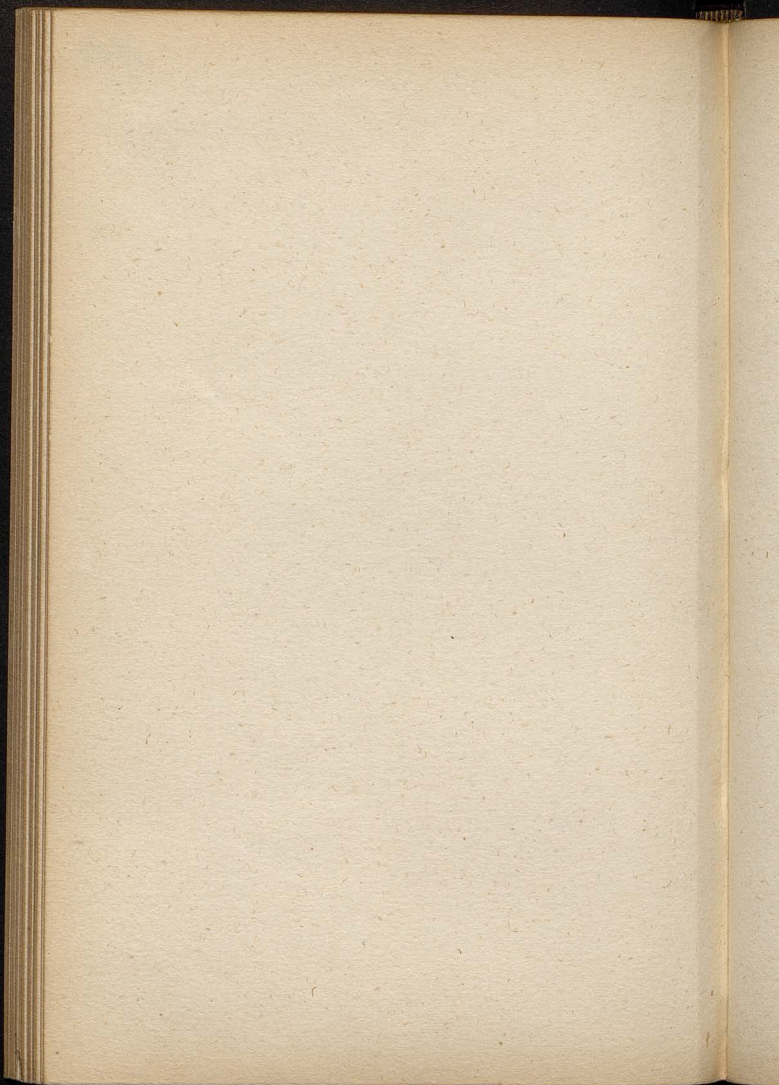
138



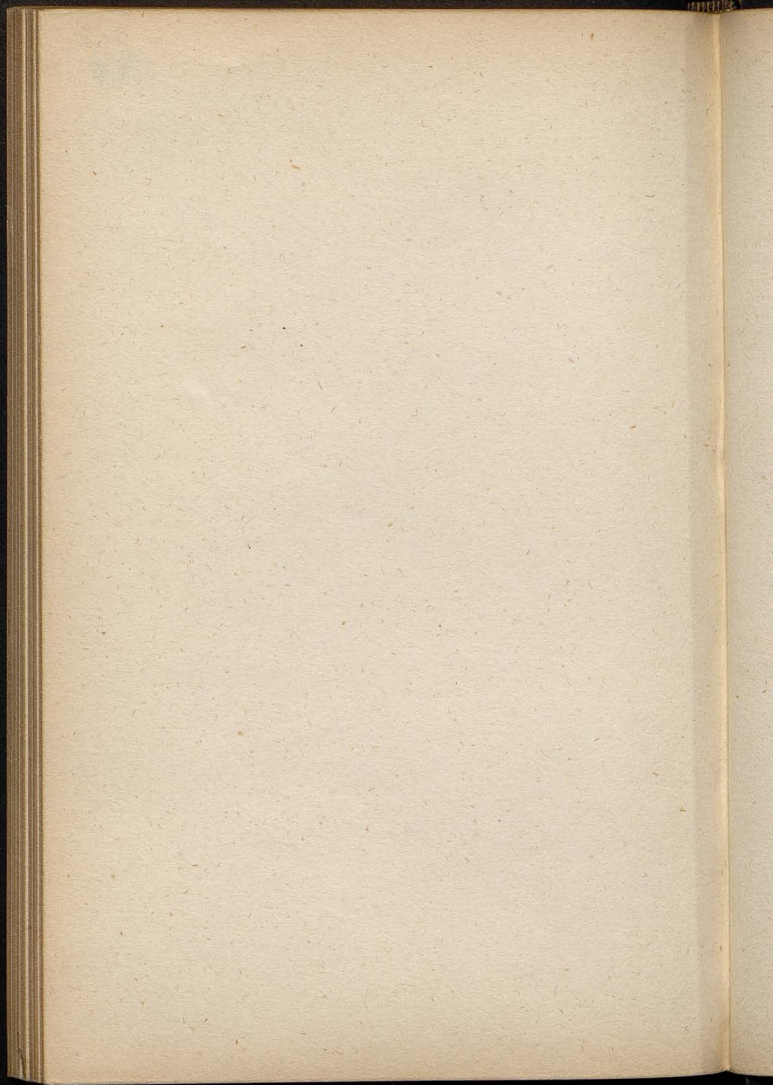
139



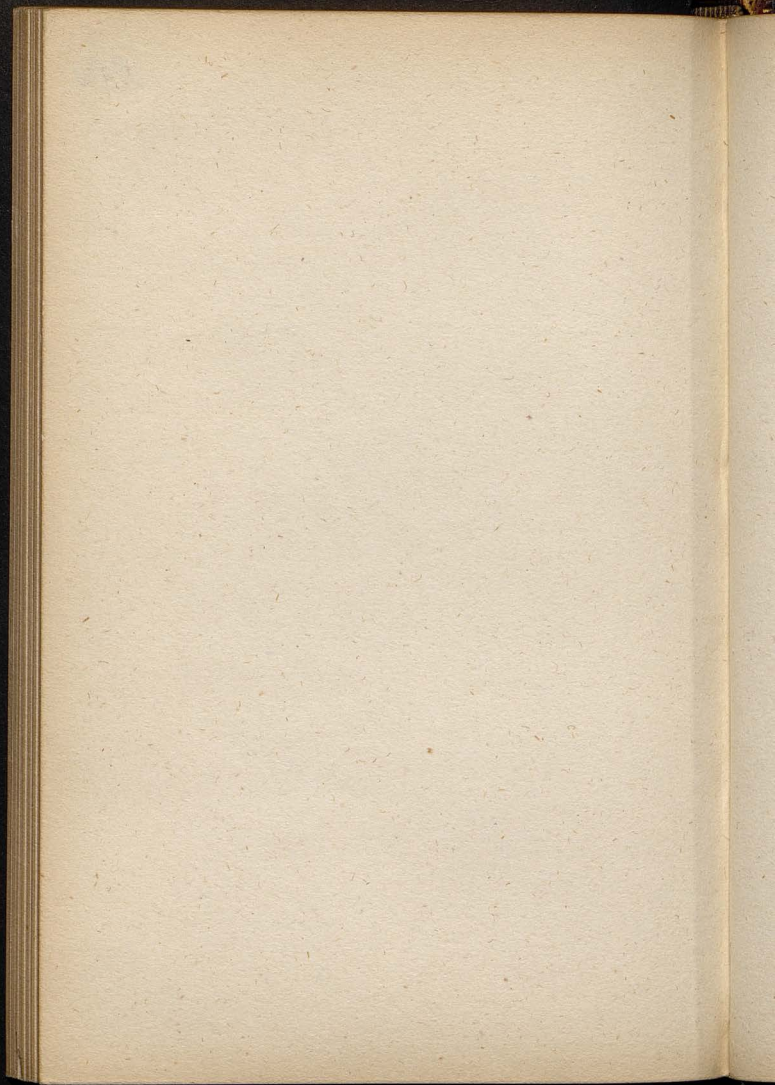
110



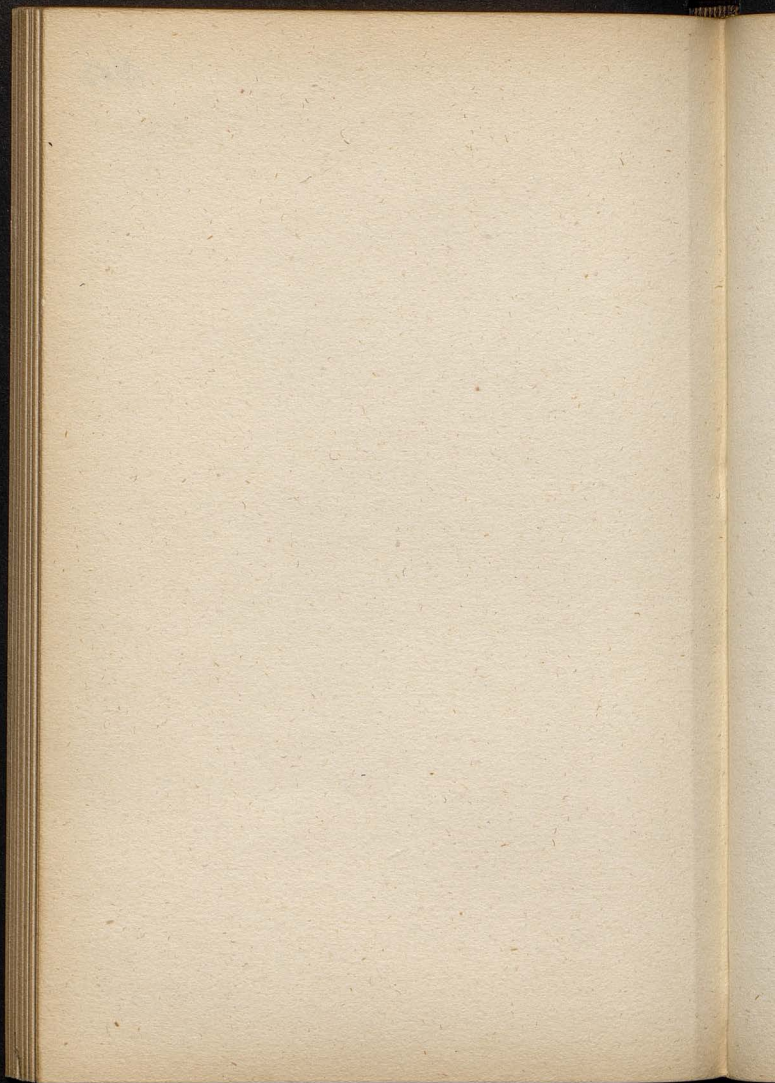
MsA



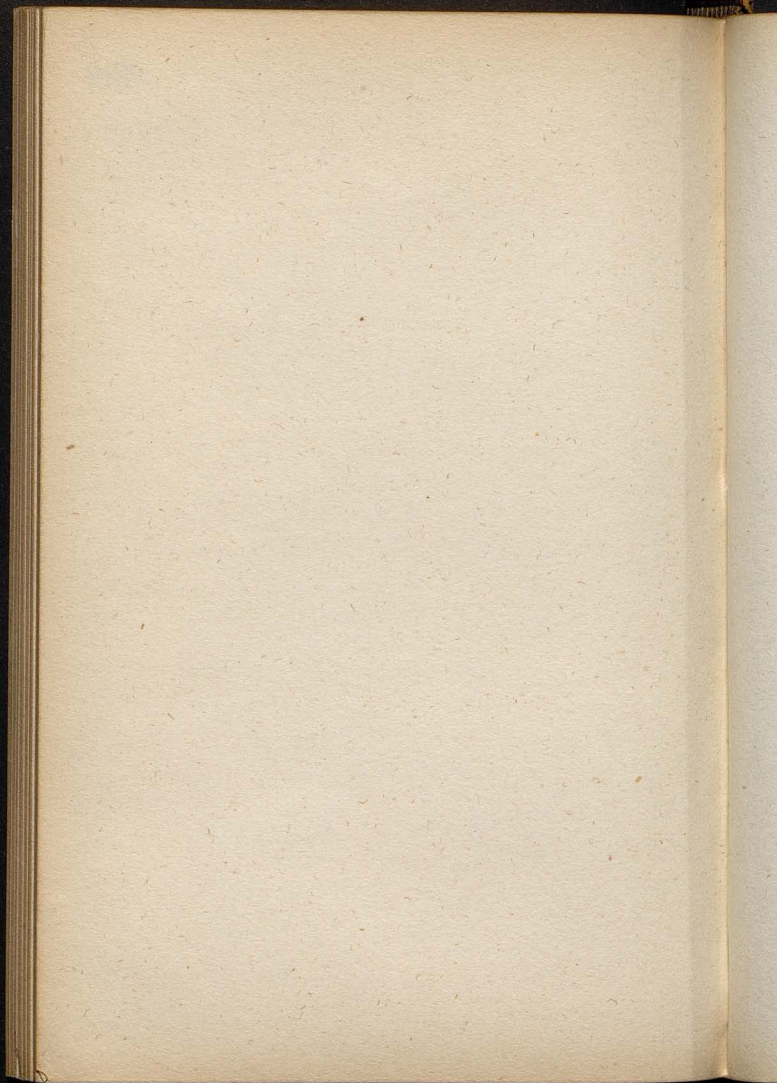
142



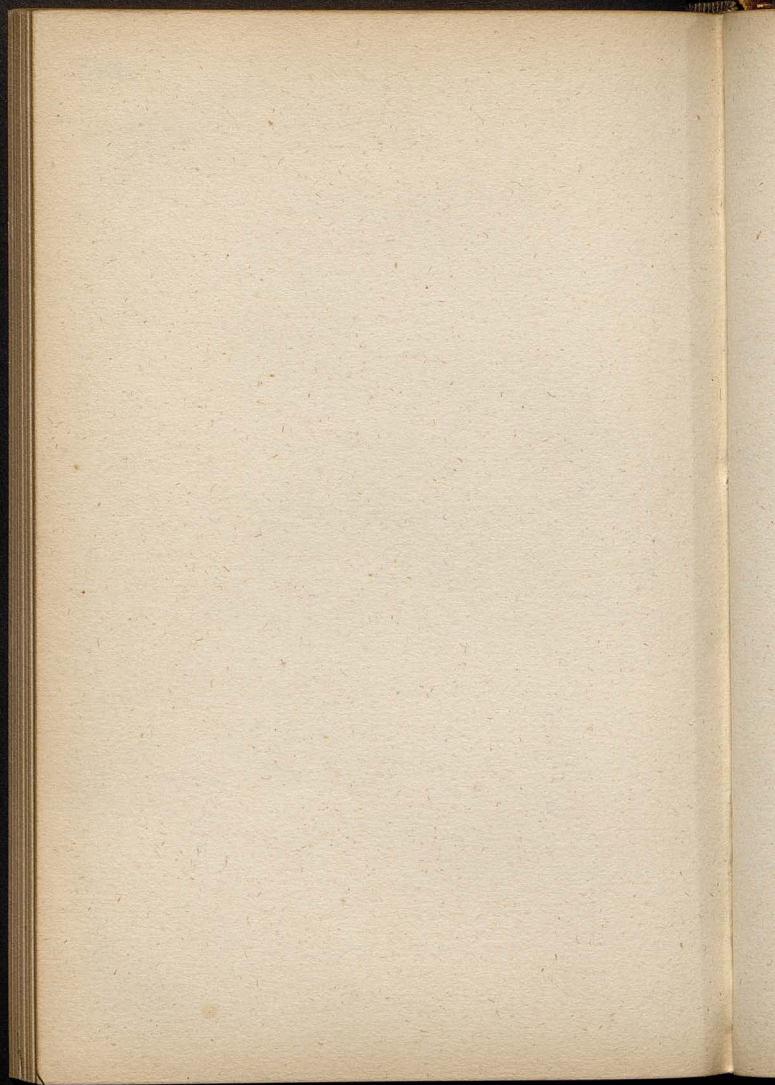
143



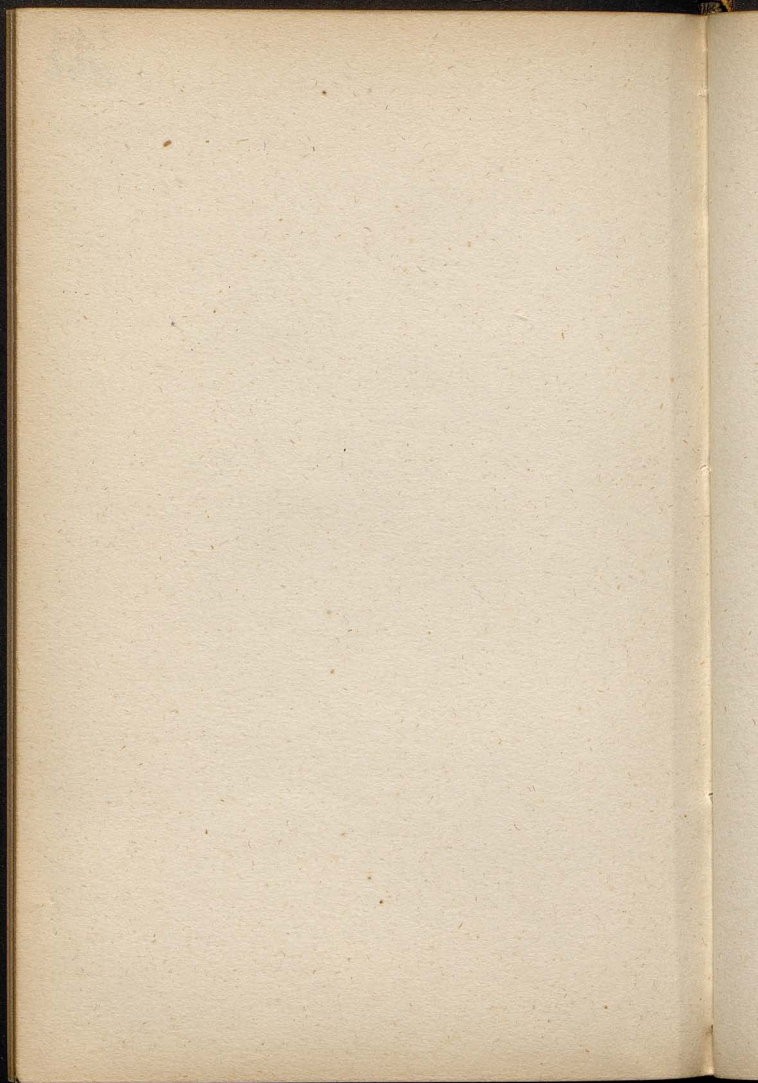
114



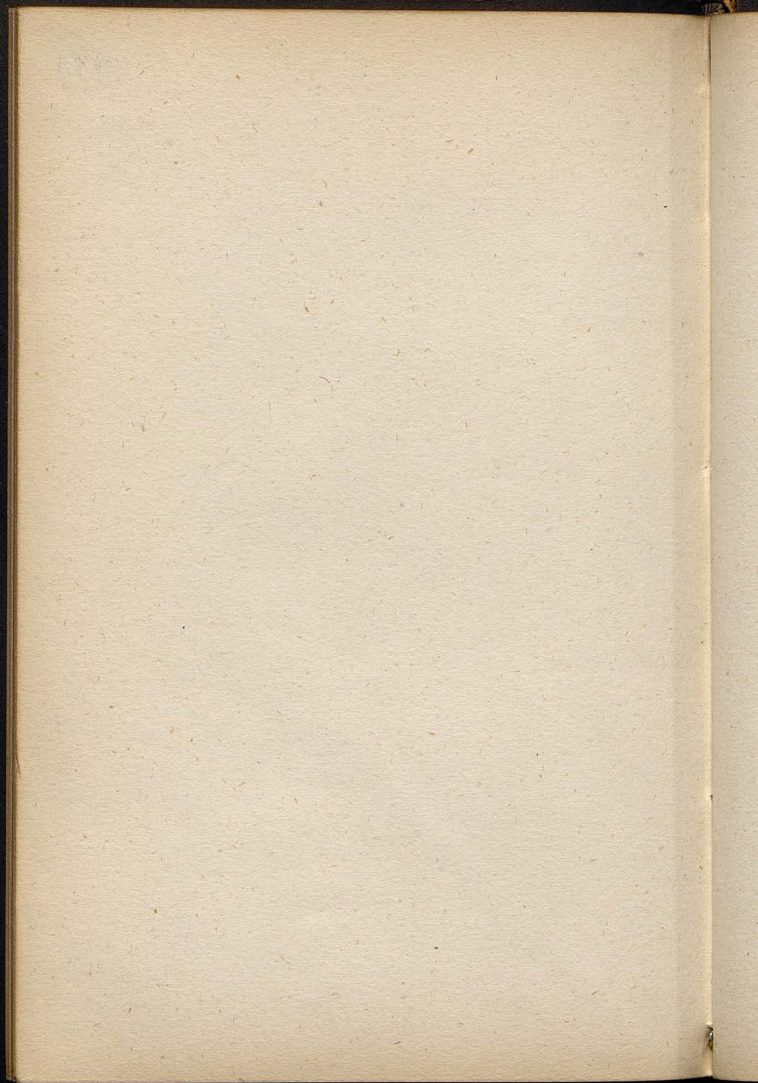
145



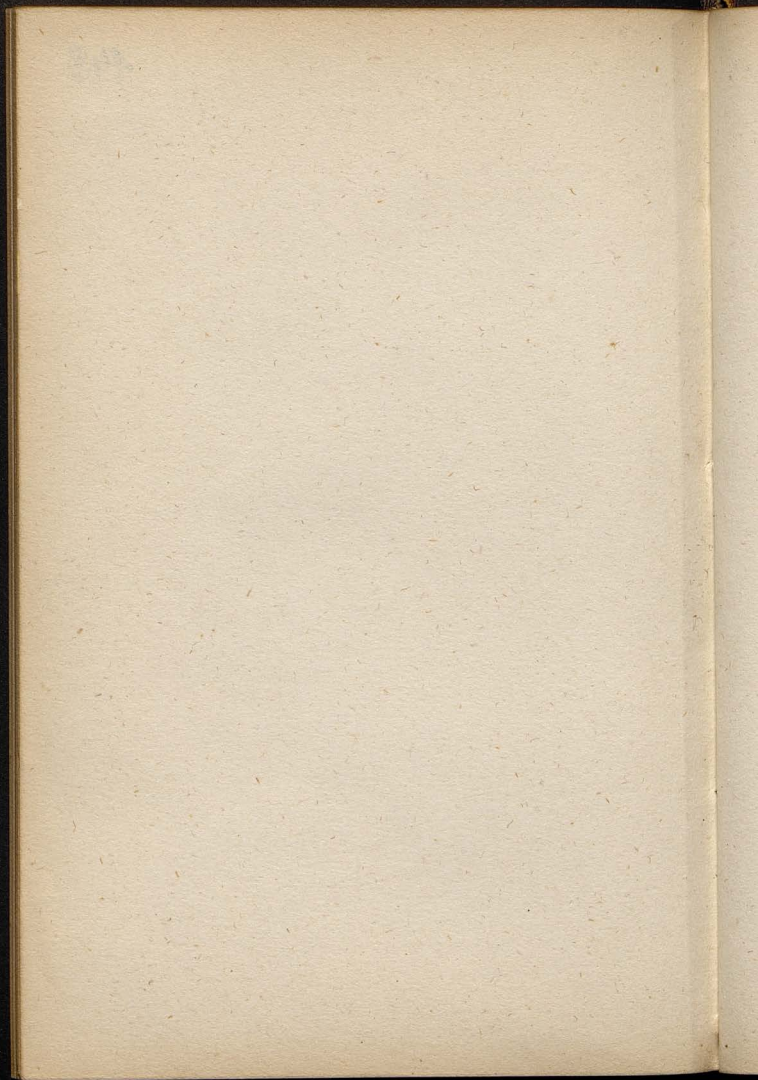
146



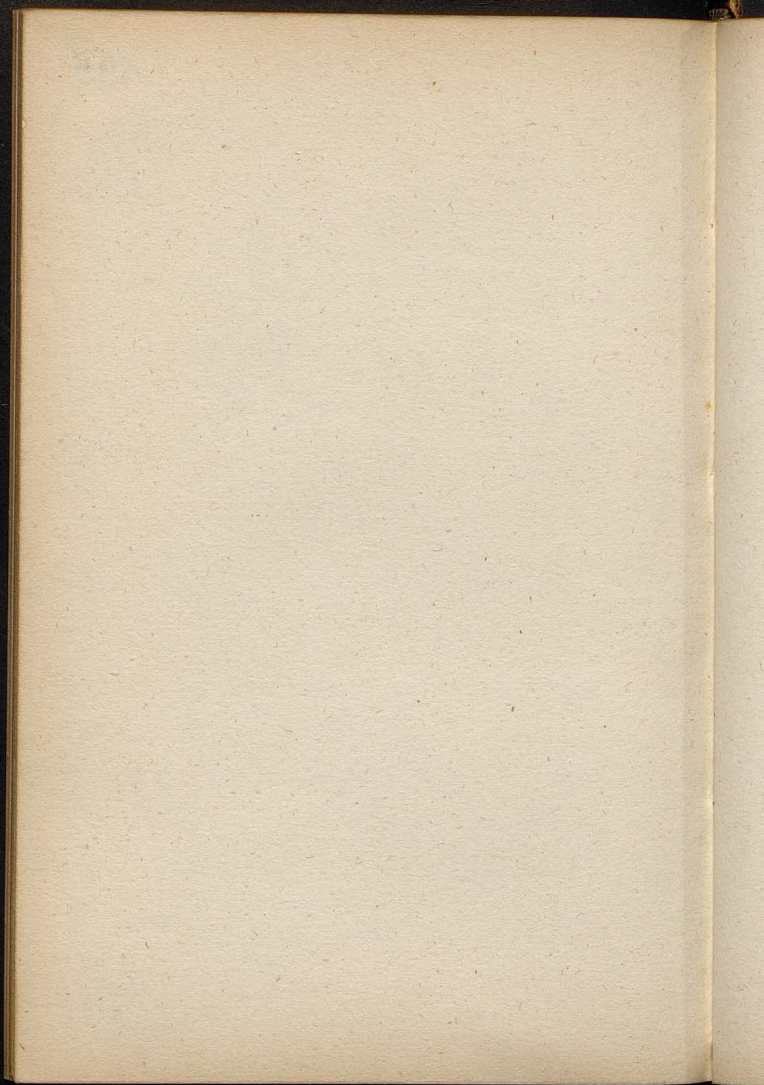
147



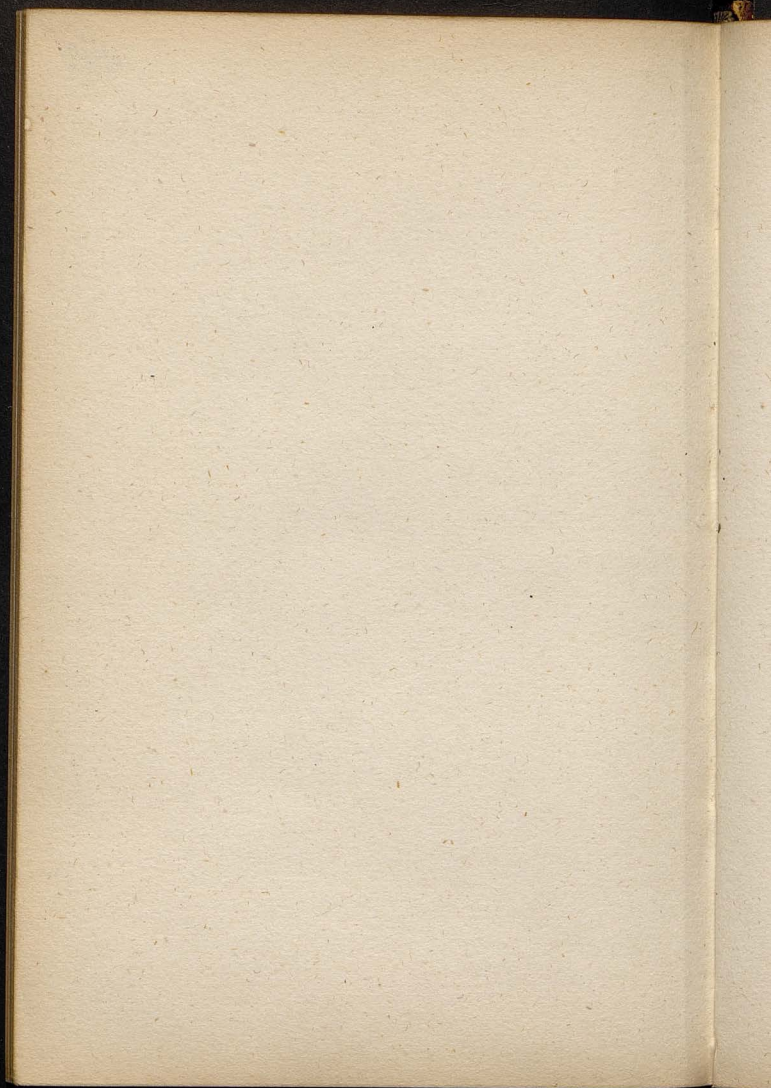
148



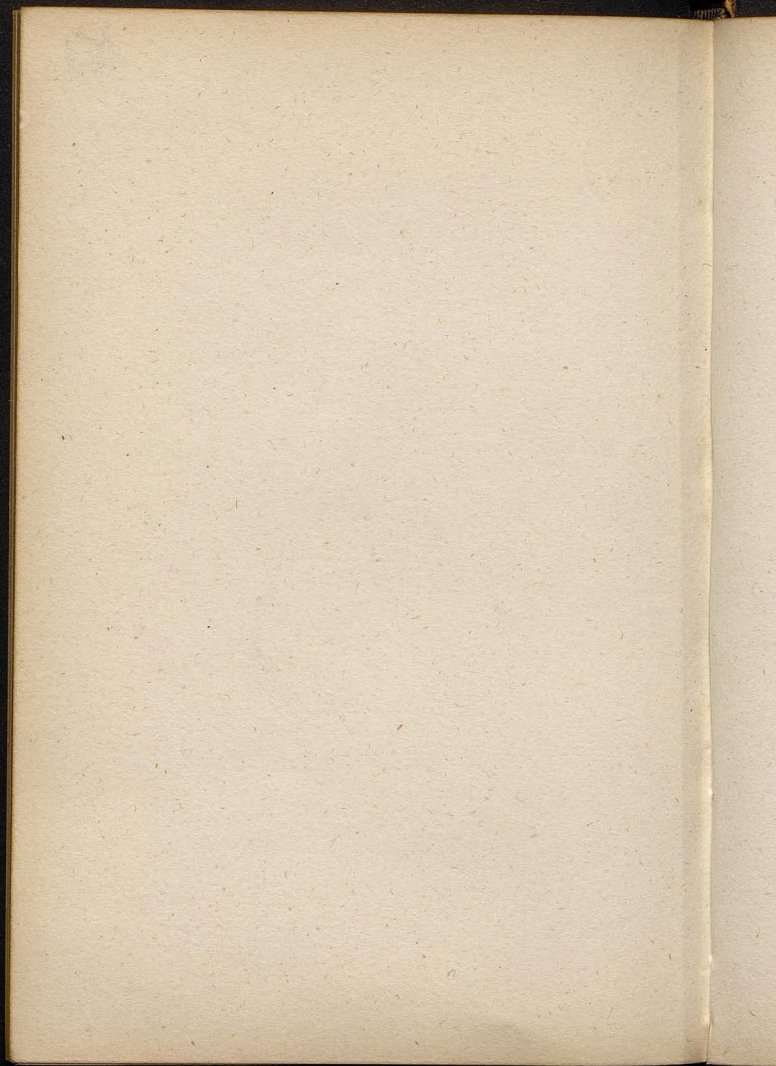
149



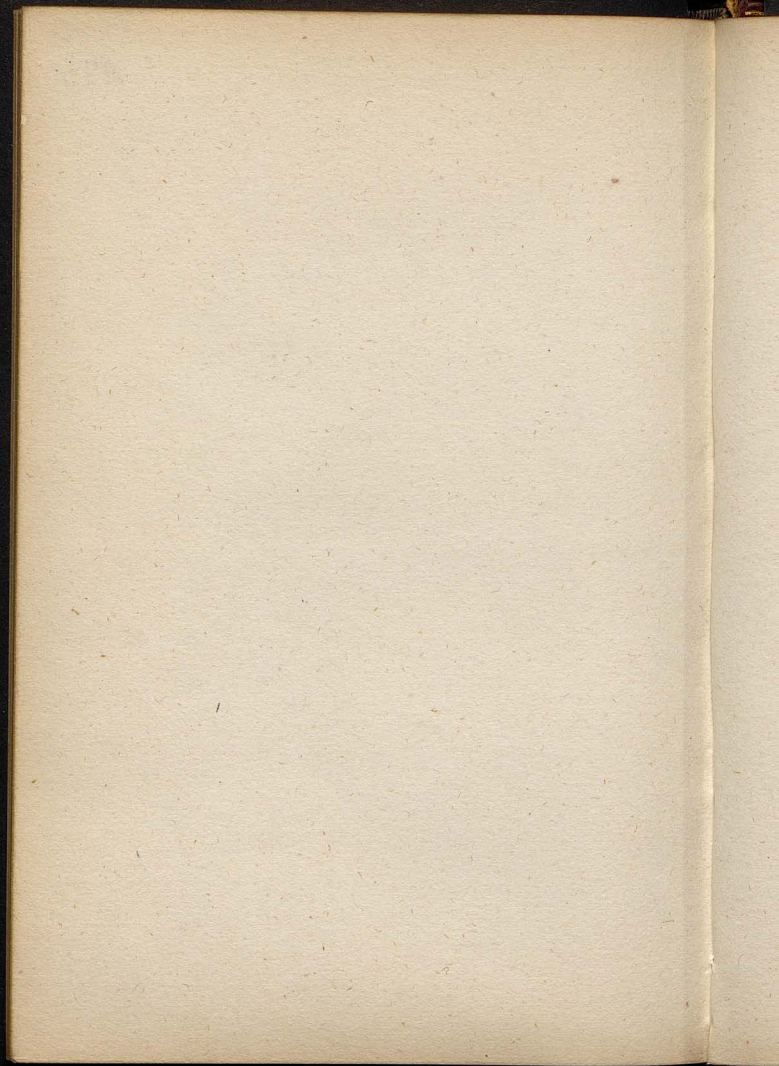
150



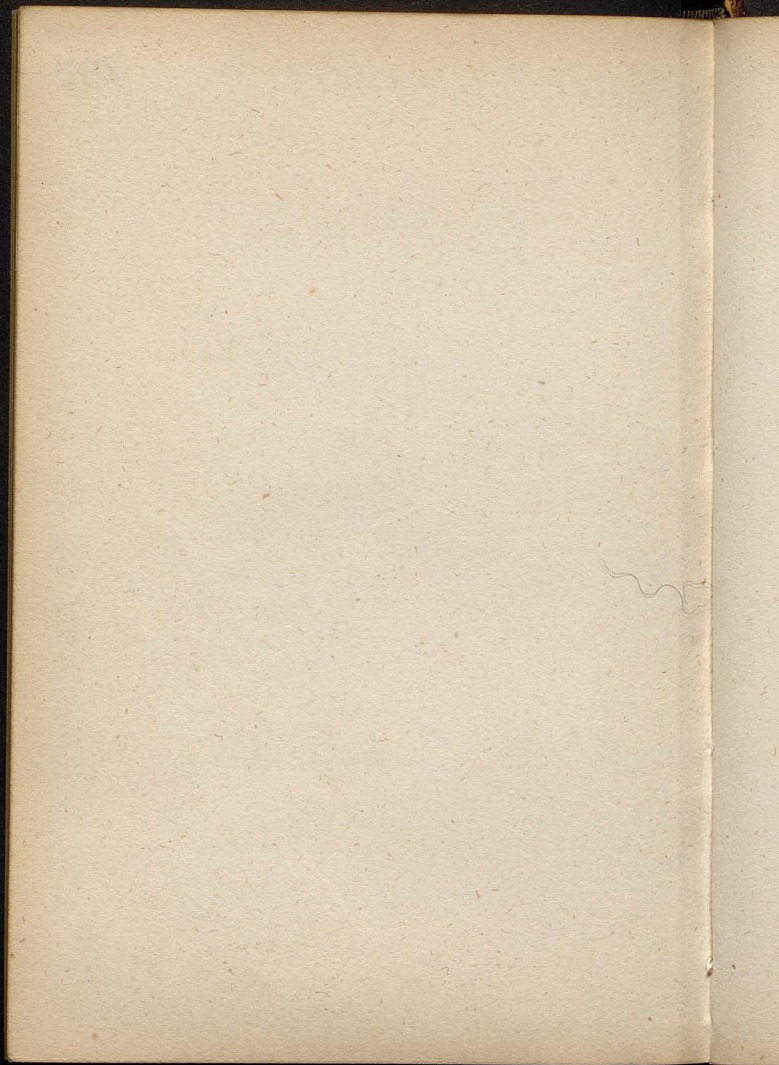
151



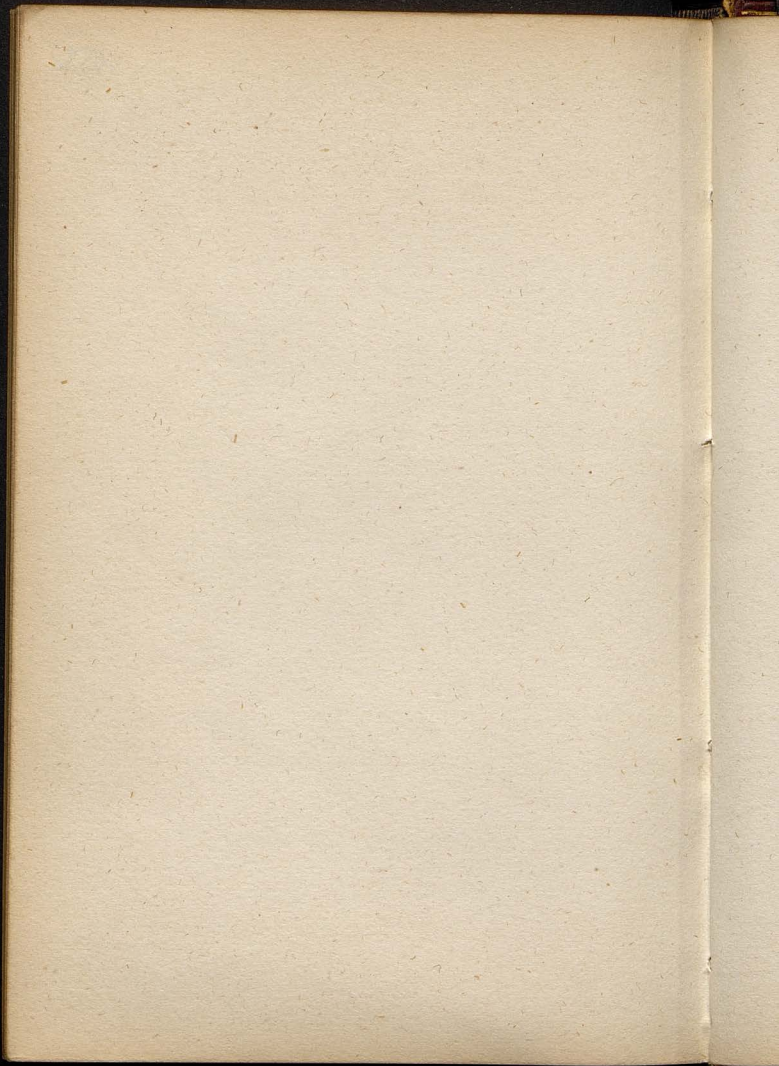
152



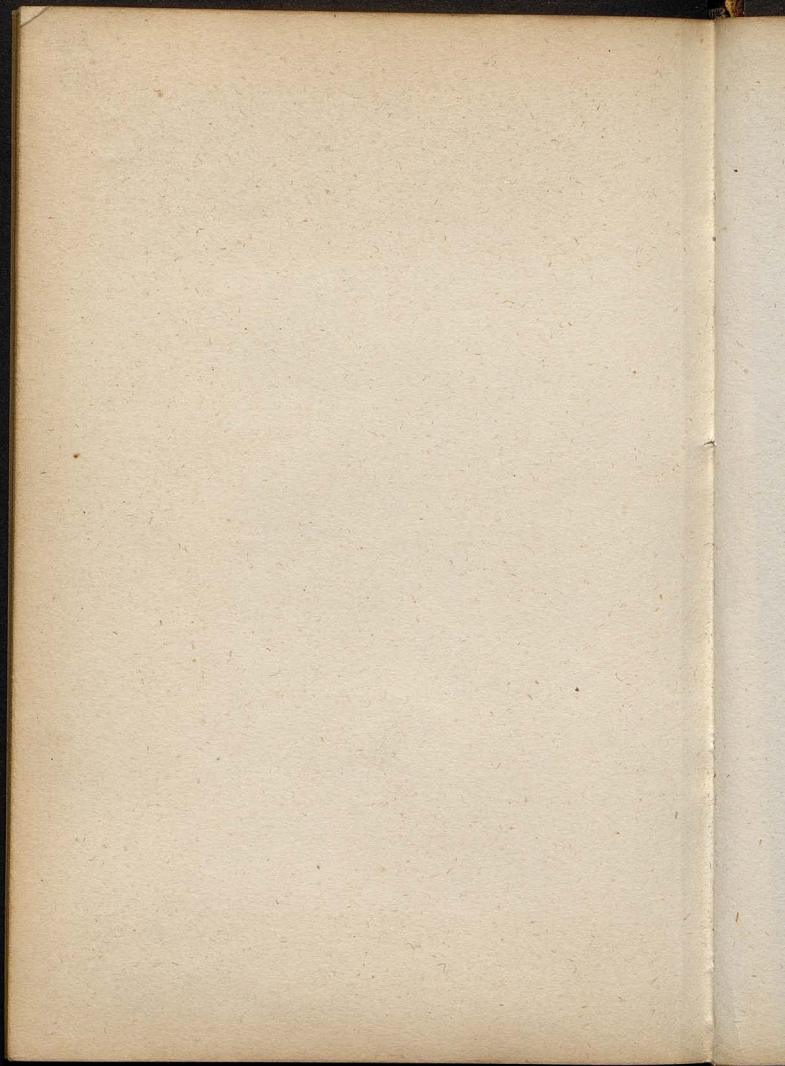
153



154



155



156

1894. 1000

Na podstawie porównania z fotokopiami
listów Feliksa Wrocławskiego stwierdzam,
że notatnik jest pisany ręką
Feliksa Wrocławskiego

29 marca 1956

Leon Ptaszewski

314

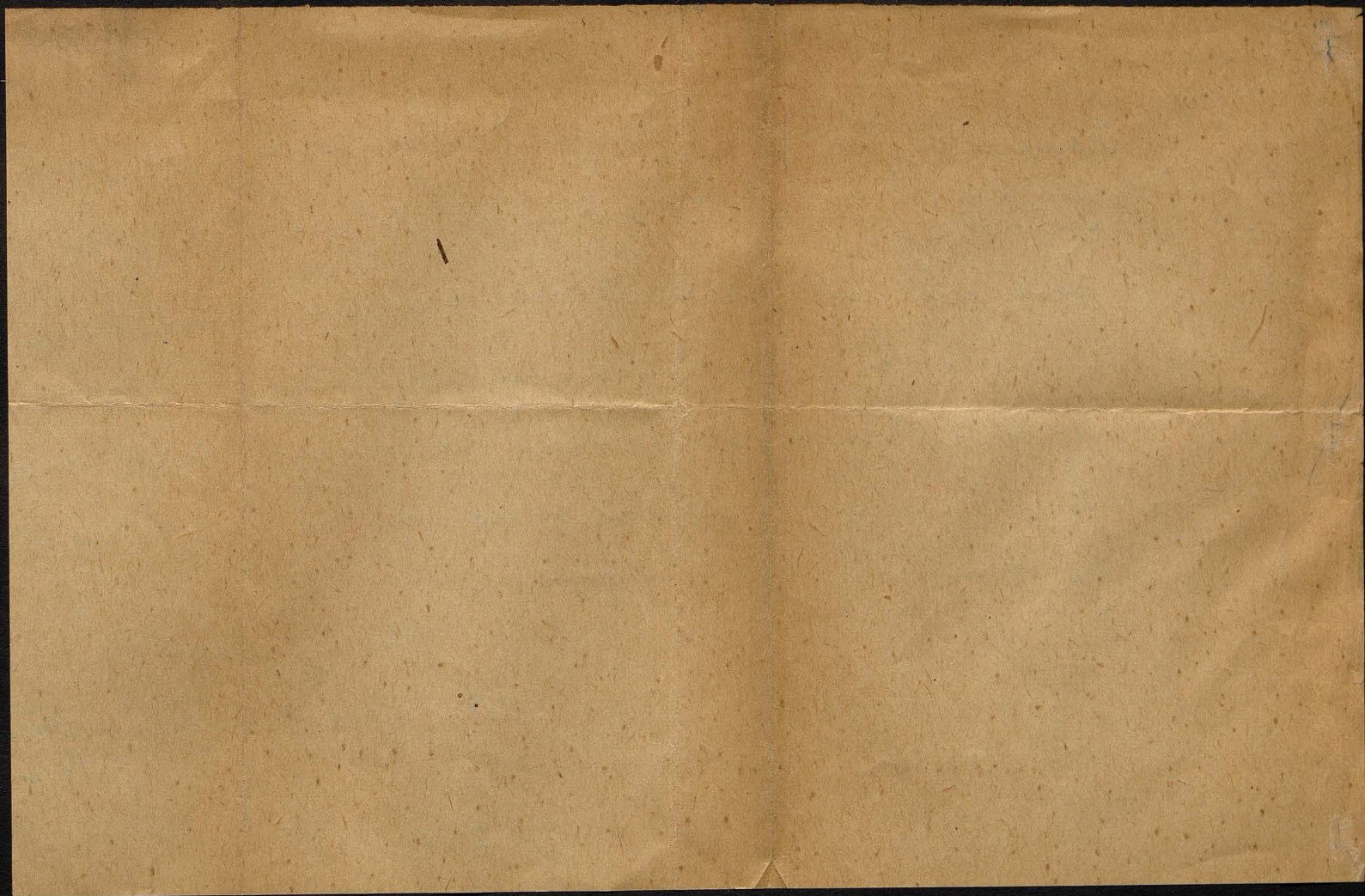
1911

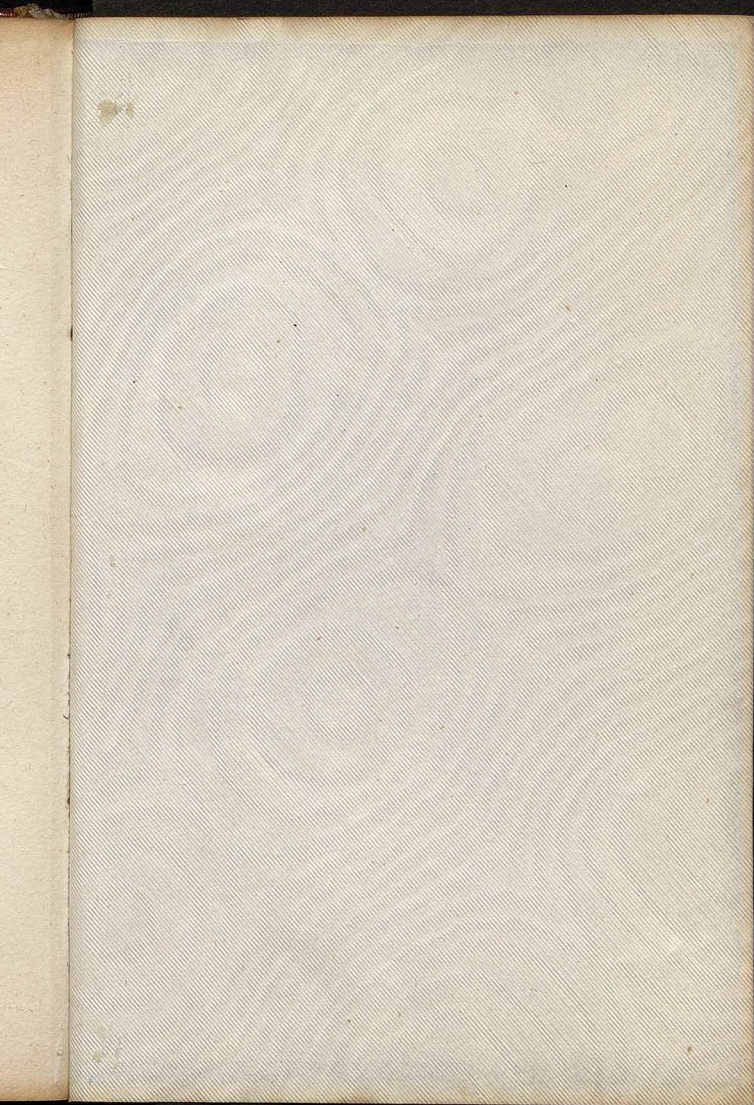
Książeczka ta jest własnością mego ojca prof. Józefa
Tretiaka. Blizszych szczegółów dotyczących jej
postania nie znam; kopia przemówień brata Adama
i kilku innych tomiańskich była prawdopodobnie
własnością Dionizego Zaleskiego syna poety
B. Zaleskiego, z którym ojciec mój się przyjaźnił
i który mu ją ofiarował.

Zofia Tretiak

Stalinogród. ul. Siemkiewicza
14/5

21. VIII. 1955.





1884. 1885

